Nr. 1. Kraków, Styczeń 1918 Rok II.

# ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO

ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU
ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE

POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

## Treść zeszytu pierwszego.



Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
rocznie . K 30 Mk. 20
półrocznie „ 15 „ 10
kwartalnie „ 8 „ 5
Numer pojed. K 3 Mk. 2

Adres Redakcyi i Administracyi:
Instytut ekonomiczny
Kraków, Krowoderska 26 I p.
Telefon Red. i Admin. 1093.
Telefon nacz. redaktora 1141.

Ceny ogłoszeń:
1 str. K 80·—, 1/2 str. K 45·—, 1/4 str. K 25·—, 1/8 str. K 15·—.
zresztą stosownie do umowy.

Rękopisów mniejszych Redakcya nie zwraca. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony. — Godziny urzędowe Redakcyi i Administracyi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 9—1. Nacz. Redaktor przyjmuje codziennie o g. 9 1/2 zrana.

Nr. 1 Kraków, Styczeń 1918 Rok II.

# ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO
ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU
ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE
POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

**Leon Władysław Biegeleisen.** (Kraków).

## ODBUDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO A GALICYI.

**(Z pobytu w Warszawie).**

Sprawa odbudowy gospodarstwa narodowego w dzisiejszej Polsce nie postępuje pomyślnie. W odróżnieniu od stosunków galicyjskich, gdzie mimo znaczne przeszkody, wynikłe ze stosunków wojennych, mimo braki w organizacyi i t. d. odbudowa postępuje zwolna, ale statecznie naprzód, dzięki stosunkowo znacznym środkom finansowym, przyznanym na te cele przez państwo, przy współudziale kapitałów prywatnych i instytucyi publicznego charakteru, przedstawia się odbudowa Polski o tyle niekorzystnie, iż brak dotąd z jednej strony organów, powołanych do prowadzenia wielkiej akcyi odbudowy, a z drugiej i przedewszystkiem brak specyalnych funduszów, na te cele przyznanych przez budżet państwowy.

Wszelką akcyę racyonalnej odbudowy winno wyprzedzić staranne przeprowadzenie rejestracyi strat, na skutek wypadków wojennych poniesionych przez gospodarstwo narodowe w rolnictwie, przemyśle, handlu, komunikacyach, majątku publicznym i t. d. Pod tym względem Królestwo polskie wyprzedziło o wiele Galicyę, posiadając pierwszorzędnej niejednokrotnie wartości statystykę strat wojennych, na której można oprzeć śmiało przyszłą akcyę odszkodowawczą i odbudowy, wyszłą zarówno z inicyatywy państwowej, jak i prywatnej. Poświęciliśmy rejestracyi strat w Królestwie Polskiem szczegółowe wywody w jednym z poprzednich zeszytów „Odbudowy Kraju“, co zwalnia nas od oceny na tem miejscu tej wielkiej wagi akcyi gospodarczo-statystycznej.

Nabiera ten moment jednakże specyalnego naświetlenia, jeśli się zważy, że w Galicyi pomimo o tyle wcześniej podjętą akcyę odbudowy, pomimo specyalne instytucye, stworzone w celu prowadzenia statystyki szkód wojennych, akcya ta nie powiodła się na ogół, tak iż dotąd nie posiadamy, jak tylko częściowe rezultaty tej statystyki, a sposób i metody jej przeprowadzenia, ułożenie zasadniczych formularzy i t. d. dopuszcza wątpliwości, czy akcya ta nawet w razie jej kontynuacyi i ogłoszenia, będzie miała charakter pracy ścisłej i równie niezawodnej,

jak się przedstawia rejestracya strat w niektórych działach gospodarstwa społecznego Królestwa.

Byłoby w każdym razie wielce pożądane, by przynajmniej w niedawno oswobodzonej Galicyi wschodniej, rejestracya strat była przeprowadzona na racyonalnych zasadach przy zużytkowaniu doświadczeń w tej mierze w Królestwie Polskiem, zmniejszy to poniekąd, na korzyść Galicyi, dziś tak zasadniczą w tej dziedzinie różnicę między Królestwem, gdzie mamy rejestracyę strat, nie mamy natomiast odbudowy w większym stylu — a Galicyą, gdzie odbudowa postępuje naprzód, rejestracya strat nie została niestety przeprowadzona, tak, jak to było zamierzone i możliwe.

Sprawa odbudowy była przedmiotem obrad i działalności specyalnej komisyi dla spraw odbudowy przy Tymczasowej Radzie Stanu, pod przewodnictwem zasłużonego architekty Heuricha. Komisya ta jednak z przyczyn politycznych i niemożności w danych warunkach prowadzenia na większą skalę akcyi odbudowy rozwiązała się, ogłaszając odpowiednią enuncyacyę, zanim jeszcze powołany został dzisiejszy rząd polski. Sprawozdanie z działalności tej komisyi od początku jej działalności aż do rozwiązania zamieściliśmy również w jednym z poprzednich zeszytów „Odbudowy Kraju“. Program akcyi był zakreślony na szerszą skalę, z uniknięciem biurokratyzmu, z oparciem się o istniejące organizacye zawodowe, wyszłe z łona społeczeństwa, z zachowaniem swojskiego stylu, jeśli chodzi o techniczną odbudowę. Praktycznie program ten nie mógł być oczywiście wcielony w życie bez powstania specyalnej instytucyi, powołanej do odbudowy i bez „wyklarowania“ sytuacyi politycznej. W każdym razie komisya ta rozpoczęła roboty przygotowawcze, przyczyniając się do spopularyzowania w Królestwie akcyi odbudowy.

Obecnie przy powstaniu rządu polskiego, każde z resortowych ministerstw zamierza zająć się sprawami odbudowy w swoim zakresie działania. System ten ma w Królestwie poniekąd więcej zwolenników i lepsze widoki realizacyi, przynajmniej na początek, niż stworzenie specyalnej instytucyi rządowej, powołanej do prowadzenia agend odbudowy, jak to ma miejsce w Galicyi.

Równocześnie grono poważnych osobistości, które dotąd zajmowały się przygotowawczemi pracami dla przyszłej akcyi odbudowy w Królestwie Polskiem, wniosło do Rady regencyjnej i rządu polskiego memoryał z przedstawieniem konieczności zorganizowania i jednolitego ujęcia akcyi odbudowy w Polsce, przyczem wchodziłaby w rachubę przedewszystkiem odbudowa techniczno-budowlana. W rozważaniach tych nad przyszłą odbudową i w koncepcyach praktycznych co do organizacyi, bierze się pod uwagę czynnik obywatelski, na razie komitet odbudowy, złożony z przedstawicieli społeczeństwa i jego warstw zawodowych z odrzuceniem projektu odrębnej władzy państwowej, specyalnie powołanej do prowadzenia odbudowy. Królestwo a specyalnie Warszawa unika, o ile to jest możliwe we wszelkich akcyach gospodarczych koncepcyi państwowo-biurokratycznej, licząc raczej na inicyatywę prywatną, a przedewszystkiem instytucyi publicznego charakteru, organi-

zacyi zawodowych i t. d. Nawet w finansowaniu akcyi odbudowy, które winno w pierwszym rzędzie leżeć w rękach państwa, liczy się tam na finanse swojskich instytucyi gospodarczych i banków (także z innych dzielnic Polski), rządowi przyznając tylko ogólną kontrolę i nadzór. Koncepcya ta jest na ogół zupełnie zgodną z dotychczasowym rozwojem stosunków gospodarczych w Królestwie, które przyzwyczaiło się za stosunków rosyjskich, liczyć tylko na siebie, tworząc szereg pierwszorzędnych gospodarczych instytucyi, opartych na własnych siłach finansowych, które poniekąd zastępowały w wielu dziedzinach administracyę państwową.

Wpłynęło to bardzo pomyślnie na rozwój rolnictwa i swojskiego przemysłu, oraz materyału ludzkiego, pracującego w tych gałęziach. Nie wyrobił się, jak w Galicyi, typ młodego biurokraty, myślącego, jak się wyrażono, już w 20 roku życia o emeryturze, Królestwo uniknęło na szczęście tyle szkodliwego w Galicyi zbiurokratyzowania. Pod tym względem warunki dla wszelkiej akcyi gospodarczej, a specyalnie odbudowy są o wiele pomyślniejsze w Królestwie, niżli w Galicyi, Królestwo rozporządzało zawsze doskonale rozwiniętemi organizacyami i stowarzyszeniami społecznemi i samopomocy w zakresie rolnictwa, przemysłu i handlu. Towarzystwo przemysłowców, na wielką skalę prowadzące ochronę interesów przemysłowych pod doskonałem kierownictwem dyrektora Wierzbickiego, Centralne Towarzystwo rolnicze, imponujące rozmiarem agend, pod kierunkiem tak wybitnych sił, jak dyrektor Syndykatu rolniczego Chrzanowski, Towarzystwo kupców, techników i t. d., oto parę najważniejszych instytucyi, o które można się oprzeć w odnośnych akcyach gospodarczych z całem zaufaniem, tak doniosłą akcyę publiczną pełnią one, rozporządzając znacznymi funduszami, grupując w sobie najlepsze siły fachowe. Jest niezmiernie charakterystyczne, że instytucye te powstałe z samorodnej inicyatywy społeczeństwa, prócz właściwych swoich zadań natury praktycznej, zwracały pilną uwagę na zadania natury ogólniejszej, stwarzając szereg referatów, mających pobudzić badania naukowo-statystyczne w danej gałęzi. W Królestwie pomimo zresztą braku warunków dla pracy naukowej, zrozumiano oddawna, że wszelkie reformy gospodarcze, o ile nie mają charakteru przejściowego, muszą się oprzeć o dokładną znajomość krajowych stosunków ekonomicznych i społecznych. Stąd w Towarzystwie przemysłowców pracuje szereg wybitnych ekonomistów, którzy prowadzą badania naukowe i statystyczne nad przemysłem i handlem polskim (p. Kasperski, Tennenbaum, z młodszych sił Henryk Strassburger i i.), w Centralnem Towarzystwie rolniczem, które wydało szereg publikacyi z zakresu rolniczego, istnieje specyalny wydział ekonomiczno-społeczny, pod kierunkiem prezesa M. Kimińskiego, w Towarzystwie kupieckiem funkcye sekretarza pełni znany krytyk „Ekonomisty“ Dr. Doleżal i t. d.

Zespoliła się tu teorya z praktyką, służąc tej ostatniej wedle sił i możności, jak z drugiej strony wielkie instytucye gospodarcze w Królestwie chętnie przyczyniają się do wzbogacenia naszej ubogiej literatury ekonomicznej, przez publikowanie peryodycznych i nieperyodycznych wydawnictw w danej gałęzi, urządzanie kursów i wykładów, organiza-

cyę oddziałów ekonomiczno-statystycznych i t. d. W tej mierze w Galicyi panują inne stosunki. Nasze instytucye gospodarcze są ubogie na ogół, nie mogąc iść poza wyjątkami w porównanie co do funduszów, wielkości agend z odpowiedniemi organizacyami Królestwa. Wystarczy tu n. p. porównanie naszych Towarzystw rolniczych z Centralnem Towarzystwem rolniczem w Warszawie. Nie dziw więc, że instytucye galicyjskie licząc się z każdym groszem, wobec niewielkich dochodów, niechętnie angażowały fundusze w wydawnictwach i referatach ekonomiczno-statystycznych, nie powołując odpowiednich sił dla prowadzenia odnośnych oddziałów, co pomściło się niejednokrotnie na toku prac praktycznych, dla których grunt teoretyczno-poznawczy, zwłaszcza w postaci statystyki był często nieodzownie potrzebny. W tej mierze mają instytucye publiczne w Królestwie niewątpliwą zasługę i wobec polskiej nauki ekonomicznej, która nie posiadała tam co prawda specyalnych placówek w postaci uniwersytetów, krajowych biur statystycznych i t. d., jak to miało miejsce zresztą w bardzo ograniczonej mierze w Galicyi.

Istnienie całego szeregu dobrze zorganizowanych placówek samopomocy gospodarczej społeczeństwa polskiego w dzisiejszej Polsce, ułatwia w sposób znamienity wszelką akcyę na większą skalę podjętej odbudowy, stanowiąc dla niej wielce pomyślne warunki.

W tej mierze Królestwo Polskie stoi niewątpliwie wyżej od Galicyi, gdzie instytucye gospodarcze publicznego charakteru, powstałe z inicyatywy samego społeczeństwa, nie rozwinęły się, poza wyjątkami oczywiście — na większą i trwalszą miarę. Dość przyjrzeć się choćby długiemu spisowi instytucyi i towarzystw rolniczych w Królestwie, przejrzeć działalność rozległego w agendach Centralnego Towarzystwa rolniczego, Związku zawodowego cukrowni, Kasy centralnej rolniczych, Stowarzyszeń pożyczkowych, Związku rewizyjnego Stowarzyszeń rolniczych, przelicznych prowincyonalnych Związków hodowlanych, Biura kooperacyi rolnej, Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Towarzystwa melioracyjnego, mleczarskiego, muzeum przemysłu i rolnictwa, Związku stowarzyszeń spożywczych, Syndykatu rolniczego w Warszawie i na prowincyi, Związku ziemian i t. d., i t. d., by skonstatować, iż ruch gospodarczy płynący z łona samego społeczeństwa był w Królestwie przed wojną bardzo żywo rozwinięty, że nawet podczas wojny nie osłabł o tyle, iżby nie można się było na nim oprzeć ze strony powołanej do prowadzenia agend odbudowy.

W Galicyi odczuto w ostatnich czasach z okazyi prac odbudowy, potrzebę ściślejszego kontaktu władz krajowych, będących, jak wiadomo w rękach polskich, ze społeczeństwem i jego organizacyami zawodowo-gospodarczemi. Centrala dla odbudowy, szczególniej Sekcya rolnicza, korzysta w swej działalności w znacznej mierze z prac stowarzyszeń i organizacyi rolniczych. Kontakt ten jednak natrafia na znaczne przeszkody z tego powodu, iż te placówki samopomocy społecznej nie są poza wyjątkami, zorganizowane w sposób celowi odpowiadający, wiodąc często żywot suchotniczy dla braku środków pieniężnych i ludzi, co ostatnie zwłaszcza daje się wielce we znaki podczas wojny. Działalność biurokracyi krajowej w Galicyi, nie ma się w wielu dziedzinach

często na kim z łona społeczeństwa oprzeć, jako organie wykonawczym, jeszcze najlepiej w tej mierze przedstawiają się stosunki w rolnictwie, gdzie oba Towarzystwa rolnicze, Towarzystwo Kółek rolniczych, Syndykat rolniczy i Patronat dla spółek oszczędności rozwinęły się pomyślnie w ostatnich czasach. Natomiast stosunki w przemyśle, a zwłaszcza w handlu są w tej mierze w Galicyi bardzo smutne, brak tu organizacyi publicznego charakteru, służących interesom kraju, brak stowarzyszeń dających rękojmię zrozumienia interesów swojskiego handlu i przemysłu. Władze polskie nie mają się tu na kim oprzeć, prócz izb handlowo-przemysłowych i paru organizacyi stowarzyszeniowych, jak Liga pomocy przemysłowej, Związek fabrykantów i i. Kontakt z odnośnemi kołami zawodowemi, tak w wielkim przemyśle, jak i rękodziele jest bardzo słaby.

To są różnice między Galicyą a Królestwem, jeśli chodzi o ogólne warunki gospodarczej odbudowy. Królestwo ma szereg organizacyi publicznych i samopomocy społecznej, na których może się oprzeć spokojnie działalność rządu w odbudowie, ma dalej szereg krajowych firm techniczno-budowlanych, szereg fabryk i przedsiębiorstw doskonale przed wojną prosperujących, które snadnie mogą podjąć praktyczne przeprowadzenie odbudowy pod dozorem i kontrolą władz polskich. Co najważniejsze ma niewyczerpany dotąd zasób sił roboczych, tak wśród inteligencyi, jak i sfer robotniczych.

Niema natomiast Królestwo dotąd organizacyi prawno-administracyjnej dla spraw odbudowy w postaci specyalnej instytucyi, ani zasadniczo przyznanych funduszów na odbudowę, co już jest dokonane w Galicyi. Ta ostatnia cierpi natomiast obecnie na brak sił roboczych kwalifikowanych i to we wszelkich dziedzinach gospodarstwa narodowego, na brak stowarzyszeń i organizacyi publicznego charakteru, stworzonych przez społeczeństwo i jego grupy zawodowe, na których by można było oprzeć działalność polskich władz państwowych, tutaj wobec braku kontaktu ze społeczeństwem skłonnych często, do tyle szkodliwego zbiurokratyzowania.

Obecnie tworzą się polskie władze państwowe w Królestwie. Ministerstwo oświaty i sprawiedliwości objęło już rozległe agendy w obu okupacyach Królestwa, zbliżając się do normalnych resortowych ministerstw zachodnio-europejskich. Inne ministerstwa mające gospodarcze znaczenie, zwłaszcza rolnictwa, przemysłu i handlu, oraz opieki społecznej, są w toku prac przygotowawczych, co prawda utrudnionych wielce przez nieustalenie wzajemnych kompetencyi i stosunku do władz okupacyjnych. Departament gospodarstwa społecznego Tymczasowej Rady Stanu, z którego podaliśmy już swego czasu w „Odbudowie kraju" i podamy jeszcze w dalszym ciągu szczegółowe sprawozdanie, odegrał tu ważną rolę, grupując w sobie referaty, później przemienić się mające częściowo na sekcye poszczególnych ministerstw.

Pomimo wielkie trudności, brak przedewszystkiem odpowiednich sił na odpowiedzialne stanowiska, dalej brak funduszów państwowych, jak długo skarbowość nie będzie uregulowaną należycie, budowa państwa polskiego i jego organizacyi gospodarczych postępuje naprzód w Króle-

stwie Polskiem, a dobór osobistości kierujących dzisiejszemi agendami państwowości polskiej, wśród których znajdujemy pierwszorzędnych w Polsce fachowców, daje pełną rękojmię, że po przezwyciężeniu pierwszych trudności, praca pójdzie szybko i skutecznie naprzód, oczywiście pod warunkiem, że polityczne ramy będą sposobne dla gospodarczej odbudowy, czego dzisiaj niestety stwierdzić nie można.

Galicya i Królestwo, które, jak mamy tego nadzieję, wejdą w skład niezależnego państwa polskiego, będą się w tych restytucyjnych pracach wzajemnie uzupełniać, Galicya biorąc z Królestwa ową sprawność organizacyjną w przemyśle, rolnictwie i handlu, jaka cechuje Królestwo, Galicya dostarczając materyału ludzkiego do tych czynności publicznych, które wymagają prócz studyów specyalnych, także i pewnego wyszkolenia prawno-politycznego i administracyjnego, pewnej rutyny, szkodliwej zresztą, jeśli przechodzi w skostniały biurokratyzm, niezbędnej jednakże we wszelkich poczynaniach publicznych, zwłaszcza z samego początku przy tworzeniu władz, urzędów, instytucyi i t. d.

Na razie, jeśli chodzi o ekonomiczną odbudowę gospodarstwa narodowego, zniszczonego wojną, resortowe ministerstwa polskie, muszą zająć się *we własnym zakresie* działania bezzwłocznie pracami przygotowawczemi dla przyszłej odbudowy kraju i to rozwiązanie kwestyi zdaje się nam tu być bardziej odpowiedniem, na razie przynajmniej, niż tworzenie osobnej instytucyi dla odbudowy, jak to się stało w Galicyi. Natomiast czemprędzej powinien się utworzyć w Królestwie, obywatelski niezależny komitet odbudowy, poświęcony głównie techniczno-budowlanej stronie odbudowy, któryby miał na celu wygotowanie i ustalenie odpowiednich typów budynków dla poszczególnych okolic, porozumienie się z firmami instalacyjno-budowlanemi w celu przeprowadzenia odbudowy w konkretnych wypadkach i t. d., wygotowanie odpowiednich memoryałów i przedstawień dla władz resortowych w sprawach odbudowy, szczegółowe obmyślenie planu finansowania prac odbudowy przy pomocy instytucyi publicznych, prywatnych kapitałów, pomocy rządowej i t. d.

Prace te muszą być jak najprędzej przedsiębrane z uwzględnieniem dotychczasowych doświadczeń gospodarczej odbudowy Galicyi, które wykazały, że w niejednej mierze system zbyt biurokratyczny tej odbudowy, okazał się niepraktyczny, z przyswojeniem sobie jednakże niewątpliwie dobrych stron tej odbudowy, która w Galicyi w ostatnich czasach, mimo wielkie trudności, brak materyałów, ludzi, środków transportowych i t. d. postępuje ustawicznie naprzód.

W każdym razie gospodarcza *odbudowa* w Królestwie łączy się przy budowie państwa polskiego w wielu kierunkach, jak najściślej z *przebudową* *) od podstaw gospodarstwa narodowego, co pomnaża wprawdzie trudności, ale rokuje akcyi nieprzemijającą wartość przedsięwzięcia, zorganizowanego na wielką skalę. Nie o pośpiech jedynie

---

*) Ministerstwo rolnictwa tworzy Wydział *reform agrarnych* w wielkim stylu, jak komasacya, np. czem odbudowa Galicyi nie zajmuje się wobec ciaśniejszego zakresu działania.

więc chodzi, ale o to, by akcya, której rezultaty będą sięgać w szereg lat po wojnie, przeprowadzoną została z możliwie wielką sprawnością i korzyścią publiczną, z uwzględnieniem wszakże interesów jednostkowych i grup zawodowych społeczeństwa, ciężko wojną dotkniętego.

Dotychczasowe „rogatki“między dzielnicami znikną wkrótce, sprawa gospodarczej odbudowy ziem polskich, stanie się jedną z najważniejszych akcyi w państwie polskiem, dla której warto poświęcić, jak najwyższy wysiłek jednostkowy i zbiorowy, by zbliżyć się do celu obu dzielnicom przyświecającego: jak najżywotniejszego rozwoju gospodarstwa narodowego Polski.

Warszawa, 1 stycznia 1918.

---

**Prof. Dr. Adam Krzyżanowski** (Kraków).

# PRZYCZYNY DROŻYZNY.

Drożyzna wojenna jest dotkliwsza, niż pokojowa. Mówią, piszą o niej więcej, częściej, namiętniej. Względy polityczne, oraz chęć obrony najczęściej źle zrozumianych interesów poszczególnych warstw lub państw wystąpiły obecnie silniej na jaw w przeciwstawieniu do poszukiwania przedmiotowej prawdy. Dyskusya rozlała się szeroko, ale nie pogłębiła się. Ileż to napisano artykułów, rozpraw, dowodzących, że drożyzna jest większa w państwach nieprzyjacielskich wbrew oczywistości, wbrew własnemu przekonaniu! Z początku uporczywie zaprzeczano, jakoby nadmierna emisya pieniędzy papierowych była przyczyną drożyzny. Dopatrywano się jej wyłącznie w zmniejszonej podaży towarów. Chciano w ten sposób udowodnić, że wartość pieniędzy nie spadła, aczkolwiek sam fakt drożyzny jest przecie równoznaczny ze spadkiem wartości pieniądza bez względu na jej przyczyny. Wyobrażano sobie, że zamykanie oczu wobec rzeczywistości może podnieść kredyt państwa. Dziś na szczęście minęły czasy strusiej polityki bezmyślnych ograniczeń cenzuralnych. Początkowo niedoceniano wpływu ilości pieniądza na ceny. Dziś niektórzy zapominają o innych czynnikach, wpływających na ukształtowanie się cen. Przeważa nadal mniej lub więcej świadome pojmowanie zagadnienia, jako obrony interesów poszczególnych grup.

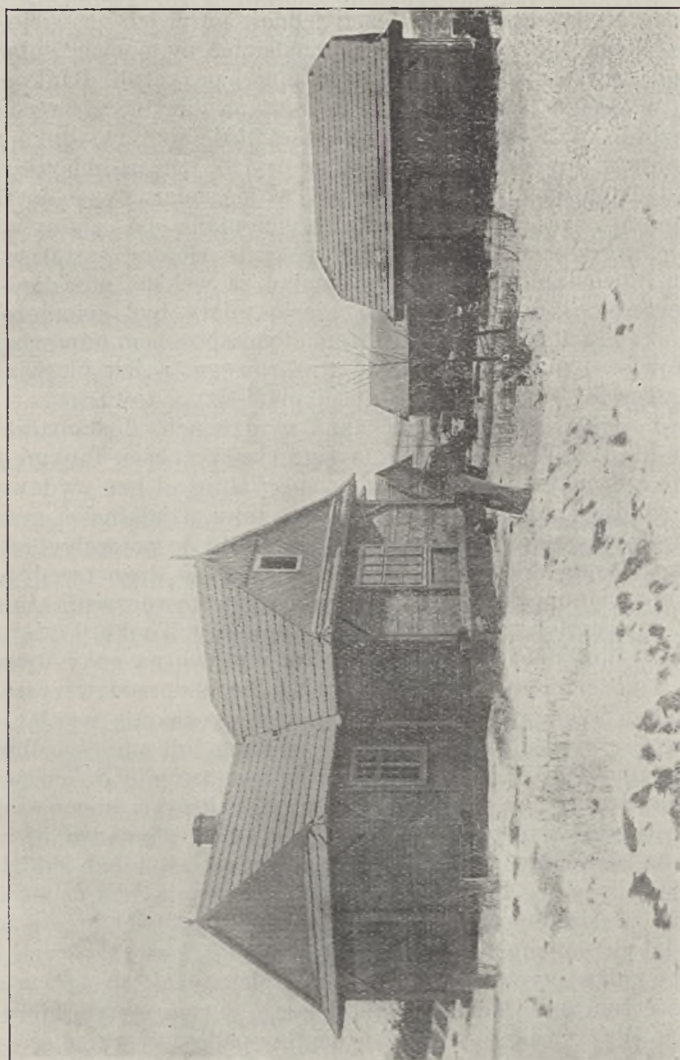
W czasach pokojowych zmiany w ilości pieniądza były stosunkowo małe, mniej więcej dostosowane do zmiennej wielkości obrotów towarowych. Ich oddziaływanie na ceny było mniej widoczne, skutkiem czego niektórzy tłumaczyli zmiany w cenach towarów wyłącznie przyczynami, działającymi po ich stronie, a więc wahaniami popytu i podaży towarów. Mówiąc o obecnym przebiegu wypadków, niepodobna pominąć wzrostu ilości pieniądza, jeżeli je rozpatrujemy przedmiotowo. Zachodzą jednak różnice w ocenie doniosłości tej przyczyny drożyzny. Nie brak głosów, wedle których inne czynniki są bardziej rozstrzy-

gające, w wyższej mierze wpływają na wzrost cen. Jedno wydaje się pewnem już na pierwszy rzut oka. W miarę przedłużania się wojny rośnie ilość pieniądza, a wraz z nią jej wpływ. Towary drożeją coraz szybciej. Nieraz widocznie bez względu na wielkość podaży towarów, jedynie pod naciskiem spekulacyi, umożliwionej ciągłym przyrostem gotówki znajdującej się w obiegu. Ilość pieniądza staje się niemal z dnia na dzień czynnikiem coraz silniejszym. Już to samo uzasadnia rozpatrywanie drożyzny przedewszystkiem jako wyniku powiększenia ilości pieniędzy. Jest jeszcze jedna ważna okoliczność, przemawiająca za wybraniem tej drogi badania zjawisk. Popyt i podaż poszczególnych towarów są nieraz wielkościami mało uchwytnemi, niejednokrotnie wielce odmiennemi w odniesieniu do różnych towarów. Kładąc nacisk na zmiany w ilości pieniądza, omijamy trudności, któreby się nasunęły w razie szukania w różnorodności popytu i podaży głównego źródła zmian w ich cenach. Zyskujemy punkt obserwacyjny lepszy, bo umożliwiający rozejrzenie się w ogólnych, podstawowych znamionach przebiegu wypadków. Tłumaczenie drożyzny przedewszystkiem zmianami w ilości pieniądza jest uzasadnione w znacznej mierze metodologicznie. Nie oznacza zapoznania doniosłości innych wpływów.

Przed wojną niemal wszystkie państwa posiadały walutę, opartą na tych samych głównych zasadach, ustaloną w stosunku do złota i do pieniędzy zagranicznych. Złotu zyskanemu w kopalniach, czy też pochodzącemu z monet zagranicznych lub z wyrobów złotych, ustawa zapewniała stałą cenę, płatną natychmiast bez względu na ilości zaofiarowane na sprzedaż, bez względu na osobę sprzedającego. W Austro-Węgrzech mennica z kilograma złota wybijała 3280 koron, a bank austro-węgierski był zobowiązany dawać i faktycznie dawał bezzwłocznie 3276 koron za kilogram złota. Wybijanie było i jest niemal bezpłatne. W razie nagłego przypływu większej ilości złota do mennicy lub do kas banku austro-węgierskiego popyt pieniężny za towarami mógł doznać powiększenia. Z tą chwilą szereg ludzi rozporządzał zwiększonym zasobem koron, których nie ubyło innym mieszkańcom państwa. Wystąpili, jako nabywcy towarów. Kupcy, zauważywszy wzrost zamożności odbiorców, ich małą odporność wobec zwyżki cen, poczęli żądać więcej pieniędzy za swe towary i uzyskali lepsze ceny.

W normalnym toku wypadków nie mogło dojść do znaczniejszego podrożenia towarów tym sposobem. Nagły przypływ złota zajść może tylko wyjątkowo. Jest zjawiskiem chwilowym. O ile dojdzie do skutku, a rząd, względnie bank emisyjny puści złote pieniądze w obieg, wówczas nastąpi odpływ nadmiaru złotych pieniędzy. Ceny podrożeją, skutkiem czego wzrośnie przywóz towarów z zagranicy, a ich wywóz spadnie, bo zagranica niechętnie będzie kupowała drogie towary, ale skwapliwie sprzeda swoje po dobrych cenach. Bilans handlowy zmieni się na niekorzyść państwa o wielkim obiegu złota. Trzeba będzie część jego wysłać zagranicę gwoli wyrównania pogorszenia w bilansie handlowym. Także i w obrocie wewnętrznym nastąpi pewien odpływ złota. Podrożenie towarów jest równoznaczne z potanieniem pieniędzy, w tym

ODBUDOWA WSI W POWIECIE PRZEMYSKIM.



*Odbudowa gminy Kożubowice.*

wypadku złota, które w stosunku do nich straciło na wartości skutkiem ich zwyżki. Tańsze złoto znajdzie zbyt w przemyśle. Ludzie zaczną się w wyższym stopniu posługiwać wyrobami złotymi.

Przypływ złota do mennic, względnie do kas banków emisyjnych nie musi doprowadzić do zwiększenia ilości złotych pieniędzy w obiegu. Bank może wydać banknoty. Jeżeli jednak puści ich za wiele w obieg, wówczas wobec obfitości gotówki przedsiębiorcy poczną spłacać długi w wyższej mierze niż przedtem. Będą mniej pożyczali. Banknoty utrzymają się w obiegu tylko o tyle, o ile zostaną zużyte celem podniesienia wytwórczości. Wówczas ich zwiększonej ilości odpowiada mniejwięcej wzrost obrotu towarowego. Niema mowy o ich nadmiarze, o nagłej i wielkiej drożyźnie. Banknoty przed wojną miały w sobie dużo znamion papieru kredytowego. Były wymieniane na złoto conajmniej w obrocie zagranicznym. O ile były pokryte złotem, zastępowały złoto w obiegu. Pozostałe wydawano w zamian za weksle, udzielane posiadaczom towarów, które w krótkim czasie miały być spieniężone. Były pokryte wekslami, względnie towarem. Tym sposobem odpowiadały zawsze mniejwięcej potrzebom obrotu towarowego, a ich pierwiastek kredytowy ułatwiał równoważenie ilości pieniędzy i towarów.

Przed wojną, przedtem nieznana w dziejach, doskonałość ustroju pieniężno-kredytowego polegała na jego elastyczności. Innymi słowy następowało automatycznie, a więc bez specyalnie ad hoc wydawanych zarządzeń władzy, poprostu w normalnym toku działalności przedsiębiorczej, dostosowywanie ilości pieniędzy i kredytu do potrzeb obrotu. Istniejący stan równowagi gospodarczej miał w sobie dużo trwałości, ulegał powolnym zmianom. Nie był narażony na gwałtowne wstrząśnienia.

Stąd wyciągnęli niektórzy pisarze angielscy (Tooke, Fullarton i inni) wniosek, że ilość pieniędzy nie wywiera wpływu na ceny towarów. Ich zdaniem o ilości pieniędzy, do których zaliczali przedewszystkiem banknoty i inne przekazy, używane celem uskuteczniania wypłat, rozstrzygają potrzeby obrotu. Od nich zależy większa lub mniejsza ilość pieniędzy w obiegu (banking principle w przeciwstawieniu do currency principle). Niewątpliwie w ustroju pieniężnym, o którym obecnie mowa, silniejszy, natychmiastowy wpływ zmian w ilości pieniądza na wysokość cen nie da się pomyśleć. Atoli wykluczenie wszelkiego oddziaływania wydaje mi się przesadą. Samorzutne dostosowanie wzajemne, o którem mowa, nie jest zupełnie ścisłe. Spekulacya przedsiębiorców może wywołać odchylenia, może wzmocnić siłę dążności zwyżkowych lub zniżkowych, wynikających ze zmian w ilości pieniądza. Ich wpływ może być nawet dość znacznym, jeżeli trwale działają w tym samym kierunku, gdy przez czas dłuższy ilość pieniądza ciągle spada lub wzrasta.

Przypuśćmy per maxime inconcessum, że w czasie pokoju rząd jakiś, nie pomny złych doświadczeń, poczynionych z puszczaniem w obieg nadmiernych ilości pieniędzy papierowych, a poprzednio z wybijaniem pieniędzy podwartościowych o pomniejszonej zawartości kruszcu, o zdolności zwalniania od zobowiązań, czyli wartości nominalnej równej dawniejszym monetom o wyższej zawartości srebra, czy złota, postanawia

wydać wielkie ilości pieniędzy papierowych niewymienialnych na cenny kruszec. Zamierza nimi, dajmy na to wykupić koleje, kopalnie, podwyższyć pobory urzędnicze. Uważa pozornie tanie wybijanie pieniędzy papierowych za odpowiedniejsze, niż nakładanie podatków lub zaciąganie pożyczek. Równocześnie w obrocie towarowym nie zachodzą zmiany. Rząd gospodaruje w ten sposób przez lat kilka.

Cóż się nie dzieje? Oczywiście nastąpi zwyżka cen. Nie braknie tych, którzy zechcą uszczknąć coś dla siebie z tej niespodziewanej obfitości pieniądza. Silniejsi gospodarczo podwyższą ceny, ażeby zyskać gotówkę potrzebną do gromadzenia zapasów, uzasadnionego w przewidywaniu ponownej zwyżki cen. Pod wpływem obawy o dalszy spadek wartości pieniądza obudzi się chęć jego zamiany na towar, choćby przyszło drogo zań zapłacić, bo najdroższe kupno jest jeszcze dobrym interesem wobec pewności, że za kilka tygodni, a nawet dni towar znów podrożeje. Naturalnie będzie go można łatwo z zyskiem odsprzedać, a uzyskaną gotówką znowu spekulować, dalej kupować towary celem odsprzedaży po wyższej cenie — obraz dobrze znany każdemu przypatrującemu się współczesnemu przewrotowi stosunków.

Czy przebieg wypadków mógłby być innym? Wpływ zwiększonej ilości pieniędzy łączy się ściśle z brakiem odpowiedniego pokrycia towarowego. — W toku normalnego gospodarstwa banknoty i inne przekazy, spełniające funkcye pieniężne wchodziły w obieg w zależności od wytwarzania i sprzedawania towarów. Jeżeli państwo wydawałoby pieniądze papierowe pokryte towarem, przedstawiające w obiegu bezpośrednie wartości, wówczas nie musiałoby dojść do zwyżki. W razie wybudowania przez państwo za pieniądze papierowe niewymienialne dobrze rentujących się fabryk, sprawa cała miałaby zupełnie inne znaczenie i skutek byłby inny. Podrożenie byłoby mniejsze.

Gdyby nagle wytwórczość i obrót towarowy znacznie się zwiększyły, wówczas zaistniałaby przeciwwaga wobec olbrzymiego napływu papierowej gotówki. Założyliśmy jednak, że po stronie towarów nie zaszły zmiany. Praktycznie rzecz biorąc, nagły, a znaczny wzrost wytwórczości i handlu, któryby mógł dotrzymać kroku wielkiemu zalewowi targu pieniądzem papierowym jest niemożliwy. Wprawdzie drożyzna sama przez się wywołuje większe zapotrzebowanie pieniądza, bo, gdy ceny wyższe, trzeba więcej gotówki celem nabycia towaru. Powtóre obfitość pieniędzy, łatwość zarobku w razie zwyżki cen umożliwia i zachęca do spłaty długów. Zmniejsza się kupowanie towarów na kredyt. Obrót staje się bardziej gotówkowym, mniej kredytowym, czyli zużywa więcej gotówki. Potrzecie drożyzna wywołuje wzrost wytwórczości, bo wysokie ceny są obietnicą znacznego zarobku. Drożyzna, jak każde zjawisko społeczne, sama przez się, wyzwala siły przeciwne. Ale ich skuteczność nie może być równie pospieszną i znaczną, jak wpływ ciągłego dopływu większej ilości pieniędzy papierowych. Ich łatwemu, szybkiemu puszczaniu w obieg przez rząd, trudno, ażeby dotrzymała kroku samorzutna, mozolna i powolna reakcya gospodarczej łączności ludzkiej.

Przebieg wypadków nie może być innym, bo emisya niewymienialnych pieniędzy papierowych jest przeciwstawieniem elastyczności ustroju pieniężno-kredytowego. Znika możność samorzutnego dostosowania ilości pieniądza do potrzeb obrotu. Następuje gwałtowne zwichnięcie dotychczasowego poziomu cen, nawzajem się równoważących.

Otóż to właśnie stało się z chwilą wybuchu wojny. Nietylko z powodu nadmiernego puszczania w obieg pieniędzy papierowych. Ich wpływ zwyżkowy na ceny potęgowało równoczesne zmniejszenie się podaży towarów, wynikające z rozlicznych utrudnień wojennych. We Francyi mimo wybijania wielkiej ilości niewymienialnych banknotów zwyżka była mniejsza, niż w Austro-Węgrzech. Nic dziwnego, bo Francya mogła korzystać i korzysta z dowozu zamorskiego, a monarchia austro-węgierska chyba tylko w bardzo małej mierze za pośrednictwem krajów neutralnych. Pieniądz papierowy, sam przez się, wszędzie oddziałał zwyżkowo. Różnice w zwyżce, zachodzące między poszczególnymi krajami wynikają nietylko z posługiwania się w różnym stopniu tym sposobem pokrywania kosztów wojennych, ale także stąd, że zmniejszenie się podaży towarów równie powszechne jak zwiększenie ilości pieniądza było w jednych krajach mniejsze, w innych większe.

W tymże samym kraju jedne towary podrożały umiarkowanie, drugie niepomiernie, zależnie od podaży poszczególnych towarów w stosunku do popytu za nimi. A jednak pomnożenie ilości pieniądza jest koniecznym warunkiem wyrażenia się w formie drożyzny zmian, które zaszły w obrocie towarowym skutkiem przewrotów wojennych. W razie zastosowania innego sposobu finansowania wojny drożyzna byłaby niewątpliwie mniejszą, a nawet mogłaby nastąpić zniżka cen. Przypuśćmy, że państwo postanawia prowadzić wojnę bardzo oszczędnie. Z chwilą jej wybuchu część urzędników oddala. Obniża pobory oficerów i żołnierzy, za towary wojskowe i za rekwizycye płaci poniżej cen dotychczasowych i to nie gotówką, ale zobowiązaniami późniejszej wypłaty, których przekazywania z ręki do ręki skutecznie zakazuje. Słowem, nie puszcza nowych pieniędzy w obieg. Jest rzeczą jasną, że w tym wypadku nie mogłaby nastąpić powszechna zwyżka cen. Towary niezbędniejsze podrożałyby ,ale mniej potrzebne potaniałyby. Przeciętny poziom cen nie doznałby znaczniejszej zmiany. Ażeby towar kupić, nie wystarcza odczuwać zapotrzebowanie, ale trzeba rozporządzać możnością zapłaty. Że sprzedawca żąda więcej — nic naturalniejszego. Ale do zaistnienia drożyzny trzeba koniecznie gotowości niszczenia wyższych cen ze strony kupującego. Gdyby wojna współczesna nie była równoznaczną z ciągłym przypływem gotówki, gdyby była jej uszczupleniem w obiegu i ścieśnieniem kredytu, bylibyśmy świadkami zniżki cen. Drożyzna, trwającą lat kilka, powszechna i ciągle wzrastająca nie da się pomyśleć bez wielkiej obfitości pieniądza.

Państwa nie poskąpiły go społeczeństwom. Gdyby rządy przeprowadziły wspomniane oszczędności z chwilą wybuchu wojny, wywołałyby ogólne niezadowolenie, zniechęcenie do działalności wytwórczej, do popierania państwa w jego zamierzeniach wojennych. Wojna musiałaby się

prędzej skończyć. Przez emisyę pieniędzy papierowych rządy odroczyły chwilę zupełnego wyczerpania, zubożenia skutkiem wojny. Nie mogą żadną miarą płacić równie hojnie, jak na początku. Dziś, po półczwarta roku wojny ceny płacone za dostawy wojskowe, pobory oficerów, żołnierzy, urzędników są stosunkowo niskie wobec powszechnej drożyzny, jeżeli weźmiemy pod uwagę rzeczywistą siłę kupna pieniądza w przeciwstawieniu do jego wartości nominalnej. Bieg wypadków zmusił do większej oszczędności w wydatkach, której możnaby było uniknąć tylko — i to chwilowo — przez puszczenie w obieg jeszcze większej ilości pieniądza. Koniecznym następstwem byłoby nowe, gwałtowne, silniejsze niż przedtem podrożenie, któreby rychło unicestwiło chęć hojniejszego wynagrodzenia i wzmocniłoby niezadowolenie poddanych. Złudzeniem jest, jakoby państwo mogło dowolnie oznaczać przez czas dłuższy ceny i płace.

Mawiano często, że wojna jest nierozłączną siostrzycą drożyzny. Prawda, bo państwa coraz rzadziej używają sposobów finansowania wojny, któreby były ścieśnieniem obiegu pieniężno-kredytowego, czyli zniżką cen. W toku dawniejszych wojen bywało inaczej. Dalsze zastrzeżenie wobec utożsamiania wojny i drożyzny uzasadnione jest w przewadze dążności zwyżkowych także w latach pokojowych, o ile chodzi o nowoczesne gospodarstwa. Między drożyzną wojenną, a pokojową zachodzą jednak daleko sięgające różnice. Pokojowa jest zazwyczaj wyrazem wzrostu ogólnej zamożności, podczas gdy wojenna stanowi odbicie równoczesnego zubożenia szerokich warstw. Zamiast podkreślać związek wojny z drożyzną należałoby raczej gwoli trafniejszego ujęcia rzeczywistości zwracać uwagę na zubożający wpływ długich wojen, prowadzonych z wielkim nakładem pracy i kapitału. Drożyzna jest tylko małym złagodzeniem, odroczeniem ogólnego zubożenia. Wynikiem mniej lub więcej uświadomionego trafnego przeświadczenia, uzasadnionego w wiekowych doświadczeniach i pracach teoretycznych, o wyższości zubożenia, połączonego ze zwyżką nad zubożeniem zespolonem ze spadkiem cen.

Wyższość jest po części rachunkowym złudzeniem. Wobec wzrostu pieniężnych dochodów wielu ludzi ocenia optymistycznie rozmiary rzeczywistego zubożenia. Częścią wyższość jest bardziej rzeczywista. Wojna utrudnia, ścieśnia życie gospodarcze. Ograniczeniom wynikającym ze stanu wojennego przeciwdziała skuteczniej drożyzna, niż zniżka — zawiera w sobie więcej możności zarobkowych.

Wzrost ilości niewymienialnego pieniądza papierowego wywołuje drożyznę bez względu na pokrycie złotem. Pokrycie towarem zmienia postać rzeczy, ale o tyle, o ile towar jest w obrocie. Wpływ zapasów złota na wartość pieniądza podwartościowego zależnym jest od możności wymiany na złoto, służącej przedewszystkiem do ustalenia wartości pieniądza miejscowego w stosunku do zagranicznego, a tym sposobem oddziaływującej pośrednio na ceny towarów i usług. W razie zawieszenia wymienialności związek między wartością pieniądza papierowego, a pokryciem w złocie ulega zerwaniu. W Austro-Węgrzech w toku wojny ilość banknotów wzrastała, a złota uległa znacznemu pomniej-

szeniu. Z początkiem wojny bank austro-węgierski posiadał 1.09 a z końcem roku 1917-go 0.264 miliarda koron w złocie. Ewentualny wzrost ilości złota nie byłby zmniejszył drożyzny czyli spadku wartości korony, ponieważ złoto z chwilą zawieszenia wymienialności przestaje być rozporządzalne, czynne w obrocie. Chwilowo, jakgdyby go nie było. W razie podjęcia wymiany stan rzeczy się zmieni. Im większy zapas, tem prędzej będzie ją można podjąć. Liczenie się z tą możliwością pośrednio wpływa na wartość pieniądza, przedewszystkiem w stosunku do zagranicznych, o czem jeszcze będzie mowa. Tą drogą zapas złota może w pewnej mierze złagodzić drożyznę wewnątrz kraju. Wywiera bezpośredni wpływ, o ile go państwo zużyje na zakupno środków żywności lub innych towarów, sprowadzanych z zagranicy. Ich cena, wyrażona w koronach jest stosunkowo niska. Jak wiadomo, Austro-Węgry właśnie w ten sposób zużyły swój zapas złota w czasie wojny.

Gdy mowa o oddziaływaniu wzrastającej ilości pieniądza, należy pamiętać o pożyczkach wojennych, stanowiących pieniądz papierowy in potentia. Łatwo je zamienić na gotówkę. Za pośrednictwem nowej siły kupna, uzyskanej tym sposobem, zwiększyć popyt pieniężny za towarem, wywrzeć choćby mimowoli wpływ zwyżkowy na ceny. Niedawno wiedeński komitet giełdowy ażeby ukrócić spekulacye w papierach wartościowych, podbijającą ich ceny do wysokości, zupełnie nieuzasadnionej w wielkości dywidend, postanowił, że wolno je kupować tylko za gotówkę. Ale do gotówki zaliczył państwowe pożyczki wojenne w kwocie równej 75% ich nominalnej wysokości. Rząd przyrzekł, że przez przeciąg pięciu lat będzie je lombardował bank austro-węgierski bez ograniczeń po stałym, niskim procencie. Można je więc każdej chwili spieniężyć. Komitet giełdowy, stawiając je na równi z gotówką, wyciągnął wniosek, nasuwający się sam przez się, wobec zarządzeń państwa.

Znamię pieniężne pożyczek, a więc rozpowszechnione posługiwanie się nimi celem uskutecznienia wypłat przejawia się w przyjmowaniu ich przez państwo po stałym kursie przy sposobności uiszczania podatku od zysków wojennych lub innych, a jeszcze dobitniej wtedy, gdy państwo płaci obligacyami za dostawy wojskowe.

Bynajmniej nie chcę twierdzić, jakoby niewymienialny pieniądz papierowy, a pożyczki wojenne wywierały ten sam wpływ na ceny. Pożyczki są pieniądzem tylko in potentia. Tylko w razie spieniężenia działają bezpośrednio zwyżkowo.

W przeciwstawieniu do niewymienialnych pieniędzy papierowych mają w sobie coś z samorzutnej elastyczności przedwojennego ustroju pieniężno-kredytowego. Coprawda tem mniej, im więcej państwo ich wydaje. Państwa, które, jak n. p. Niemcy, zaczęły wcześniej niż inne wydawać pożyczki, które w wyższym stopniu pokryły koszta wojenne pożyczkami, dochodzącymi do skutku bez puszczenia w obieg pieniędzy papierowych, zmniejszyły wpływ zwyżkowy finansowania wojny. Są oczywiście w położeniu lepszym. Nie można jednak zapominać, że także pożyczki zawierają w sobie możność i niebezpieczeństwo dalszej drożyzny, jeżeli pojawią się w znaczniejszej ilości na targu, jeżeli będą często prze-

chodzić z ręki do ręki w charakterze środka wypłat, a zwłaszcza, jeżeli ich właściciele zlombardują je w bankach emisyjnych. Można tego uniknąć, o ile właściciele zadowolnią się dochodem z nich, o ile nie zechcą rozporządzić kapitałem w nich tkwiącym. Znaczna drożyzna może wielu popchnąć do ich zlombardowania, czyli stanie się źródłem dalszej zwyżki.

Podatki są najlepszym sposobem wessania z powrotem środków zapłaty, puszczonych w obieg. Dochody z nich umożliwiają poniechanie dalszego mnożenia środków zapłaty, niepokrytych towarem. Nie stają się ze swej strony w znaczniejszej mierze czynnikiem drożyzny, ponieważ ceny wojenne przeważnie monopoliczne są już zazwyczaj każdocześnie wyśrubowane do ostatecznych granic, możliwych do osiągnięcia w danej chwili. Dalsza zwyżka mogłaby nastąpić tylko pod naciskiem wtłoczenia z zewnątrz w organizm gospodarczy nowej papierowej siły kupna, czemu właśnie wysokie podatki zapobiegają. Nakładanie podatków przeciwdziała drożyźnie o wiele skuteczniej, niż walka ze spekulacyą.

Anglicy przewyższyli inne państwa w pokrywaniu kosztów wojennych podatkami. Zaciągnęli olbrzymie pożyczki. Pieniędzy papierowych i banknotów wydali mało. Mimo tego nie zdołali uniknąć influacyi. Nadmiar pieniądza przybrał w ich ustroju pieniężno-kredytowym, opartym głównie na wypłatach czekowych, formę wzrostu depozytów bankowych, które przeważnie o ile chodzi o obecny ich przyrost, są pokryte wierzytelnościami do rządu. Są wyrazem wydatków wojennych, a nie obrotu towarowego. A więc muszą oddziaływać zwyżkowo. Stany Zjednoczone w podobny sposób pokrywają koszta wojny. Zaletą tego systemu mniejsze nasycenie codziennego obiegu gotówkowymi środkami zapłaty, wywołującymi większe wrażenie obfitości pieniędzy, wzrostu bieżących dochodów, przeznaczonych na wydatki codzienne, podczas gdy uskutecznianie wypłat w formie powiększenia depozytu jest raczej wzrostem majątku. Pomnożenie depozytów podnosi ceny bardziej pośrednio, w mniejszym stopniu.

Anglia i Stany Zjednoczone nie uniknęły ogólnej drożyzny, czyli potanienia pieniądza. W innych państwach wojujących potaniał ich niewymienialny pieniądz papierowy, w stosunku do którego złoto podrożało. W Anglii i w Stanach Zjednoczonych potaniały dolary i funty szterlingów. Ale w obrotach zagranicznych doszło tylko wyjątkowo do disagia papierowych dolarów i funtów szterlingów wobec złota. Udało się utrzymać je al pari ze złotem przez uskutecznianie wypłat złotem wtedy, gdy złota żądano. Inne państwa płaciły znacznie powściągliwiej złotem, choć ich bilans handlowy i płatniczy pogorszył się skutkiem wojny. Nic więc dziwnego, że ich pieniądz spadł w stosunku do zagranicznych. Zdaje się także, że w obrocie wewnętrznym Stanów Zjednoczonych, a chyba także Anglii złote dolary i funty szterlingów nie osiągnęły agia w stosunku do papierowych, boć przecie ich zapotrzebowanie na wypłaty zagraniczne wobec dobrego kursu waluty angielskiej i Stanów Zjednoczonych nie mogło być zbyt gwałtowne. Coprawda

w Anglii złoto zapewne odgrywa mniejszą rolę w obiegu wewnętrznym niż przed wojną. Inaczej w Stanach Zjednoczonych.

Ich bilans handlowy i płatniczy niesłychanie się poprawił skutkiem ogromnych dostaw na rzecz państw wojujących, częściowo płaconych złotem. Podczas gdy państwa prowadzące wojnę ubożały w złoto, Stany Zjednoczone, neutralne przez pierwsze półtrzecia roku, przeżyły okres ogromnego przypływu żółtego kruszcu. Podobnie, jak przed wojną, wolno było każdemu wymieniać natychmiast w nieograniczonej ilości po stałej cenie złoto na papierowe dolary i odwrotnie. Nie mogła zaistnieć różnica w wartości jednych i drugich dolarów. W daleko trudniejszem położeniu znalazła się Anglia, a jednak udało jej się utrzymać paritas złotych i papierowych funtów szterlingów.

Stosunki szwajcarskie i holenderskie ukształtowały się podobnie, jak w Stanach Zjednoczonych, także skutkiem poprawy bilansu handlowego. Franki szwajcarskie i floreny holenderskie potaniały w stosunku do towarów. Oba państwa nie uniknęły ogólnej drożyzny, ale ustrzegły się podrożenia złota. Jego stosunek do pieniędzy miejscowych nie uległ zmianie w czasie wojny. Powszechne potanienie pieniądza w czasie wojny obejmuje także pieniądze, wyrabiane ze złota. — Wobec dowolnej wymienialności kruszcu złotego i pieniędzy, czyli wobec ich równowartości, potaniało także złoto w charakterze towaru. Jestto zapewne jedyny ważniejszy towar, który potaniał. Właściwie powinna była spaść cena wyrobów złotych w krajach, w których złoto jest w obrocie bez agia. Koszt nabycia surowca nie zmienił się w porównaniu z czasami przedwojennymi a inne dobra poszły w górę, czyli stosunkowo się obniżył. Wytwórcom wyrobów złotych dość trudno podnieść ceny ze względu na zbytkowy charakter ich towaru, zwłaszcza o ileby współzawodniczyli ze sobą na targu. Wojna jest wogóle ścieśnieniem wolnej konkurencyi. Sprzyja dążnościom monopolistycznym. Prawdopodobnie także i w tym dziale współzawodnictwo w czasie wojny osłabło. Korzystając z ogólnego nastroju zwyżkowego, podnieśli ceny w stopniu, zapewniającym dla nich z wykluczeniem konsumentów całą korzyść wynikającą z taniej ceny kruszcu.

Najbardziej potaniało złoto w krajach skandynawskich i w Hiszpanii. Szwecya z początkiem roku 1916-go zniosła wolność wybijania złota. Chciała w ten sposób zapobiec dalszemu drożeniu towarów, które wprawdzie było mniejsze, niż w państwach środka, ale przecie dotkliwie dało się we znaki uboższym i średnio zamożnym warstwom. Szwedzcy mężowie stanu i uczeni przypisywali winę drożyzny po części nadmiernemu przypływowi złota. Niemcy i Anglia kupowały więcej, niż przed wojną, ale dostarczały mniej towarów. Ich bilans handlowy w stosunku do Szwecyi pogorszył się, a różnicę wyrównywały częściowo przesyłkami złota. Zamieniano złoto po stałej cenie na korony szwedzkie. Płacono nimi kupione towary. W obiegu było ich coraz więcej. Towary drożały. Ubywało ich, ponieważ zmniejszył się przywóz z Niemiec i Anglii. Chcąc temu zaradzić, rząd zwolnił bank emisyjny od obowiązku natychmiastowego kupowania każdej ilości złota po stałej cenie. Bank brał je nadal, ale dawał za kilogram mniej szwedzkich koron, niż przed-

tem. Chodziło o to, ażeby obniżając zyski z przesyłki złota, zwiększyć korzyść, związaną z wysyłką towarów. Obiecywano sobie osiągnięcie tym sposobem podwójnego przeciwdziałania drożyźnie. Chciano zmniejszyć powiększanie się ilości szwedzkich koron w obiegu, oraz skłonić przedsiębiorców w obcych państwach do większej podaży towarów, do nabywania tą drogą wielce pokupnych szwedzkich koron, a nie przez przesyłkę złota.

Szwedzi są zadowoleni ze skutków reformy. Początkowo wprowadzono ją na przeciąg sześciu miesięcy. Później przedłużono jej moc obowiązującą. Rząd szwedzki wydał zarządzenie, o którym mowa, na własną rękę, skutkiem czego istniejąca poprzednio tożsamość ustroju pieniężno-kredytowego wszystkich trzech państw skandynawskich uległa ograniczeniu do Danii i Norwegii, ponieważ Szwecya przeszła do zasadniczo odmiennego systemu. Różnorodność nie trwała długo. Dania i Norwegia wnet poszły za przykładem Szwecyi. Hiszpania wydała inaczej ujęte zarządzenia, ale in merito, zasadniczo rzecz biorąc, tej samej treści.

W krajach skandynawskich istnieje disagio złota w stosunku do koron szwedzkich czyli agio koron w stosunku do złota. Ponieważ korony złote i papierowe szwedzkie są nadal wzajemnie wymienialne, równowartościowe, przeto korona złota szwedzka bywa nabywaną za więcej gramów złota, niż zawiera — objaw uzasadniony w ograniczeniu ich wolnego wybijania. Nabrały rzadkości wobec złota w innej formie, którego teraz nie można wymienić na nie równie łatwo i tanio, jak przedtem. Ich podaż uległa pomniejszeniu. Idą w górę, o ile jest popyt za niemi.

Zachodzi pytanie, dlaczego inne państwa nie naśladowały przykładu krajów skandynawskich i Hiszpanii? Ze Szwajcaryi, z Holandyi, ze Stanów Zjednoczonych także wzrósł wywóz towarów z powodu wypadków wojennych. Poprawił się ich bilans handlowy i płatniczy. Przybyło im złota. Ceny poszły w górę. Widocznie jednak czynniki miarodajne nie uznają potrzeby przeciwdziałania drożyźnie przez powstrzymywanie przypływu złota. Wybuch wojny w Stanach Zjednoczonych nie odrazu zaznaczył się podrożeniem towarów. Później nastała drożyzna, ale umiarkowana, mało dotkliwa. W Szwajcaryi i Holandyi trudności gospodarcze są większe, niż w Stanach. Przypisują je raczej utrudnieniom dowozu, a w mniejszym stopniu obfitości złota.

Potanienie złota w charakterze pieniądza i towaru jest ważne na przyszłość. Ułatwi jego nabycie, zapewnienie sobie złota celem ustalenia i poprawy kursu zagranicznych pieniędzy.

Złoto potaniało w obu wielkich państwach anglo-saskich i w krajach neutralnych. Austro-Węgry należą do tych państw, w których podrożało w stosunku do miejscowego pieniądza papierowego. Rząd zakazał kupowania i sprzedawania koron złotych powyżej ich wartości nominalnej. Wyjątkowo bankowi austro-węgierskiemu wolno kupować korony złote za ilość koron papierowych, przewyższających tę, na którą korony złote opiewają. A więc wolno także zaofiarować korony złote bankowi austro-węgierskiemu wyżej pari. Równocześnie bank podniósł

cenę za obce monety złote w odpowiednim stosunku. Z początkiem roku 1916-go zwracano nawet uwagę żołnierzom w krakowskim dzienniku, wydawanym przez władze wojskowe, że bank kupuje po dobrej cenie marki złote. Cena odpowiadała mniejwięcej notowaniom koron papierowych na giełdach szwajcarskich, a więc w stosunku do franków szwajcarskich, równowartościowych ze złotymi. Bywała nawet wyższa. Także mennice rządowe podniosły ceny za kilogram złota, ale dziwnym sposobem o wiele mniej, niż bank. Już z początkiem 1916 roku dawały, jak donosiły dzienniki, 3770 koron za kilogram złota (3276 kor. przed wojną).

Nikt nie korzystał z tej zwyżki, bo w obrocie pokątnym doszło do znacznie wyższych cen. Uwięziono kilka tygodni temu spekulantów, którzy wedle wiadomości, podanych przez wszystkie dzienniki, w Wiedniu, sprzedawali złoto po 21.000 K za kilogram. Po ich uwięzieniu cena spadła do 18.000, a wnet do 15.000 K. Odbiorcami byli złotnicy, dentyści, którzy mogli płacić wysokie ceny, bo koszta ich wyrobów poszły znacznie w górę oraz osoby, poszukujące monet złotych gwoli uiszczenia ceł płatnych w złocie.

Jakim sposobem dojść mogło do zwyżki złota o około 540%, jeżeli disagio koron papierowych, w stosunku do szwajcarskich franków, równowartościowych ze złotymi, dopiero w ostatnich czasach przekroczyło — i to nie o wiele cyfrę 100%? [1]) Poprostu dlatego, że istnieje zakaz wywozu koron i przywozu złota. Można tylko przemytniczym sposobem wielce kosztownym przywozić złoto z zagranicy.

Słyszałem o wypadkach jeszcze korzystniejszego spieniężenia złota przy sposobności zakupna towarów. Handlarze odstępowali za 10 kor. złotych to, co początkowo oceniali na 100 K papierowych w nadziei osiągnięcia zarobku na dalszej zwyżce złota.

Także w Zagłębiu nastąpiła zniżka ceny złota. W ostatnich dniach listopada 1917 r. spadła cena 100 rubli złotych z 570 na 500 rubli w formie banknotów. Aresztowanie spekulantów mogło tylko chwilowo obniżyć ceny, boć zawsze znaleźliby się chętni do prowadzenia tak zyskownych interesów. Z pewnością silniejszy wpływ, zawierający w sobie zarodki większej trwałości, wywarły nadzieje pokojowe, łączące się z rozejmem, właśnie w tych dniach zawartym na froncie wschodnim.

W Rosyi już z końcem 1914 roku złoto z kopalń syberyjskich zaczęto ukradkiem wywozić do Chin. W czerwcu 1915 roku rząd podwyższył cenę złota, bo przedwojenna, odpowiadająca równowartości rubli złotych i papierowych przestała być wystarczającą wobec spadku wartości rubli papierowych, od chwili wybuchu wojny, niewymienialnych na złoto. Oznaczając cenę, zastosował zasadę, przyjętą w Austro-Węgrzech. Brał za podstawę notowania rubli na giełdach zagranicznych, w państwach, których waluta nie doznała zniżki w stosunku do złota.

Srebro wszędzie podrożało. Wzrósł popyt za nim ze względu na

---

[1]) Wykaz disagia podaje Dub. „Österreichs Volkswirtschaft im Kriege" Stuttgart, Enke, 1917, str. 53 i nast. Por. także W. Fajans: „Wahania walutowe w świetle doświadczeń wojny", Warszawa, Gebethner, 1917, str. 159.

zwiększone bicie monet srebrnych. Wolnego wybijania srebra nie przywrócono. Srebro także uzyskało w obrocie przemytniczym agio w stosunku do pieniędzy papierowych. Guldeny srebrne są ukradkiem wykupywane po wyższych cenach, niż korony, bo zawierają więcej czystego srebra.

Wspominałem kilkakrotnie o kursie pieniędzy zagranicznych, papierowych i kruszcowych (walut), względnie weksli i czeków, opiewających na zagraniczne pieniądze. Pragnę uzupełnić moje spostrzeżenia dwoma uwagami. W Austro-Węgrzech i w wielu innych państwach istnieją podwójne ceny dewiz i zagranicznych walut nietylko złotych, ale także papierowych, jako skutek tych samych przyczyn, które doprowadziły do podwójnych cen w obrocie towarowym. Ludzie kupują mąkę na kartki i znacznie drożej w obrocie przemytniczym. Tego samego świadkami jesteśmy w handlu dewizami i walutami. Rząd dla podtrzymania kursów zagranicznych podaż koron wielce uszczuplił zakazem ich wywożenia, przywożenia towarów zbytkowych, zmonopolizowaniem obrotu w dewizach. Pewną ilość dewiz i walut sprzedaje po cenach stosunkowo umiarkowanych. Zdarzają się jednak wypadki ich nabywania potajemnie po wyższych cenach. Znaczne są obroty zarówno dozwolone, jak zakazane w markach niemieckich, ponieważ handel z Niemcami jest bardziej ożywiony. Ceny marek są stosunkowo niskie. Coprawda uzyskuje się je niejednokrotnie przez sprzedaż w Niemczech towarów austro-węgierskich (n. p. wyrobów tytoniowych, wywożonych przez rząd) po cenach znacznie niższych niż miejscowe. Niemcy są w lepszem położeniu. Podobno niezbędnie potrzebne wyroby apteczne sprzedają w Austro-Węgrzech drożej, niż na miejscu, skutkiem czego tanio nabywają korony.

Wysoki kurs faktyczny rubla papierowego w Królestwie wobec korony i marki, przewyższający jeszcze dziś ceny urzędowe, polega na tem, że od chwili cofnięcia się wojsk rosyjskich ilość rubli nie wzrasta, ale przybywa koron i marek. Kurs rubli wobec koron w Szwajcaryi jest znacznie gorszy, ale nie wolno wysyłać koron celem ich nabycia. Przed wybuchem wojny istniał arbitraż, wyrównujący ceny. Między notowaniami giełdowymi w różnych krajach tych samych dewiz, walut, czy papierów wartościowych nie mogło być różnicy, bo podrożenie w danej miejscowości wywoływało natychmiast podaż z innych, wykazujących niższe ceny. Dziś arbitraż jest wielce ograniczony. Dlaczego rząd nie pozwala na wysyłkę koron gwoli nabycia taniej rubli w Szwajcaryi? Niejednokrotnie kupuje w Królestwie konie i inne towary za ruble — chłop tamtejszy niechętnie przyjmuje obce pieniądze, — które musi w tym celu nabywać po kursie, przewyższającym urzędowy. Prawdopodobnie chodzi o uniknięcie zwyżki kursu rubli w Szwajcaryi pod wpływem popytu za rublem z Austro-Węgier.

(Dokończenie nastąpi).

**Dyr. Banku przemysł. Dr. Marcin Szarski** (Kraków).

# UWAGI O POLITYCE BANKOWEJ.

(Dokończenie).

Widzieliśmy dotychczas jak wielkie znaczenie posiada w bankowości finansowa podstawa instytucyi, która znowu zależy przedewszystkiem od zysków. Zyski te nietylko uzdalniają bank do racyonalnego rozszerzania swej działalności, ale co najważniejsza stanowią rezerwoar, z którego może pokryć bez uszczerbku własnego majątku widomego i formalnie bez szkody akcyonaryuszów — straty, nieuniknione nawet w najlepiej prowadzonym interesie (rezerwy ciche). Oczywiście, że we wszystkiem musi być miara. Prowadzenie interesu bankowego jedynie i wyłącznie z punktu widzenia „wielkich" zysków, jest szkodliwe, gdyż przy takiej polityce odrzuca się wszelkie usługi, które „takich" zysków nie dają. Dążenie zaś do wielkich zysków prowadzi na manowce, które znowu prowadzą bardzo często zamiast do zysków — do strat. Żądać jednak od banków, ażeby nie zarabiały, ażeby były niejako zakładami dobroczynnymi, znaczyłoby to samo, co żądać od przedsiębiorcy, ażeby zadowolnił się wyłącznie zyskiem, który tylko pokrywa koszta. Oczywiście że w tym wypadku przedsiębiorca nie miałby z czego żyć i musiałby zaniechać swego przedsiębiorstwa. Wykluczenie zysku sprzeciwia się zatem naturze handlu i nie jest też zgodne z naturą banków, które może więcej jak każdy inny kupiec zarabiać muszą, gdyż całe ich znaczenie, zaufanie i kredyt opiera się na finansowej podstawie. Inaczej trochę, jednakowoż nie zasadniczo — przedstawia się ta kwestya w odniesieniu do Banków założonych nie przez prywatny kapitał, lecz przez fundusze publiczne. W tych wypadkach oczywiście odpada troska o dobre dywidendy dla inwestowanego w banku, a chodzi wyłącznie o dobrej renty szukający kapitał prywatny. Jednakowoż i tutaj zysk nie może być ograniczonym wyłącznie do takiej wysokości, która pokrywałaby koszta administracyi, albowiem i bank z funduszów publicznych stworzony jest przecież w końcu także bankiem, a chcąc spełnić swoje zadanie, musi wzmacniać ciągle swoją finansową podstawę, co jedynie racyonalnie da się osiągnąć przez zysk, względnie jego rezerwowanie. W przeciwnym razie musiałyby fundusze publiczne kapitał banku zasilać ciągle świeżymi środkami, co à la longue nie byłoby ani racyonalnem ani możliwem. Jest rzeczą pewną, że gdyby się polityka wielkich banków kierowała li tylko względami na dobro publiczne, to ani te banki nie byłyby dziś bankami wielkimi, ani przemysł i handel w państwach centralnych nie byłby doszedł do tego rozkwitu, którym się dziś cieszy.

Ponieważ kraj nasz nie obfituje, a tem bardziej przed dziesiątkami lat nie obfitował w kapitał ruchomy, przeto jest rzeczą zupełnie naturalną, że dla celów gospodarczych zmobilizowano u nas przedewszystkiem ten kapitał, którego było poddostatkiem, tj. ziemię pod postacią kredytu hipotecznego. Tem się też tłumaczy nieznany może szerszej publiczności fakt, że Galicya była w Austryi kolebką organizacyi kredytu hipotecznego. Założone w roku 1841 Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie było pierwszym zakła-

dem hipotecznym w monarchii. Początkowo przystępny tylko właścicielom tabularnym, a więc większym, później dostępny i nieruchomościom miejskim i chłopskim, oddał kredyt ten właścicielom nieruchomości znaczne usługi. Ponieważ jednakowoż przez długie lata jedynie ten kredyt był zorganizowany, przeto rozwielmożnił się niezmiernie. Śmiało powiedzieć można, iż wszystkie potrzeby kapitału pokrywał prawie wyłącznie kredyt hipoteczny. Oczywiście, że taki rozwój nie był zdrowym, gdyż forma kredytu winna się stosować do jego natury a przy ogólnem panowaniu hipoteki zaspakajano w formie tego kredytu z naturą jego wprost niezgodne potrzeby. Kto nie miał nieruchomości, nie miał kredytu. Wobec nierozwiniętego handlu i prawie zupełnego braku przemysłu — objawów, które zresztą w znacznej części stanowiły wynik polityki gospodarczej państwa, — potrzeby kredytowe nie były nadmierne, jednakowoż oczywiście istniały i szukały bezwzględnie zaspokojenia. Przy braku organizacyi kredytowych, potrzeby te stały się łupem kredytu niezorganizowanego, uprawianego przez pojedynczych kapitalistów (lichwa miejska i wiejska). Kapitały lichwiarskie były głównem źródłem kredytu a ponieważ lichwa była i jest intratnym interesem, więc prywatni, a później zorganizowani handlarze pieniędzy ułatwiali kredyty i zdeprawowali społeczeństwo tem łatwiej, ponieważ mniej od wielu innych jest ono wytrwałem w pracy, mniej dbałem o swoje gospodarstwo i o wiele mniej gospodarczo wyszkolonem. A chociaż z biegiem lat, staraniem naszej legislatywy i innych czynników, zwalczano i po części zwalczono niezdrowy kredyt, tworząc organizacye kredytowe dla kredytu niehipotecznego, to przecież pożądliwości kredytowej nie wykorzeniono. Kredyt stał się magicznym i uniwersalnym środkiem na wszelkie dolegliwości ekonomiczne, wsiąknął w krew społeczeństwa i jest jeszcze dzisiaj prawie że panem w naszem gospodarstwie. Gdzieindziej spotykamy się wprawdzie też z większemi lub mniejszemi napięciami kredytowemi, lecz u nas choć te napięcia w stosunku do zagranicznych cyfr z pewnością są mniejsze, to przecież o tyle niezdrowsze od tamtych, że nie przemijają, lecz mają prawie że trwały charakter. Podczas gdy gdzieindziej obowiązuje zasada, że w produkcyi w najszerszem znaczeniu tego wyrazu fundamentem i podstawą jest kapitał pieniężny własny, uzupełniony tylko kredytem, to u nas fundamentem tym jest przeciwnie kredyt uzupełniony tylko — a czasem zupełnie nie — własnym kapitałem.

Źródłem tego nałogu jest wrodzona naszemu społeczeństwu chęć samodzielności gospodarczej za wszelką cenę. Ta chęć wynika znowu z braku wytrwałości i zdolności do subordynacyi. Normalnie każdy rozpoczyna swój zawód jako pomocnik, a pracując pilnie i wytrwale z biegiem lat oszczędzić sobie może odpowiedni kapitalik, który umożliwi mu założenie samodzielnego przedsiębiorstwa. Nie wszystkim się to jednak udaje i wielu całe życie spędza na wytrwałej pracy w roli pomocnika. U nas inaczej. Wskutek braku wytrwałości i niechęci słuchania przełożonego, większość naszych pracowników dąży wszelkiemi siłami, aby jak najprędzej stać się samodzielnym przedsiębiorcą i własnym panem, bez względu na to czy środki na to wystarczają. Najczęściej środki te nie starczą. Ależ od czegóż jest kredyt? Do kredytu zaś ucieka się wielu temchętniej, gdyż panuje u nas zasada, iż lepiej jest ryzykować obce pieniądze, aniżeli własne, zwłaszcza jeżeli się ich nie posiada. Spaczone te pojęcia zrodziły nawet u nas bon mot, że tylko głupi

własnymi pracuje pieniędzmi. Tymczasem interes oparty jedynie na kredycie, z wyjątkiem interesów złotych, które należą do rzadkości, nie może absolutnie prosperować, gdyż obrót nie jest w stanie pokryć ciężarów kredytu. Stąd to pochodzi, że nowe przedsiębiorstwa albo upadają, albo też są stale słabymi tworami bez warunków rozwoju. Cały ten niezdrowy kredyt ubrany u nas został w formę weksla, który opierając się na wierzytelnościach, w tych warunkach oczywiście w najlepszym razie spłacalnych po latach, zmienił u nas swój charakter i stał się prawie długoterminową obligacyą. Stąd portfel wekslowy i debitorzy naszych banków nie posiadają niezbędnej płynności, o której wyżej mówiliśmy. Sytuacyę pogorszyła zaś jeszcze ta okoliczność, że do banków naszych wcisnął się kredyt, jaki z natury rzeczy wykluczonym być musi z organizacyi bankowych, tj. najzwyklejszy kredyt konsumcyjny. Tym przeróżnym niezdrowym kredytom ułatwił przystęp do naszych banków prywatny pośrednik, który zwykle posiadając sam środki pieniężne, czasem nawet i znaczne, daje dostateczną gwarancyę, że kredyt na żądanie będzie przez niego zapłacony. Ponieważ jednak dłużnik kredytu spłacić nie może, zatem pośrednik widzi się zmuszonym szukać kredytu w innym banku i w ten sposób dług taki w formie weksla błąka się latami po bankach i obciąża ich aktywa.

Ta kardynalna wada naszego życia gospodarczego, oddziaływająca niekorzystnie na organizacye bankowe, winna być bezwzględnie wykorzeniona. Przedewszystkiem samo społeczeństwo powinno się nauczyć ekonomii kredytu i poddać się kredytowej dyecie, a na banki spada niewdzięczny obowiązek czuwania nad tem, by dyety tej ściśle się trzymano. Każde żądanie kredytowe winno być najdokładniej zbadane i bezwzględnie odrzucone w razie skonstatowania nieracyonalności żądanego kredytu. Albowiem stokroć lepiej kredytu odmówić, niżeli udzielać niezdrowego. Potrzeby kredytowe muszą być zaspokojone w formie ich naturze odpowiedniej. Bank nieemisyjny zaspakajać ma przedewszystkiem kredyty obrotowe, a z inwestycyjnych te, które ze względu na bieg przedsiębiorstwa i jego widoki mogą być w niedługim czasie zwrócone. Kredyt konsumcyjny musi być bezwzględnie wykluczony. Wszelkie inne potrzeby kredytowe mają już u nas dobrze rozwinięte i rozwijające się organizacye. Niezdrowemu kredytowi podciętoby zaś nogi, gdyby instytucye bankowe odmawiały kredytu prywatnym pośrednikom, albo ich organizacyom (lichwiarskie towarzystwa zaliczkowe), gdyż w tym wypadku i oni nie mogliby udzielać kredytu swym bezpośrednim klientom. Przyczyna, że pośrednicy cieszą się w bankach kredytem, tkwi w finansowej gwarancyi, którą oni — jak wspomnieliśmy — zwykle dają, a ponieważ za kredyt biorą od swych dłużników bardzo wiele, przeto płacić bankom mogą także nieźle, a wskutek tego są w niejednej instytucyi mile widzianymi klientami. Tutaj wstrzemięźliwość ostro koliduje z tendencyą zysku, jednakowoż wzgląd na wyższe interesa społeczeństwa jeżeli gdzie to właśnie w tych wypadkach winien zarząd bankowy skłonić do zaniechania interesu choćby kosztem uszczuplenia dochodów.

Nasz handel i przemysł, mimo niezaprzeczenie znacznych postępów lat ostatnich, przecież dzisiaj nie wykazuje tego rozwoju, któryby odpowiadał i wielkości naszego kraju i zasobności jego bogactw naturalnych. Przyczyny tego zjawiska leżą wprawdzie po części w czynnikach, na które nie

mamy niestety samodzielnego wpływu — jak n. p. polityka cłowa i taryfowa — mimo to niepodobna zaprzeczyć, że przy dobrej woli i konsekwentnej pracy kraj nasz mógłby nawet wśród obecnych warunków prawno-ekonomicznych wynieść się gospodarczo ponad poziom dzisiejszy. Nasze czynniki miarodajne, Sejm i Wydział krajowy oddawna pracują nad podniesieniem krajowego handlu i przemysłu. I Bank Krajowy objął ten program przy założeniu swem, jednakowoż ze względu na olbrzymi zakres działania, wyznaczony mu na polu organizacyi i uzdrowienia kredytu w ogólności, nie miał poprostu możności równocześnie temu zadaniu wszystkich sił poświęcić. Znakomite wyniki banków w krajach centralnych na polu bezpośredniego popierania przemysłu i handlu oddawna już wskazywały drogę, na której i u nas możnaby ten cel choćby w części osiągnąć. Tem się tłumaczy, że kraj postanowił oddać spełnienie tego zadania specyalnej instytucyi i powołał do życia Bank Przemysłowy (1910). Jednakowoż jak w wielu akcyach przedsięwziętych w kraju tak i w tej nie mierzyliśmy sił według zamiaru i powierzając Bankowi Przemysłowemu ogromne zadanie podniesienia przemysłu i handlu w kraju tak wielkim jak Galicya, uposażyliśmy go w środki, które nie odpowiadały ogromowi zadania. Społeczeństwo zaś znając tylko program Banku, uposażonego nadto z funduszów publicznych, zażądało od niego odrazu świadczeń i usług, których on bez narażenia swej egzystencyi, a więc i funduszów mu powierzonych, absolutnie o d r a z u spełnić nie mógł. I chociaż Bank Przemysłowy już w pierwszych latach istnienia dawał inicyatywę, stworzył i rozszerzył kilka znacznych przedsiębiorstw i osiągnął korzystne rezultaty materyalne, i choć trzymał się w swej polityce zasad, o których wyżej mówiliśmy, — przecież powstał dysonans, który à l a l o n g u e nie byłby korzystny dla rozwoju i pracy instytucyi.

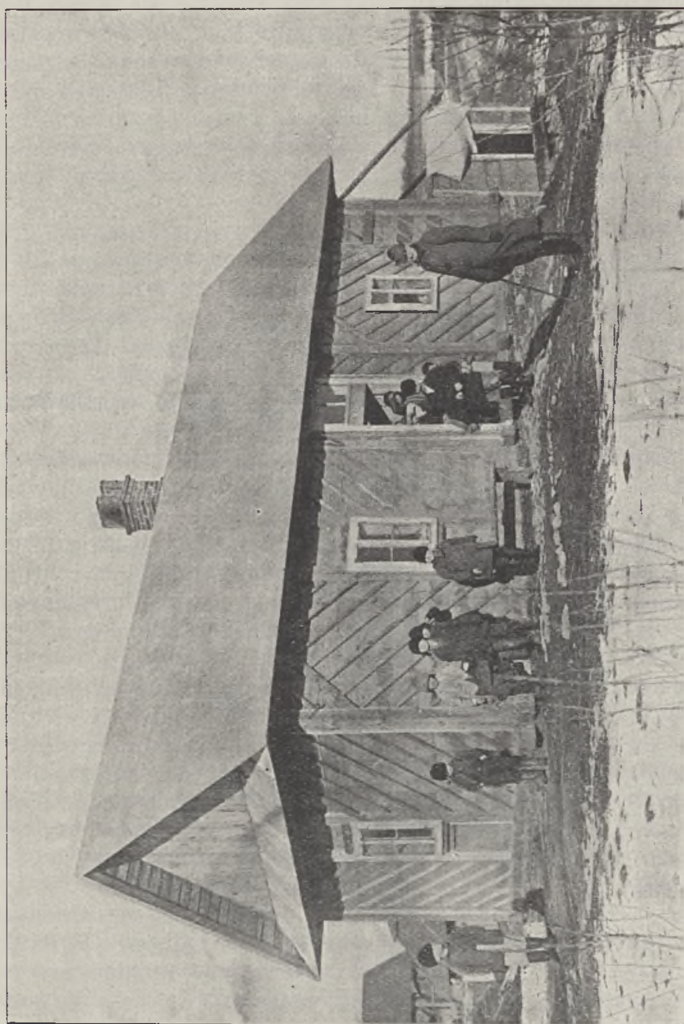
Już nieraz wspominaliśmy, jak dalece istotną jest dla banku, mającego tworzyć i rozszerzać przemysł i handel, — silna podstawa materyalna; jak oprócz tej podstawy potrzebna jest wstrzemięźliwość i ostrożność polityki. Przy początkowej podstawie finansowej, którą dano Bankowi Przemysłowemu, wstrzemięźliwość taka koniecznie przejśćby musiała z biegiem czasu prawie że w bezczynność. Jeżeli zatem mamy na seryo myśleć o planowem popieraniu przemysłu i handlu w wielkim stylu, to stworzenie wielkiego banku nowoczesnego typu jest rzeczą nieodzowną i jednym z ważniejszych punktów programu ekonomicznego, zwłaszcza wobec spodziewanych zmian prawno-państwowych. Kilkudziesięcio-milionowy kapitał zakładowy, rzecz nieznana dotychczas w Galicyi, sam przez się nadałby instytucyi ogromną powagę, zaskarbiłby jej niezwykłe zaufanie i uzdolniłby ją, na co przedewszystkiem nacisk położyć należy, do intensywnej koncentracyi pieniężnego kapitału krajowego. Dla ułatwienia tej koncentracyi instytucya musiałaby za przykładem wielkich banków zagranicznych pokryć gęstą siecią Filii, Ekspozytur i Kas depozytowych cały kraj. Przez stworzenie takiego krajowego centrum pieniężnego położyłoby się tamę odpływowi kapitału krajowego poza kraj, gdyż nie ulega żadnej kwestyi, że bardzo znaczna część tego kapitału odpływa jeszcze dziś do banków pozakrajowych tylko z tego powodu, że większe do nich ma zaufanie. Znaczna ilość pieniędzy krajowych mogłaby być zatem użytą na użyźnienie krajowego gospodarstwa, podczas gdy dziś służy ona obcym, czasem wprost nieprzyjaznym naszemu krajowi

celom. Przez takie skupienie krajowego kapitału pieniężnego, instytucya ta mogłaby trzymać targ pieniężny krajowy w swoim ręku i po części przynajmniej wyemancypować go od wpływów obcych. Instytucya w ten sposób uposażona stałaby się centrum kredytowem nie tylko dla jednostek produkujących, ale i dla niższorzędnych organizacyi kredytowych, co tem łatwiej staćby się mogło, że one dzisiaj mają już organizacye centralne, jak Centralna Kasa Raiffeisenowska i zreorganizowany przez Bank krajowy — Bank związkowy dla Stowarzyszeń zaliczkowych, swoim zaś autorytetem i wpływem mogłaby wychowawczo wpływać na całe gospodarstwo kredytowe w kraju. Instytucya ta byłaby zatem centrum pieniężnem i kredytowem, czyli bankiem banków naszego kraju. Nie wchodząc w dalsze szczegóły wspomnieć musimy, że mogłaby ona rozwinąć w wysokim stopniu instytucyę żyrową i czekową, przyspieszyć i ułatwić cały proces płatniczy w kraju, a więc przysporzyć korzyści, o których wyżej niejednokrotnie wspominaliśmy. Nie podnosimy bliżej, jak wybitną rolę mógłby odegrać bank taki w handlu emisyi krajowych instytucyi i jak wielką usługę mógłby oddać w plasowaniu emisyi krajowego kredytu publicznego. Co jednakowoż najważniejsze, instytucya taka zajęłaby równorzędne stanowisko z instytucyami bankowemi zagranicznemi, stanowisko, którego mimo wszystko żaden bank u nas dotychczas w całej pełni nie posiadał.

Nie byłoby wtedy mowy o zależności od zagranicznych instytucyi, przeciwnie, żadnej nie ulega wątpliwości, że instytucye te raczej dokładałyby starań, by z tym bankiem wejść w stosunki. Nie byłoby wtedy kłopotu o ściągnięcie i obcych kapitałów, które nam są i nadal będą potrzebne, gdyż wpływałyby one chętnie, a byłyby dla nas mniej niebezpieczne, ponieważ finansowo silna instytucya trzymałaby je na wodzy. Zgoła na najważniejszem polu t. j. w dziedzinie tworzenia nowych przedsiębiorstw przemysłowych prawdziwie owocnie mógłby pracować tylko wielki bank. Silne środki finansowe pozwoliłyby mu na wydatki doświadczalne na polu pracy założycielskiej, na kosztowne nawet przygotowanie projektów, a zaufanie i autorytet ułatwiłoby w wysokim stopniu ściągnięcie kapitału krajowego, którego u nas wcale nie taki brak, jak powszechnie się mniema, i umożliwiłoby mu silniejszy własny udział w przedsiębiorstwach. Spełnienie tego zadania zależałoby jednak bezwzględnie od ścisłego przestrzegania zasad bankowości, na które niejednokrotnie tutaj zwracaliśmy uwagę. Ogromna ostrożność, wstrzemięźliwość, konsekwencya kierownictwa, odrzucanie wszelkich wpływów nierzeczowych, szczególnie o charakterze politycznym, obojętność na krytykę niefachową — oto byłyby hasła, które winny przyświecać pracy. Stworzenie takiego wielkiego banku dla handlu i przemysłu w kraju naszym nie jest, jakby się zdawać mogło, żadnym problemem, gdyż w istocie rzeczy mamy już taki wielki krajowy zakład t. j. Bank krajowy.

O co zatem chodzi? O nic innego, jak o pracę reorganizacyjną, konieczną ze względu na istnienie Banku przemysłowego oraz ze względu na zmiany ekonomiczne i prawnopolityczne, których po wojnie się spodziewamy, a które wymagać będą koncentracyi wszystkich jeszcze rozprószonych sił, w jednej instytucyi. Sejm tworząc w r. 1910 drugą instytucyę bankową obok Banku krajowego t. j. Bank Przemysłowy zamierzał oczywiście rozdzielić

ODBUDOWA WSI W POWIECIE PRZEMYSKIM.



*Odbudowany dom włościański w Witoszyńcach.*

pracę między oba zakłady. Atoli wskutek nabycia 80% akcyi Banku Przemysłowego przez kraj, Bank ten stał się już dziś instytucyą czysto krajową.

Zatem nasuwa się samo przez się pytanie, czy jest rzeczą racyonalną, by obok siebie istniały dwa banki czysto krajowe, które o ile statuty ich wchodzą w rachubę, mają teoretycznie do spełnienia prawie to samo zadanie. Istotnie byłoby to nieracyonalnem, gdyż kraj zrzekłby się wtedy dobrowolnie tych wszystkich korzyści, które wynikają z asocyacyi; a właśnie na polu bankowem — jak już wspomnieliśmy — asocyacya znalazła najszersze zastosowanie i wydała już tam znakomite rezultaty. Dlatego myśl złączenia obu instytucyi krajowych w jeden organizm narzuca się sama. Połączenie to umożliwiłoby równocześnie przeprowadzenie tego podziału pracy na polu kredytowem, które z małymi wyjątkami jest już wszędzie zrealizowane.

Bank krajowy jest jak wiadomo bankiem typu mieszanego, gdyż oprócz działu bankowego kultywuje i to w wielkim stylu i z równym dla kraju pożytkiem kredyt emisyjny, obejmujący wszystkie jego gatunki. System mieszany teorya bankowa krytykuje, a i w praktyce nie doszedł on do znaczniejszego rozkwitu. Poza Galicyą tylko jeden bank tego typu rozwinął się znacznie, t. j. Boden-Credit-Anstalt w Wiedniu; natomiast u nas prawie wszystkie znaczniejsze instytucye bankowe należą do typu mieszanego. Jednakowoż emisya papierów szczególnie o charakterze pupilarnym wymaga tyle kauteli, że istotnie przy systemie mieszanym rozwój obu działów t. j. bankowego i emisyjnego na dłuższą metę natrafiłby na znaczne trudności. W Niemczech system mieszany wcale nie istnieje: żaden większy bank nie ma tam prawa emisyi. Dlatego wszystko przemawia za tem, ażeby z okazyi połączenia obu instytucyi krajowych równocześnie wydzielić z banku krajowego dział emisyjny i stworzyć z niego osobną instytucyę bankowo-emisyjną dla kredytu hipotecznego komunalnego, kolejowego i t. p. Prócz tego należałoby konsekwentnie prawo emisyi obligacyi przemysłowych, przysługujące dziś Bankowi Przemysłowemu, przenieść na tę ostatnią instytucyę, w którejby się w ten sposób skoncentrował cały aparat krajowych emisyi bankowych. Dział bankowy Banku krajowego jest sam dla siebie wielkim bankiem mobilarnym, a więc tem samem, czem dziś jest w mniejszych rozmiarach Bank Przemysłowy. Przedmiotem połączenia byłby zatem oddział bankowy Banku krajowego i Bank Przemysłowy, po wydzieleniu z tego ostatniego prawa emisyi obligacyj przemysłowych. Po przeprowadzeniu tego planu mielibyśmy zatem w kraju wprawdzie dwie instytucye bankowe krajowe, ale o zupełnie odmiennym zakresie działania, a mianowicie: a) Krajowy Zakład dla kredytu emisyjnego i b) Bank krajowy dla przemysłu, handlu i rolnictwa. Ten ostatni bank objąłby wszystkie funkcye, które spełniają wielkie banki, stałby się zatem pierwszym polskim wielkim bankiem czysto **mobilarnym.**

**Radca dworu prof. Edwin Hauswald** (Lwów).

# WYKSZTAŁCENIE PRZEMYSŁOWE W GALICYI.

Pierwotnie referat ten miał się odnosić do reorganizacyi wykształcenia zawodowego w naszym kraju; gdy jednak przy bliższem rozpatrzeniu rzeczy okazało się, że reorganizacya miałaby w tym razie mniejsze znaczenie, niż odpowiednio szerokie ujęcie wszystkich ważniejszych czynników wywierających wpływ na podniesienie poziomu wiedzy i umiejętności przemysłowych i wyciągnięcie z tego praktycznych wniosków, postanowiłem dostosować opracowanie do podanego w tytule zagadnienia. — Nie chcąc się krępować systemami i urządzeniami już istniejącymi, co mogłoby doprowadzić może do przeoczenia jakiejś ważnej okoliczności, zacznę swe rozważania od ogólnego przeglądu najważniejszych typów pracowników, jakich dobrze się rozwijający przemysł w czasach obecnych potrzebuje. Tym sposobem unikniemy błędu, popełnianego nieraz przez to, że się przy układaniu systemów kształcenia za mało uwzględnia realne potrzeby danej gałęzi życia, a natomiast opiera kosztowny aparat szkolny na pewnych, z góry przyjętych zasadach teoretycznych, nie będących mimo swej wartości naukowej lub moralnej dobrze dobraną podstawą do doskonalenia sił i zdolności ludzkich. Przypatrzmy się tedy typom pracowników przemysłowych, podanych w zestawieniu I. Na pierwszem miejscu stawiamy tu przedsiębiorców przemysłowych, będących główną i najważniejszą siłą popędową i twórczą wszystkiego, co się w przemyśle dzieje.

P r z e d s i ę b i o r c y. Jeżeli się na powyższy pogląd zgodzimy, to przyznać musimy, że pierwszem niejako, ale i najtrudniejszem zadaniem naszem byłoby kształcenie i wyrabianie licznych a dzielnych przedsiębiorców. Powstaje tu jednak wątpliwość, czy wogóle kiedykolwiek potrafimy stworzyć jakieś urządzenia szkolne lub społeczne, któreby przedstawicieli inicyatywy i twórczej energii gospodarczej naprawdę kształcić mogli. Wyrabianie bowiem drugorzędnych, że tak powiem typów przemysłowych i technicznych wcale dobrze się udaje, ale kształcenie talentów tak podstawowych, będących właściwie źródłem wszystkiego co się w tej dziedzinie dzieje i dziać będzie, wydaje się istotnie zagadnieniem niesłychanie trudnem.

Przypatrzmy się, jak się rzecz przedstawia w krajach pod względem przemysłowym najbardziej rozwiniętych, jak n. p. w Ameryce północnej, Brytanii i w Niemczech? Jakież mogą być główne podstawy tak silnego rozwoju przedsiębiorczości, jaki w tych krajach spostrzec możemy?

Nie chcąc się wdawać w wyczerpujące przedstawienie kwestyi, ograniczymy się do omówienia gotowych wyników dotychczasowych studyów. Najpierw zauważymy, że wyrabianiu się talentów przemysłowych sprzyjają nietylko dobre systemy szkolne, ale bardziej jeszcze ogólne stosunki gospodarcze i zwyczaje ludności. Przedsiębiorczość Anglosasów

opiera się na wrodzonej energii życiowej i gospodarczej ich rasy, powstałej przez skrzyżowanie się pierwotnych Brytów z Sasami i Normanami, następnie na wcześnie i silnie rozwiniętem życiu kupieckiem ludności, oddającej się też często żegludze i stykającej się przez to z całym prawie światem — życie zaś na morzu wśród licznych trudności i niebezpieczeństw usposabia ludzi do szybkiego i energicznego działania i do zaradności; w dalszym ciągu przyczynił się do podniesienia przedsiębiorczości szereg wynalazków technicznych, które otworzyły tamtejszym przemysłowcom niezmierne pola do działania, a wreszcie wpływ korzystny wywarła też wolna konkurencya, tam panująca. Przemysłowcy angielscy zaczynają swą pracę zawodową nader wcześnie, prawie zawsze w wieku, w którym nasze dzieci w myśl ojcowskich przepisów siedzieć muszą na ławach szkolnych i zaprawiać się tam do cierpliwej potulności i bierności, co uchodzi u nas za zdrowy objaw kultury spółczesnej. Niejeden z wielkich przemysłowców tamtejszych rozpoczynał swe studya zawodowe na ulicach wielkich miast, jako chłopiec sprzedający gazety lub inne przedmioty, na które popyt tam się objawia, ucząc się w nieuznawanej u nas szkole życia praktycznego pewnych doniosłych faktów ekonomicznych i psychologicznych jakoteż odczuwania prawa podaży i popytu. Poza ogólnymi warunkami życiowymi przyczynia się do wyrabiania dzielnych przemysłowców także osobisty przykład innych przedsiębiorców. Praktyka zatem pod okiem dzielnego pracownika tego rodzaju jest podobnie jak w dziedzinie sztuki pięknej może najlepszą szkołą dla zdolnych młodzieńców. Ogólny typ przedsiębiorcy dzieli się na liczne odmiany, chociaż najczęściej napotykamy następujące typy: techniczny, wynalazczy, kupiecki, rzemieślniczy i robotniczy. Chcąc tedy i u nas wyrabiać dobrych przedsiębiorców, musimy stworzyć podobne warunki społeczne i gospodarcze, jak w Ameryce, Anglii lub w Niemczech, a więc przedewszystkiem korzystać z istniejących u nas domieszek ras przedsiębiorczych, wprowadzać młodzież jak najczęściej w wir życia gospodarczego, choćby przez tak zwaną ulicę, zmienić o ile możności nałogi towarzyskie, by wytworzyć atmosferę poszanowania każdej pracy zarobkowej a użytecznej, usunąć zaś przestarzałe i zgubne dziś przesądy bezczynnego bogactwa, arystokracyi rodowej, biurowej, wojskowej, ziemskiej, kupieckiej, akademickiej i wszelkiego innego autoramentu, nagradzać natomiast ludzi hojnie za dowody zdrowej przedsiębiorczości, zapewnić przemysłowcom zaopatrzenie na starość i wprowadzać w przemyśle i rzemiosłach wolną konkurencyę na wzór istniejącej w krajach pod względem przemysłowym najwyżej stojących.

Wyczerpujące przedstawienie środków zmierzających do podniesienia przedsiębiorczości w naszych warunkach umieściłem w pracy pod nazwą „Przemysł“ (wyd. z r. 1917).

**Zestawienie I.**

Główne typy pracowników przemysłowych.

1. Przedsiębiorcy (technologowie, kupcy, specyaliści).
2. Dyrektorzy techniczni i kupieccy.

3. Inżynierowie do prowadzenia całych zakładów, oddziałów lub większych robót.
4. Projektanci, konstruktorzy, inżynierowie ruchu, technologowie, kalkulanci.
5. Mistrze, przodownicy.
6. Monterzy, maszynowi.
7. Robotnicy fachowi (wyszkoleni).
8. Robotnicy poduczeni.
9. Chłopcy, uczniowie, pomocnicy.
10. Agenci, sprzedający i kupujący.
11. Personal kupiecki i biurowy: korespondenci, rachunkowcy, kasyerzy, magazynowi, spedytorzy, kontrolorowie, itp.
12. Pisarze, rysownicy, kopiści.
13 Służba biurowa i fabryczna.

**Zestawienie II.**

Środki i urządzenia potrzebne do szerzenia wykształcenia przemysłowego.

Politechniki i inne szkoły wyższe (Akademie).

Szkoły przemysłowe, rzemieślnicze i handlowe.

Szkoły realne, zwłaszcza wyposażone w pracownie i laboratorya amerykańskie „Manual training schools".

Szkoły fabryczne.

Pracownie technologiczne, dostępne dla wszystkich.

Pracownie dla inwalidów, dla kobiet itp.

Terminowanie we fabrykach i u rzemieślników,

Poduczanie w praktyce, zwłaszcza do obsługi maszyn.

Szkoły i kursy uzupełniające i wieczorne,

Kursy wakacyjne.

Towarzystwa fachowe (techniczne, przemysłowe, ekonomiczne), odczyty, dyskusye, referaty, komisye, wnioski, petycye, projekty reform i przepisów.

Zjazdy przemysłowe i fachowe.

Związki przemysłowców i pracowników.

Zwiedzanie fabryk w kraju i zagranicą.

Czasopisma fachowe o przemyśle, technologii, administracyi przemysłowej, o handlu.

Wydawnictwa podobnej treści.

Biblioteki techniczne i przemysłowe.

Wykłady i kursy popularne celem szerzenia wiedzy o przemyśle w społeczeństwie.

Otoczenie przemysłowe, przykład osobisty.

Kultura przemysłowa i gospodarcza.

D y r e k t o r z y. Sprawa przygotowywania kandydatów na stanowiska dyrektorów przedstawia się podobnie jak dla przedsiębiorców, gdyż dyrektorzy albo sami są przedsiębiorcami, albo też ich zastępcami. Zwykle nie zostaje się dyrektorem fabryki wkrótce po ukończeniu studyów szkolnych, lecz przechodzi się dłuższą i urozmaiconą praktykę

w różnych zakładach przemysłowych, wykazując przytem konieczne na takich stanowiskach zdolności umysłowe, dzielność osobistą i energię.

Inżynierowie. Zapotrzebowanie techników różnego stopnia jest w przemyśle bardzo znaczne i z każdym rokiem wzrastające. Inżynierów kształcić mają politechniki i inne równorzędne szkoły wyższe, techników średniego stopnia szkoły przemysłowe i średnie techniczne w połączeniu z dłuższą praktyką; niektórych zaś specyalistów technicznych wyrabia jeszcze praktyka, przy odpowiednich wrodzonych zdolnościach.

Politechniki. Wydziały budowy maszyn, elektrotechniki i chemii, a po części też budownictwa dostosowały w ostatnich dziesiątkach lat swoje metody i urządzenia naukowe do trudnego zadania przygotowania dobrych inżynierów dla nowoczesnego przemysłu i poczyniły na tem polu znaczne postępy.

O całej tej sprawie mówiono i pisano już bardzo wiele, a wykaz ważniejszych prac z tej dziedziny podany jest w moich referatach: „Zasady kształcenia techników“ z r. 1910, „Kształcenie techników zagranicą“ z r. 1912, oraz „Kształcenie inżynierów maszynowców“ (w Przeglądzie Technicznym z r. 1917), wobec czego odnośnych wywodów powtarzać tu nie potrzebuję.

Na Politechnice lwowskiej, a w szczególności na Wydziale budowy maszyn i elektrotechniki dokonano w ostatnich latach wielkich reform, a przy pomocy profesorów, którzy wyszli z praktyki przemysłowej, wydział ten stara się odpowiedzieć najwyższym wymogom szybko się rozwijającej techniki przemysłowej. W ćwiczeniach konstrukcyjnych wprowadzono większą ścisłość pracy i zwyczaj liczenia się z nowymi sposobami obróbki z uwzględnieniem możliwej taniości wyrobu; kierunki technologiczne znacznie pogłębiono, wprowadzono praktyczne pomiary i doświadczenia z maszynami, a urządzeniu nowego laboratoryum maszynowego przeszkodziła tylko wojna; wreszcie wprowadzono wykłady i ćwiczenia o „Zarządzie przedsiębiorstw przemysłowych“, obejmujące także ważną dziedzinę kalkulacyi. Szkoła nasza nie sądzi, by metody jej i urządzenia były już doskonałe i trwać będzie w dalszem ich rozwijaniu i dostosowywaniu do postępów wiedzy i potrzeb praktyki, ale dziś już powiedzieć można, że odpowiednio dobrani jej absolwenci będą mogli działać z wielkim pożytkiem na stanowiskach inżynierów przemysłowych, czego dowodem są prace i zasługi obecnie już w przemyśle naszym zajętych dyrektorów i inżynierów, którzy ze szkoły lwowskiej wyszli. Do niedawna pojawiały się skargi przemysłowców na zbyt małe uwzględnienie różnych wymogów życia przemysłowego w planach nauk i ćwiczeń szkół wyższych, Politechniki zaś żaliły się na to, że niektórzy przemysłowcy za mało inżynierów zatrudniają. Nieporozumienia te znikają jednak w miarę tego, jak widoczną jest obustronna dążność do wyrównania różnic, silniejsze uwydatnienie nauk technologicznych i ćwiczeń laboratoryjnych w szkole, a większa gotowość do zajęcia się wyrobieniem młodych techników w praktyce ze strony przemysłowców.

Praktyka wstępna inżynierów.

Ukończeni słuchacze Politechniki, zamierzający poświęcić się pracy

przemysłowej, muszą obecnie odbyć przynajmniej jednoroczną praktykę warsztatową na stopniu robotników i praktykantów, aby się zapoznać z metodami produkcyi, z administracyą przemysłową, z materyałami i z właściwościami robotników.

W Anglii żądają nawet 3-letniej praktyki przed studyami technicznemi, ale żądanie to uważać można za przesadzone, gdy się zważy, że młodzi inżynierowie muszą ponadto przerabiać jeszcze praktykę w obranej ostatecznie specyalności. Program zajęć i regulamin dla ochotników technicznych w czasie praktyki wstępnej należy starannie przygotować a kierownictwo robót pozostawić doświadczonemu inżynierowi danej fabryki. Niestety sam dostęp do praktyki fabrycznej napotyka nieraz na opór przemysłowców, którzy obawiają się kłopotów związanych z poduczaniem praktykantów. Ponieważ sprawa ta jest dla prawidłowego rozwoju przemysłu doniosłą, a bliższe poznanie praktykujących techników może potem ułatwić pozyskanie dobrych inżynierów dla danego zakładu, zwrócić się musimy do wszystkich przemysłowców z prośbą o przychylne załatwianie zgłoszeń o praktykę i o troskliwe opiekowanie się ochotnikami technicznymi w czasie jej odbywania. Typy inżynierów przemysłowych są bardzo liczne, bo przemysł potrzebuje inżynierów technologów do urządzania i prowadzenia pracowni, inżynierów ruchu do kierowania zakładami, konstruktorów, projektantów, pomiarowców, administratorów technicznych, kalkulantów, kierowników montowania, akwizytorów itp. i to na rozmaitych stopniach władzy i odpowiedzialności, od praktykantów i asystentów począwszy, aż do samodzielnych naczelników biur, oddziałów, dyrektorów fabryk i prezesów Towarzystw przemysłowych.

Szkoły przemysłowe.

W wielu zakładach przemysłowych potrzebne są też siły techniczne średniego stopnia, których przygotowanie odbywa się albo w samej tylko praktyce, alboteż w średnich szkołach technicznych, znanych u nas pod nazwą szkół przemysłowych.

Z zestawienia III. widać, że kraj nasz posiada już wcale poważny szereg szkół przemysłowych, utrzymywanych albo przez państwo, alboteż przez władze krajowe. Do szkół państwowych należą tak zwane „wyższe szkoły przemysłowe“, będące właściwie zakładami średniego stopnia, podobnie jak „wyższe gimnazya“, obejmujące klasy V do VIII. oraz niższe szkoły zawodowe.

Krajowe szkoły przemysłowe należą do typu fachowego i umieszczone są zwykle w miejscowościach, w których pewne gałęzie przemysłu lub rękodzieła były już od dawna osiadłe. Do rzędu zakładów kształcących personal przemysłowy zaliczyć też należy oba instytuty technologiczne (lwowski i krakowski), które powstały przy pomocy austryackiego Urzędu popierania przemysłu (Gewerbeförderungsamt) i wywierają korzystny wpływ na zawodowe wykształcenie rękodzielników, czeladników, monterów i robotników przemysłowych.

Szkoła przemysłowa w Krakowie jest zakładem złożonym z kilku części, mianowicie z „wyższej szkoły“ z Oddziałami budownictwa, Budowy maszyn i Chemii technicznej; ze szkoły przemysłu artystycznego, z oddziałami malarstwa dekoracyjnego i rzeźby; ze szkoły fachowej uzupełniającej, dla uczni przemysłu budowlanego, metalowego, malarstwa i przemysłu artystycznego, z dwuletniej szkoły dla mistrzów fabrycznych (werkmistrzów) i z wielu kursów specyalnych. Szkoła przemysłowa lwowska składa się ze szkoły rzemiosł budowlanych (jak murarstwo, ciesielstwo, kamieniarstwo), ze szkoły fachowej stolarstwa, ślusarstwa budowlanego, fabrycznego i artystycznego, ze szkoły przemysłu artystycznego o kilku poddziałach; szkoły mistrzów stolarskich i mechanicznych i wielu kursów specyalnych. Inne szkoły poświęcone są przeważnie poszczególnym zawodom specyalnym, które dla ułatwienia przeglądu podano w zestawieniu alfabetycznem (III.).

Nie mogąc mówić o urządzeniach, metodach i wynikach pracy szkół przemysłowych na podstawie osobistej i głębszej znajomości sprawy, pozostawię dokładniejsze i krytyczne ich rozpatrzenie kołom fachowym, sam zaś ograniczę się do wyrażenia w krótkości swego osobistego poglądu na stosunek tych zakładów do przemysłu i jego przyszłego rozwoju.

Oto urządzenia tych szkół są nieraz doskonałe, plany naukowe starannie opracowane, siły nauczycielskie zdolne, choć trudno u nas o należyte wyrobienie praktyczne przyszłych nauczycieli; frekwencya szkół przemysłowych jest dotąd stosunkowo słaba, co się wyjaśnia powszechną niechęcią do pracy rękodzielniczej i fabrycznej i niekorzystnym stanem uprawnień absolwentów takich szkół. Pracowni technologicznych mają te szkoły jeszcze za mało, podczas gdy kierunki artystyczny i rysunkowy zanadto wcześnie i szeroko wybujały.

Podobnie jak w Niemczech szkoły przemysłowe wydają za mało mistrzów fabrycznych, przodowników i specyalistów warsztatowych, za wielu zaś kandydatów na posady biurowców, rysowników i urzędników administracyjnych. Niezadowolenie przemysłowców z takich wyników nauczania doprowadziło w Niemczech do szeregu zarządzeń i reform, z których i my będziemy mogli skorzystać. (Zobacz Sprawozdania „Ausschuss für das technische Schulwesen“).

Trudność osiągnięcia zamierzonego efektu szkolnictwa średniego polega na wielkiej kosztowności potrzebnych tu wzorowych pracowni technologicznych, jakie posiadać mogą tylko większe zakłady specyalne, jak i na bardzo trudnym doborze instruktorów, którzy powinni być i doskonałymi praktykami w danym zawodzie i dobrymi nauczycielami. Prócz tego oddziaływa tu szkodliwie wpływ zakorzenionych w naszem społeczeństwie przesądów, na mocy których uważa się każde zajęcie biurowe za godne człowieka inteligentnego, warsztatowe zaś, choć bez porównania trudniejsze i lepiej wynagradzane za coś niższego.

Szkolnictwo przemysłowe zaczęto w naszym kraju wprowadzać przed dwudziestu kilku laty i w tym stosunkowo krótkim okresie doprowadzono je do wysokiego rozkwitu dzięki energicznej inicyatywie

„Krajowej Komisyi przemysłowej“, poparciu władz krajowych i państwowych i ofiarnej pracy wielu dzielnych jednostek. Na szczególne uznanie zasługuje tu długoletnia, świadoma celu i pełna inicyatywy praca pierwszego u nas kierownika działu szkół przemysłowych, radcy dworu Jana Frankego, byłego profesora Politechniki lwowskiej i jej doktora honorowego. (Ciąg dalszy nastąpi).

---

**Leon Pączewski** (Warszawa).

# PRUSY WSCHODNIE W BILANSIE HANDLOWYM KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(Przyczynek do stosunków gospodarczych polsko-niemieckich).

Zbadanie wymiany gospodarczej Królestwa Polskiego z Prusami Wschodniemi prowadzi do poznania rynków zbytu dla naszych towarów w państwie niemieckiem. Dokładna ocena naszego zbytu w tym kierunku przygotuje grunt dla przyszłej naszej polityki handlowej i niejedną usunie trudność przy ustalaniu dyrektyw dla naszych stosunków gospodarczych po wojnie. Dotychczas w badaniach, prowadzonych nad bilansem handlowym Królestwa Polskiego, całkowitą prawie uwagę skupiano na stosunkach handlowych polsko-rosyjskich. Stosunki z innemi krajami podciągano zazwyczaj pod ogólną rubrykę handlu zagranicznego [1]).

Dopiero w ostatnich latach przed wojną zwrócono również baczną uwagę na rynek niemiecki i stwierdzono coraz bardziej wzmagające się znaczenie jego dla Królestwa Polskiego (Por. tabl. I.). W chwili obecnej, kiedy odsłaniają się przed nami nowe możliwości gospodarcze i polityczne, a wraz z tem zmuszeni jesteśmy określić nowe postulaty w dziedzinie przyszłej naszej polityki gospodarczej, jedną z najbardziej aktualnych spraw jest gruntowne poznanie rynków zachodnich, szczególnie państw centralnych, oraz ustalenie dotychczasowej od nich zależności naszego handlu i przemysłu.

W ocenie stosunków handlowych polsko-niemieckich posługiwać się należy źródłami następującemi: 1) Przegląd handlu zagranicznego Rosyi (Obzor wnieszniej torgowli Rossii), wydawany przez departament celny Ministeryum Finansów, 2) Statystykę przewozu towarów kolejami, ogłaszaną od r. 1893 przez departament spraw kolejowych tegoż ministeryum, 3) Statystykę celną, wydawaną corocznie przez departament celny Minist. Komunikacyi; ze źródeł zaś niemieckich: 4) Statystykę ko-

---

[1]) Por. np. prace: Wł. Żukowskiego. Bilans handlowy gubernii Królestwa Polskiego. Warszawa, 1901—4. A. Wierzchlejski: Bilans handlowy Królestwa Polskiego. Ekonomista. 1901. II. J. Gościcki: Badania nad statystyką handlu zbożowego w Król. Polskiem. Warszawa 1914. H. Tennenbaum. Bilans handlowy Królestwa Polskiego. Warszawa 1916.

lejową, wydawaną przez urząd statystyczny (Die Statistik der Güterbewegung auf den deutschen Eisenbahnen. Hrg. v. Kaiserlich statistischen Amt. Berlin. Heymann), oraz 5) Komunikaty (Berichte) urzędów prezydyalnych stowarzyszeń kupieckich w poszczególnych miastach o przywozie i wywozie drogami wodnemi [2]). Statystyka rosyjska zupełnie wiarogodnych danych nie posiada i wymaga częstych poprawek [3]). Również i niemiecka statystyka kolejowa nie jest wolna od braków. Uwzględnia się tam przedewszystkiem tylko import i eksport wagonowy, towarów zaś, wysyłanych pojedyńczo, nie bierze się pod uwagę wcale. Brak również specyfikacyi t. zw. ładunków zbiorowych, (Sammelladungen). Często się też zdarza, że ze względów taryfowych zapisuje się wagę ładunkową całych wagonów, jakkolwiek zawarty w nich ładunek nie odpowiada zanotowanej wadze [4]). Unikając zbyt wielkich komplikacyi, jakie wyniknęłyby przy korzystaniu ze źródeł rosyjskich, posiłkowaliśmy się wyłącznie publikacyami niemieckiemi. Stosunki wymienne Królestwa Polskiego z Niemcami oraz z Prusami Wschodniemi obrazują tablice następujące:

**Tablica I. Stosunki wymienne Królestwa Polskiego z Niemcami w latach 1885—1913.**

| | Kolejami | | Drogami wodnemi | | Razem | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Lata przecięciowe | Przywóz | Wywóz | Przywóz | Wywóz | Przywóz | Wywóz |
| | w tysiącach tonn | | | | | |
| 1885—89 | 382,4 | 394,9 | 35,1 | 845,9 | 417,5 | 1240,8 |
| 1890—94 | 395,9 | 306,7 | 33,4 | 868,4 | 429,3 | 1175,1 |
| 1895—99 | 853,0 | 340,0 | 42,8 | 870,8 | 895,8 | 1210,8 |
| 1900—04 | 110,0 | 552,9 | 53,7 | 741,4 | 1153,7 | 1294,3 |
| 1905—09 | 1238,9 | 786,7 | 61,7 | 862,2 | 1300,6 | 1648,9 |
| 1910 | 1614,7 | 710,5 | 86,5 | 723,0 | 1701,2 | 1433,5 |
| 1911 | 2044,1 | 875,5 | 80,4 | 532,6 | 2124,5 | 1408,1 |
| 1912 | 2129,1 | 990,0 | | | | |
| 1913 | 2522,3 | 721,5. | | | | |

**Tablica II. Stosunki wymienne Królestwa Polskiego z Niemcami w roku 1913.**

1. Handel zbożowy.

| Nazwa towaru | Przywóz | Wywóz | Różnica [5]) |
|---|---|---|---|
| | w tonnach | | |
| pszenica . . . . . . | 8929 | 3738 | — 5191 |
| żyto . . . . . . . . | 105842 | 438 | — 105404 |

---

[2]) Niestety w latach ostatnich statystyka ta nie uwzględniała kierunków wywozu i przywozu. (Por. Dr. F. Werner. Der Handel und die Kreditbanken in Ostpreussen. Jena 1917. Fischer, str. 7). Tem się tłómaczy brak danych w tabl I. dla lat 1912 i 1913.

[3]) Por. Gościcki, l. c. str. 4. Tennenbaum, l. c. str. IV.

[4]) Werner, l. c. str. 2.

[5]) + Przewyżka wywozu nad przywozem.
— „ przywozu nad wywozem.

| Nazwa towaru | Przywóz | Wywóz | Różnica |
|---|---|---|---|
| | w | tonnach | |
| owies . . . . . . . . . | 15174 | 273 | — 14901 |
| jęczmień . . . . . . . . | 157 | 15553 | + 15396 |
| owoce strączkowe . . . . . | 1148 | 6212 | + 4764 |
| kukurudza . . . . . . . . | 422 | 1923 | + 1501 |
| nasiona lniane i oleiste . . . | 3489 | 1211 | — 2278 |
| inne nasiona . . . . . . | 3844 | 6381 | + 2537 |
| ziemniaki . . . . . . . . | 48288 | 16685 | — 31603 |
| makuchy . . . . . . . . | 202 | 67033 | + 66831 |
| mąka i otręby . . . . . . | 5158 | 239646 | + 234488 |
| Razem . . . . . . . , . | 192953 | 359093 | + 266140 |

2. Surowce i półfabrykaty.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bawełna . . . . . . . | 20671 | — | — 20671 |
| wełna . . . . . . . . . | 19488 | 573 | — 18915 |
| len, konopie, pakuły , . . | 367 | 3187 | + 2820 |
| przędza . . . . . . . . | 4118 | 43 | — 4075 |
| kora . . . . . . . . | 10176 | 21 | — 10155 |
| ołów . . . . . . . . | 1987 | 45 | — 1942 |
| cynk . . . . . . . . . | 10362 | 62 | — 10300 |
| żelazo surowe i szmelc . . . | 8235 | 95 | — 8140 |
| rudy żelazne . . . . . . | 73 | 9841 | + 9768 |
| rudy ołowiane . . . . . . | 99 | 2802 | + 2703 |
| rudy miedziane . . . . . | 178 | 111 | — 67 |
| inne rudy . . . . . . . | 35892 | 30160 | — 5732 |
| drzewo farbowane . . . . . | 17 | — | — 17 |
| drzewo użytkowe i opałowe . . | 2049 | 233240 | + 231191 |
| drzewo nieeuropejskie . . . | 1702 | 1 | — 1701 |
| masa drzewna, celuloza . . | 1326 | 37 | — 1289 |
| ziemia, żwir, margiel, glina . . | 20598 | 432 | — 20166 |
| węgiel brunatny . . . . . | 468 | 37 | — 431 |
| węgiel kamienny . . . . . . | 1209014 | 458 | —1208556 |
| brykiety . . . . . . . . . | 8129 | — | — 8129 |
| koks . . . . . . . . . . | 276346 | 20 | — 276326 |
| wapno palone . . . . . | 529 | 358 | — 171 |
| kości . . . . . . . . . . | 9 | 230 | + 221 |
| kości palone, mąka kostna . . | — | 649 | + 649 |
| chmiel . . . . . . . . . | 35 | 128 | + 93 |
| szmaty . . . . . . . . . | 12140 | 1083 | — 11057 |
| oleje i tłuszcze . . . . . | 3005 | 131 | — 2874 |
| buraki i cykorya . . . . . | — | 5266 | + 5266 |
| syrop buraczany, melasa . . . | 1 | 4916 | + 4915 |
| łupek . . . . . . . . . | 5 | — | — 5 |
| kamień ciosany, marmur . . . | 5995 | 24 | — 5971 |
| kamień łupny . . . . . . . | 101953 | 1148 | — 100805 |
| tytoń . . . . . . . . . . | 6 | 76 | + 70 |
| smoła, asfalt. dziegieć, żywica . | 15837 | 177 | — 15660 |

| Nazwa towaru | Przywóz | Wywóz | Różnica |
|---|---|---|---|
| | w | tonnach | |
| torf, węgiel drzewny . . . . | 894 | 20 | — 874 |
| cement . . . . . . . . . | 638 | 1 | — 637 |
| odpadki . . . . . . . | 83 | 3211 | + 3128 |
| Razem . . . . . . . . . | 1772425 | 298283 | —1674142 |

3. Wyroby gotowe.

| | | | |
|---|---|---|---|
| chemikalie . . . . . . . . | 8088 | 316 | — 7772 |
| nawozy sztuczne . . . . . . | 185189 | 3346 | — 181843 |
| blacha na dachy . . . . . | 203 | 26 | — 177 |
| żelazo i stal, sztaby żelazne . . | 16670 | 64 | — 16606 |
| szyny żelazne i osie . . . . | 152 | — | — 152 |
| kotły parowe żelazne . . . | 141912 | 990 | — 140922 |
| rury żelazne . . . . . . . | 3629 | 16 | — 3613 |
| drut żelazny i stalowy . . | 733 | 10 | — 723 |
| wyroby żelazne . . . . . . | 24327 | 93 | — 24234 |
| wyroby metalowe . . . . | 1950 | 128 | — 1822 |
| szkło i wyroby szklane . . . | 2420 | 47 | — 2373 |
| skóry i futra . . . . . . | 17406 | 2853 | — 14553 |
| kapelusze . . . . . . . | 12153 | 11 | — 12142 |
| papier i tektura . . . . . . | 393 | 138 | — 255 |
| nafta i inne oleje mineralne . . | 6028 | 10435 | + 4407 |
| wyroby cementowe i rury gliniane | 1716 | 167 | — 1549 |
| kwasy saletrowe i solne . . . | 28 | — | — 28 |
| kwasy siarkowe . . . . | 1303 | — | — 1303 |
| soda . . . . . . . . . . | 1 | — | — 1 |
| wyroby z porcelany i gliny . . | 6035 | 4 | — 6031 |
| ładunki zbiorowe . . . . | 37672 | 1 | — 37671 |
| inne dobra . . . . . . . | 20517 | 12147 | — 8370 |
| Razem . . . . . . . . | 488525 | 30792 | — 457733 |

4. Artykuły spożywcze.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jarzyny, owoce rośliny . . . | 5783 | 534 | — 5249 |
| spirytus, wódka, ocet . . . . | 329 | 3145 | + 2816 |
| cukier . . . . . . . . . | 45 | 20804 | + 20759 |
| sól . . . . . . . . . | 1656 | 1228 | — 428 |
| ryż . . . . . . . . . . | 6799 | 23 | — 6776 |
| kawa, kakao, herbata . . . . | 2468 | 5 | — 2463 |
| rafinada . . . . . . . . | 280 | 1024 | + 744 |
| mięso i słonina . . . . . | 3 | 5883 | + 5880 |
| ryby . . . . . . . , . . | 49778 | 334 | — 49444 |
| piwo . . . . . . . . . . | 184 | — | — 184 |
| wino . . . . . . . . . . | 1039 | 19 | — 1020 |
| Razem . . . . . . . . . . | 68364 | 32999 | — 30365 |

Bilans handlowy Królestwa Polskiego z Niemcami można ocenić na zasadzie pozycyi następujących:

| | | |
|---|---|---|
| Przywóz z Niemiec do Polski . . . . . | 2.522.267 | tonn |
| Wywóz z Polski do Niemiec . . . . . . | 721.467 | „ |
| Różnica . . . | 1.800.800 | tonn. |

Bilans ten jest zatem pasywny.

## III. Stosunki wymienne Królestwa Polskiego z Prusami Wschodniemi w roku 1913.

### 1. Handel zbożowy.

| Nazwa towaru | Przywóz | Wywóz | Różnica | |
|---|---|---|---|---|
| | w tonnach | | | |
| pszenica . . . . . . . . | 308 | 3005 | + | 2697 |
| żyto . . . . . . . . | 4138 | 65 | — | 4073 |
| owies . . . . . . . . | 877 | 76 | — | 801 |
| jęczmień . . . . . . . . | 2 | 4428 | + | 4426 |
| owoce strączkowe . . . . . | 1347 | 1478 | + | 131 |
| kukurudza . . . . . . . | 18 | 29 | + | 11 |
| nasiona lniane i oleiste . . . | 31 | 49 | + | 18 |
| inne nasiona . . . . . . . | 757 | 171 | — | 586 |
| otręby . . . . . . . . . | 163 | 16969 | + | 16806 |
| ziemniaki . . . . . . . . | 73 | 3087 | + | 3014 |
| makuchy . . . . . . . . | — | 4126 | + | 4126 |
| mąka . . . . . . . . . | 594 | 517 | — | 77 |
| Razem . . . . . . . . . | 8308 | 34000 | + | 25692 |

### 2. Surowce i półfabrykaty.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Bawełna . . . . . . . . | 4032 | — | — | 4032 |
| wełna . . . . . . . . . | 2868 | 74 | — | 2794 |
| przędza . . . . . . . . . | 756 | — | — | 756 |
| len, konopie, pakuły . . . . | 17 | 612 | + | 595 |
| kora . . . . . . . . . | 3261 | — | — | 3261 |
| cynk . . . . . . . . . | 83 | — | — | 83 |
| ołów . . . . . . . . . | 113 | — | — | 113 |
| żelazo surowe . . . . . . | 22 | — | — | 22 |
| rudy . . . . . . . . . | 89 | 3 | — | 86 |
| drzewo użytkowe . . . . | 1706 | 2995 | + | 1289 |
| drzewo opałowe . . . . | 42 | 1504 | + | 1462 |
| drzewo okrągłe . . . . . . | — | 108 | + | 108 |
| masa drzewna i celuloza . . | 198 | 14 | — | 184 |
| ziemia, żwir, glina, margiel . . | 990 | 4 | — | 986 |
| węgiel brunatny . . . . . | 60 | — | — | 60 |
| węgiel kamienny . . . . . | 2460 | 3 | — | 2457 |
| torf, węgiel drzewny . . . | 99 | — | — | 99 |
| brykiety . . . . . . . | 87 | — | — | 87 |
| koks . . . . . . . . . . | 57 | — | — | 57 |
| wapno palone . . . . . . | 97 | 358 | + | 261 |
| kości, kości palone, mąka kostna . | — | 14 | + | 14 |
| szmaty . . . . . . . . . . | 14 | — | + | 14 |

| Nazwa towaru | Przywóz | Wywóz | | Różnica |
|---|---|---|---|---|
| | w t o n n a c h | | | |
| oleje, tłuszcze, łój | 697 | — | — | 697 |
| kamień ciosany | 909 | 3 | — | 906 |
| kamień łupny | 8621 | 1 | — | 8620 |
| tytoń | — | 76 | + | 76 |
| smoła, asfalt, dziegieć, żywica | 1143 | 21 | — | 1122 |
| cement | 85 | — | — | 85 |
| stare żelazo i szmelc | 5 | — | — | 5 |
| odpadki | — | 40 | + | 40 |
| Razem | 28511 | 6382 | — | 22129 |

3. Wyroby gotowe.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| artykuły chemiczne | 3102 | 33 | — | 3069 |
| nawozy sztuczne | 16977 | 370 | — | 16607 |
| blacha na dachy | 107 | — | — | 107 |
| żelazo i stal, foremne | 2627 | 370 | — | 2257 |
| szyny żelazne | 28 | — | — | 28 |
| osie żelazne, bandaże, koła | 24 | — | — | 24 |
| kotły parowe żelazne, rezerwoary | 59462 | 330 | — | 59132 |
| belki i rury żelazne | 597 | 5 | — | 592 |
| drut żelazny i stalowy | 167 | 3 | — | 164 |
| wyroby żelazne i stalowe | 7003 | 40 | — | 6963 |
| inne wyroby metalowe | 1014 | 2 | — | 1012 |
| szkło i wyroby szklane | 500 | — | — | 500 |
| porcelana, fajans i wyroby z gliny | 450 | — | — | 450 |
| skóry i futra | 7487 | 209 | — | 7278 |
| papier, tektura | 68 | 2 | — | 66 |
| nafta i inne oleje mineralne | 4156 | 666 | — | 3490 |
| rury gliniane i cementowe | 70 | — | — | 70 |
| kwasy saletrowe i siarkowe, soda | 9 | — | — | 9 |
| krochmal | 3 | — | — | 3 |
| ładunki zbiorowe | 2302 | — | — | 2302 |
| inne dobra | 7435 | 1122 | — | 6313 |
| Razem | 113588 | 2782 | — | 110806 |

4. Artykuły spożywcze.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Owoce, warzywa, rośliny | 3068 | 253 | — | 2815 |
| spirytus, wódka, ocet | 187 | 8 | — | 179 |
| sól | 59 | 429 | + | 370 |
| ryż | 299 | — | — | 299 |
| kawa, kakao, herbata | 925 | — | — | 925 |
| rafinada | 2 | — | — | 2 |
| mięso, słonina | 3 | 13 | + | 10 |
| ryby | 30806 | 146 | — | 30660 |
| piwo | 93 | — | — | 93 |
| wino | 302 | — | — | 302 |
| Razem | 36441 | 849 | — | 35592 |

5. Zwierzęta.

| Nazwa zwierząt | Przywóz | Wywóz | Różnica |
|---|---|---|---|
| | Ilość | sztuk | |
| Konie . . . . . . . . . . | 6 | 4 | — 2 |
| owce i woły . . . . . . . . | 40 | — | — 40 |

**Tablica IV. Handel Prus Wschodnich z innemi krajami w porównaniu z Królestwem Polskiem.**

| Nazwa kraju | Przywóz (do Pr. Wsch.) | Wywóz (z Pr. Wsch.). | Różnica |
|---|---|---|---|
| | w | tonnach | |
| Rzesza Niemiecka . . . . | 2.243.377 | 831.260 | —1.412.117 |
| Rosya . . . . . . . . | 515.611 | 93.399 | — 422.212 |
| Inne kraje zagraniczne . , . | 20.948 | 10.442 | — 20.948 |
| Razem . . . . . , , . | 2.779.936 | 935.101 | —1.844.835 |
| Królestwo Polskie . . . . | 44.013 | 186.151 | + 142 138 |

Zestawienie dwóch powyższych bilansów (tablica II. i III.) prowadzi do wniosków następujących:

**I. Wywóz z Królestwa Polskiego.**

a) Handel zbożowy. 17,6% handlu zbożowego z Niemcami ześrodkowuje się w Prusach Wschodnich. Z produktów zbożowych, wywożonych do Niemiec, pszenica prawie w całości znajduje zbyt w Prusach Wschodnich. Kiedy w bilansie handlowym z Niemcami największa przewyżka wywozu nad przywozem dotyczy handlu jęczmieniem, makuchami, mąką i otrębami, w stosunkach wymiennych z Prusami Wschodniemi maximum naszego wywozu obejmuje otręby, ziemniaki, makuchy i jęczmień. Wreszcie należy zanotować, iż bilans handlu zbożowego Królestwa Polskiego z Pr. W. przedstawia się dodatnio (czynnie).

b) Surowce i półfabrykaty. Wywóz surowców i półfabrykatów do Prus W. posiada dla nas znaczenie minimalne. Zanotować się godzi, iż Prusy Wschodnie są jedynym odbiorcą wywożonych przez nas do Niemiec wapna palonego i tytoniu. Poza tem w większych rozmiarach wywozimy jeszcze do Prus W. drzewo (szczególnie drzewo użytkowe i opałowe).

c) Wyroby gotowe. Gorzej jeszcze przedstawia się dla nas bilans handlu wyrobami gotowymi. Wszystkie bez wyjątku pozycye są ujemne. Wywóz nasz wynosi zaledwie 2,4% przywozu! (w ogólnym bilansie z Niemcami 6,3%).

d) Artykuły spożywcze. Bilans ujemny. Pozycye dodatnie obejmują jedynie handel mięsem (+10) i solą (+370). Przyczyny słabego u nas dotychczas wywozu artykułów spożywczych do innych krajów (również i do Rosyi) dopatrzeć się należy w niedostatecznym rozwoju przemysłu rolnego [6]).

---

[6]) Por. Dr. W. Dąbrowski. Zarys stanu przemysłu rolnego w Królestwie Polskiem i podstawy przyszłej jego organizacyi. (Zagadnienia rolnicze. Warszawa 1917. Zesz. III. str. 35—43).

## II. Przywóz do Królestwa Polskiego.

a) Handel zbożowy. Prusy Wschodnie w największych rozmiarach importują do nas żyto, owies i owoce strączkowe. Zestawienie tablic II., 1 i III., 1 pozwala nam wnioskować, iż owoce strączkowe, sprowadzane z Niemiec, prawie całkowicie pochodzą z Prus Wschodnich. Na specyalną uwagę zasługuje pozycya, obejmująca handel żytem. Kiedy w w. XIX. prawie cała ilość przywożonego do Królestwa żyta pochodziła z Rosyi, w w. XX. do konkurencyi stają Niemcy, a w r. 1907 dostarczają już 50% ogólnej sumy naszego przywozu, w r. 1909 — 70% i w 1910 — 68% [7]). W r. 1913 sprowadziliśmy z Niemiec 4138 tonn, z Prus W. — 438, czyli 10,6% ogólnego przywozu z Niemiec. Celem zmniejszenia eksportu niemieckiego w lipcu r. 1914 rząd rosyjski postanowił wprowadzić cło na żyto, mianowicie 4 Mk od 100 kg [8]). Według dotychczasowej taryfy rosyjskiej celnej dowóz zboża w ziarnie był wolny od cła.

b) Surowce i półfabrykaty. Wywóz surowców i półfabrykatów z Pr. W. wynosi zaledwie 1,6% ogólnego wywozu tych artykułów z Niemiec do Królestwa Polskiego. Pewne znaczenie dla Pr. W. w stosunkach wymiennych z Królestwem posiada handel drzewem. Prusy Wschodnie są jedyną dzielnicą w państwie niemieckiem, która dostarcza nam drzewa. Wartość jednak tego dowozu wynosi wszystkiego 38,3% naszego wywozu. Wogóle Prusy W. skazane są na znaczny dowóz drzewa zagranicznego. Tłómaczy to się ubóstwem lasów krajowych przy istniejącej równocześnie znacznej ilości przedsiębiorstw drzewnych [9]).

c) Wyroby gotowe. Większe znaczenie dla Pr. W. posiada handel wyrobami gotowymi. Dowóz tych artykułów do Królestwa Polskiego wynosi 23,2% ogólnego dowozu z Niemiec. Stosunkowo w dość dużych ilościach sprowadzamy z Pr. W. różne wyroby metalowe, (szczególnie żelazne) nawozy sztuczne, artykuły chemiczne, skóry i futra, naftę, szkło i fajans.

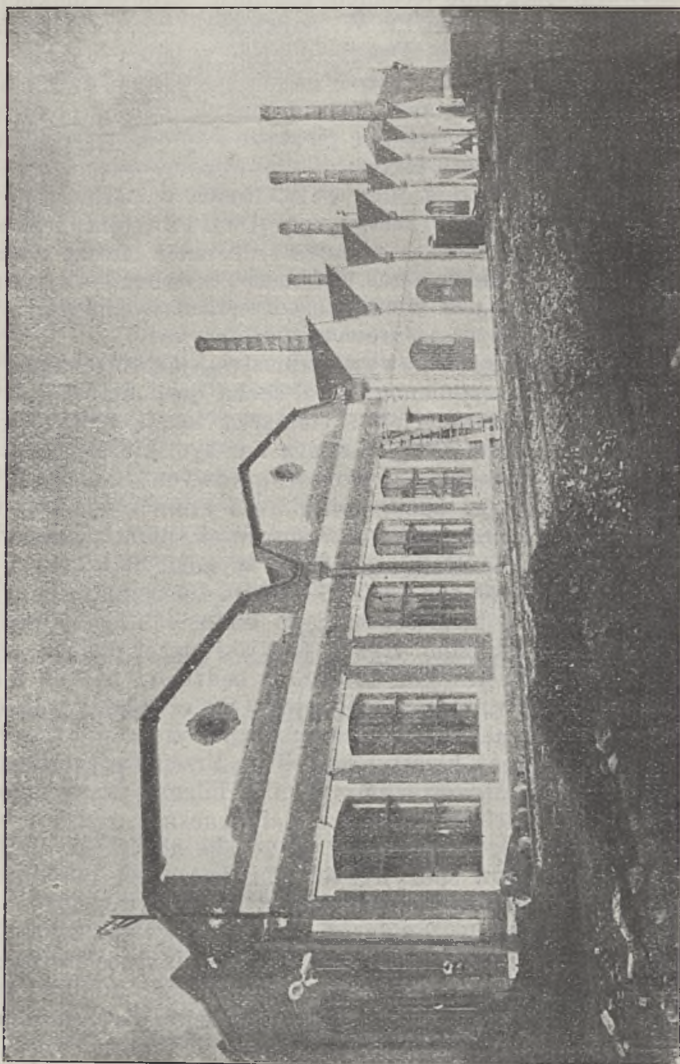
d) Artykuły spożywcze. W wywozie z Pr. W. do Królestwa Polskiego artykuły spożywcze zajmują miejsce naczelne i pod względem ilościowym wywóz ich wynosi 52,3% ogólnego przywozu z Niemiec. Najwyższe pozycye obejmuje handel rybami (61,8% ogólnego dowozu ryb z Niemiec), piwem (50,5%), owocami i warzywami (53,03%), oraz napojami alkoholowymi (56,8%). Można stwierdzić, iż w stosunkach z Polską handel artykułami spożywczymi posiada dla Pr. W. takie znaczenie, jak dla nas handel zbożowy w bilansie handlowym z Prusami Wschodniemi.

---

[7]) Gościcki. Import zboża niemieckiego do Królestwa Polskiego. Ekonomista 1910, III. Badania nad statystyką handlu zbożowego. Warszawa 1914, str. 16.

[8]) Werner, l. c. str. 89.

[9]) Por. Werner, l. c. str. 100 i nast.



*Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych c. k. Namiestnictwa w Oświęcimiu.*

*Frontowy widok fabryki.*

W n i o s k i o g ó l n e. Udział Pr. W. w wywozie do Król. Polskiego wynosi 7,4% ogólnego wywozu Niemiec. Przywóz z Król. Polskiego do Pr. W. wynosi 6,1% ogólnego przywozu do Niemiec. Najważniejszymi artykułami eksportu Król. Polskiego do Pr. W. są produkty zbożowe, (szczególnie jęczmień, pszenica, otręby i makuchy), wapno palone, drzewo i sól. Dla Pr. W. największe znaczenie posiada wywóz artykułów spożywczych. Drugie miejsce zajmują wyroby gotowe, trzecie — handel zbożowy i wreszcie najmniej godnym uwagi jest handel surowcami i półfabrykatami. Pośród innych państw obcych Kr. P. jako kraj odbiorczy zajmuje miejsce pierwsze i sprowadza prawie 2 razy więcej niż Rosya. Natomiast jako kraj przywozowy większej roli w życiu gospodarczem Pr. W. nie odgrywało. Rosya w porównaniu z nami wywoziła do Pr. W. prawie 12 razy więcej [10]). Punktem ciężkości wywozu Król. Pol. do Prus W., a również i do całej Rzeszy Niemieckiej są artykuły zbożowe, punktem zaś ciężkości przywozu — artykuły spożywcze i wyroby gotowe. (W wymianie z Rzeszą najważniejszymi przedmiotami naszego przywozu są surowce i półfabrykaty).

W ogólnym bilansie handlowym Królestwa, jak to wykazał p. Tennenbaum, najbardziej znamienną jego cechą jest przewaga wywozu i przywozu wyrobów gotowych [11]). Tłómaczy to się tem, iż głównym rynkiem zbytu dla Królestwa była Rosya i w tym kierunku przeważnie odbywała się jego wymiana. Wyrobów gotowych Królestwo Polskie eksportowało do Rosyi za 525,2 mil. rb., za granicę zaś tylko za 1,6 mil. rb. Natomiast wywóz materyałów surowych, półfabrykatów i artykułów spożywczych z Królestwa do Rosyi wynosił 89,1 mil. rb (67,6+21,5), za granicę zaś 61,9 mil. rb (37,1+24,8). Po ustanowieniu granicy celnej między Rosyą a Królestwem jego bilans handlowy będzie musiał uledz znacznym zmianom. Rynek rosyjski straci dla nas znaczenie wyłączne, a celem powetowania tej straty będziemy musieli starać się zdobyć sobie rynki w Europie zachodniej. Czy również i w Niemczech zdołamy rozszerzyć rynek zbytu dla naszych wyrobów gotowych, jest dla nas, w chwili obecnej, kwestyą wątpliwą. Przed wojną Niemcy były krajem par excellence wywozowym, (pomimo bilansu pasywnego), przyczem w ostatnich latach wywóz wzrastał znacznie szybciej od przywozu. Statystyka urzędowa wykazuje, iż zwiększał się jedynie przywóz surowców oraz artykułów spożywczych. Zmniejszał się natomiast przywóz, a zwiększał wywóz artykułów gotowych. (Przywóz tych ostatnich wynosił w r. 1913 — 15,2% ogólnego przywozu, wywóz zaś 65,2%) [12]). Tendencye te bilansu handlowego Niemiec ujawniają się również w naszym bilansie handlowym z Niemcami. Załączone w niniejszej pracy tablice świadczą również o dość znacznym przywozie z Królestwa pewnych

---

[10]) Zauważyć należy, iż dowóz rosyjski zasadzał się niemal wyłącznie na handlu zbożowym i drzewnym.

[11]) H. Tennenbaum. Z zagadnień polskiej polityki gospodarczej (Myśl Polska. 1916. Zeszyt 7. str. 12).

[12]) Por. Dr. Bernhard Harms. Deutschlands Antheil an Welthandel und Weltwirtschaft. Berlin 1916, str. 90 i nast.

surowców i półfabrykatów (len, konopie, przędza, pewne rudy, drzewo, odpadki, syrop buraczany, buraki) oraz artykułów spożywczych (spirytus, cukier, mięso, sól) i jednocześnie o nikłym wywozie wyrobów gotowych. Bilans handlowy z Prusami W. przedstawia się pod tym względem mniej korzystnie. Dotychczas wywoziliśmy tam przeważnie tylko artykuły zbożowe. W dążeniu do zdobycia w tym kraju rynku zbytu dla naszych surowców i wyrobów gotowych natrafimy na opór konkurencyjny Prus Zachodnich, Brandenburgii, Księstwa Poznańskiego, Śląska Górnego, Westfalii i Nadrenii (węgiel, wyroby żelazne, rudy, wyroby cementowe, gliniane, szklane, porcelanowe i t. p.). Pamiętać musimy, iż Pr. W., jako kraj rolniczy, sprowadzają niemal wszystkie produkty nierolnicze. Wywóz przeważa nad przywozem tylko odnośnie do płodów agrarnych oraz przędzy i konopi. Wszystkie inne surowce, półfabrykaty i wyroby gotowe muszą być importowane, przyczem pierwsze miejsce w przywozie zajmują surowce mineralne, chemikalie i nawozy sztuczne. Przewyżkę wywozu nad przywozem konopi i przędzy przypisać należy nie własnej wytwórczości krajowej, lecz znacznym zapasom, jakie nagromadziły się w Prusach W. dzięki przywozowi tych produktów z Rosyi w latach poprzednich.

W zabiegach o znalezienie zbytu dla naszego przemysłu w Prusach Wschodnich będziemy musieli stoczyć walkę poważną i ciężką. W grę wejdą nie kraje zagraniczne, lecz rynki wewnętrzne Niemiec, posiadające wszelkie udogodnienia konkurencyjne i odznaczające się sprawnością w osiąganiu przewagi. Czy z tej walki wyjdziemy zwycięsko, pokaże nam przyszłość. Szanse będą tem większe, im doskonalszą będzie technika i organizacya naszego przemysłu i handlu, im wartościowszą stanie się nasza produkcya.

---

**Dyr. Roman Zaborski** (Grzymałów).

# PRZEMYSŁ MŁYNARSKI W GALICYI.

(Referat wygłoszony na II. Zjeździe przemysłowym w Krakowie.)

Ogólny stan młynarstwa w Galicyi przed wojną był opłakany, cierpiała ta gałąź przemysłu pod przemożną konkurencyą młynarstwa węgierskiego, które zawsze cieszyło się szczególniejszem poparciem swego rządu. Na poparcie to składało się wiele ulg i udogodnień, któremi rząd węgierski popiera rozwój przemysłu rodzimego, a szczególniej młynarstwa, związanego ściśle z rozkwitem rolnictwa. Najbardziej cierpiało nasze młynarstwo z powodu zniesienia terminowego handlu w Austryi, z zatrzymaniem tej formy handlu na Węgrzech. W podobnem, niezbyt różowem położeniu znajdował się również przemysł młynarski w całej Austryi, o tyle jednak warunki w zachodnich prowincyach były korzystniejsze, że przemysł ten był lepiej zorganizowany, korzystał z dogodniejszych warunków kredytowych i komunikacyjnych.

Do pogorszenia ogólnego położenia młynarstwa w Galicyi przyczy-

niła się nadmierna ilość młynów, w ostatnich latach powstałych. Rozpowszechnił się bowiem zwyczaj budowania nietylko małych wodnych lub motorowych młynów gospodarczych, ale nawet średnich młynów handlowych przez właścicieli dóbr ziemskich jedynie w tym celu, aby je natychmiast wydzierżawiać. Dzierżawcami zaś byli przeważnie ludzie nie mający pojęcia o nowoczesnem młynarstwie i jego organizacyi, nic też dziwnego, że przemysł znajdujący się w takich rękach, szybko chylił się ku upadkowi. Zupełny brak organizacyi małego przemysłu młynarskiego i słabo rozwijająca się organizacya wielkiego potęgowały ten opłakany stan. Za szczupłe są ramy referatu i zanadto ograniczony czas, aby obszernie przedstawić wszystkie powody, jakie złożyły się na upadek młynarstwa w Galicyi.

Przed wojną znajdowało się w Galicyi ogółem przeszło 4000 młynów. Pewna ich część, przeważnie małych, zniszczoną została w czasie odwrotu wojsk rosyjskich w roku 1915, zaś w czasie odwrotu armii rosyjskiej w roku 1917 uległy zniszczeniu prawie wszystkie młyny między Strypą a Zbruczem. Przeważna część młynów gospodarczych, a nawet znaczna część młynów średnich handlowych posługuje się w Galicyi siłą wodną, a tylko kilkanaście wielkich pędzonych jest siłą pary. Sprawność wszystkich młynów w Galicyi znacznie przewyższała produkcyę rolną w chlebowych gatunkach ziarna. To też młyny handlowe, położone bliżej południowej granicy kraju, przemielały przeważnie ziarno węgierskie. Przed wojną produkowały młyny 9 a nawet więcej typów mąki pszennej, żytniej zaś 3—6 typów. Produkcyę młynów krajowych wobec braku ścisłych dat statystycznych trudno ustalić. Wszystkie młyny w kraju przemielały oprócz całej krajowej produkcyi pszenicy i żyta znaczne ilości ziarna z Węgier, Rosyi i Rumunii. Niektóre młyny zachodniogalicyjskie przemielały ziarno z Moraw i Szląska. Nadto przerabiały nieco jęczmienia, kukurydzy, hreczki i prosa, razem rocznie w przybliżeniu około 11 milionów q. Wartość produkcyi zależną była od cen produktów rolnych, które stanąwszy na wysokim poziomie w roku 1907, wahały się do roku 1914 przy pszenicy między 20—28 Koron za 100 kg.

W obecnem stadyum wojny rozmieszczenie młynów w Galicyi przedstawia się w ten sposób, że licząc po Lwów zniszczono wprawdzie pewną część małych młynów, lecz pozostałe wystarczają na zaspokojenie obecnych potrzeb ludności w tej części kraju. Poza Lwowem zniszczone zostały prawie wszystkie młyny i właśnie wschodnia część kraju wymagać będzie od państwa wybitnej pomocy, aby przemysł młynarski odbudować.

Z powodu trudności przy zakładaniu i wysokiego opodatkowania towarzystw akcyjnych w Austryi ta forma finansowania przedsiębiorstw młynarskich w Galicyi nie miała powodzenia. Nie ulega wątpliwości, że odgrywa tutaj znaczną rolę brak zmysłu organizacyjnego i zaufania do przemysłu, a przecież właśnie w tej gałęzi powinni wielcy rolnicy stanąć do współpracy. W zachodnich krajach koronnych pomimo tych samych trudności przy zakładaniu towarzystw akcyjnych wiele młynów oparło się o tę organizacyę finansową i pomyślnie się rozwija. W Galicyi wszystkie młyny opierały się na drogim kredycie

bankowym lub prywatnym. Dostępność tego kredytu i wysokość odsetek były najrozmaitsze, zależały od stanu majątkowego, jakim cieszył się potrzebujący kredytu. Niewiele większych przedsiębiorstw młynarskich obracało własnym kapitałem. System amortyzacyi był najrozmaitszy. W dużych młynach handlowych amortyzacya rozłożoną była na pewien określony szereg lat. W mniejszych przedsiębiorstwach system amortyzacyjny był prawie nieznany.

Nowo wybudowane lub rekonstruowane wielkie młyny galicyjskie stały na tej samej wyżynie technicznej co młyny w zachodnich prowincyach Austryi, natomiast przeważna ilość średnich i małych młynów pozostała znacznie poza nowoczesnemi wymogami technicznemi. Maszyny i urządzenia młynarskie zakupywały młyny galicyjskie w fabrykach czeskich, węgierskich i niemieckich, gdyż w kraju dotychczas niema żadnej fabryki, którąby nietylko budowała młyny, lecz choćby wyrabiała pojedyncze maszyny. Koszta zakupna maszyn i instalacyi były w Austryi, szczególniej zaś w Galicyi, wyższe aniżeli w każdem innem państwie, a to z powodu kartelu żelaznego i wysokich ceł. Najlepszym tego dowodem, że żelazne maszyny młynarskie, budowane w Niemczech, wytrzymywały konkurencyę fabryk austryackich i węgierskich, a bardzo często były nawet tańsze. Fachowych sił technicznych z dziedziny techniki młynarskiej w kraju prawie nie mamy. W każdym razie jest ich bardzo mało. Natomiast w innych prowincyach austryackich jest takich sił technicznych pod dostatkiem.

Poziom wykształcenia fachowego ukwalifikowanych krajowych robotników młynarskich był niski. Wybitniejsze stanowiska w młynach, t. j. nadmłynarzy zajmowali przeważnie Niemcy, Czesi i Węgrzy; niewielu zajętych było w Galicyi nadmłynarzy Polaków. Przyuczeni przy nich sprytniejsi robotnicy, jednak bez gruntownego wykształcenia fachowego, zajmowali stanowiska podmłynarzy. Brak dobrze zorganizowanej szkoły zawodowej dotkliwie dawał się odczuwać. Normy płacy nadmłynarzy były znacznie wyższe aniżeli w innych prowincyach zachodnich, gdyż tylko wyższem wynagrodzeniem dało się pozyskać zawodowe siły obce dla młynów galicyjskich. Długość dnia roboczego normowana jest ustawą, a zatem była przestrzeganą. Liczba dni roboczych w roku zależała od urodzaju, konjunktury i zdolności kierownictwa młyna. Stosunki z robotnikami na ogół były dobre; strajki o ile się zdarzały, zawsze miały przebieg łagodny.

Młyny galicyjskie zaopatrywały się w ziarno przeważnie w kraju i na Węgrzech, a stosownie do konjunktury i kalkulacyi w Rosyi, młyny zaś na Pokuciu nierzadko w Rumunii. Takie stosunki panowały przed wojną. Jak ułożą się po zawarciu pokoju trudno przewidzieć, gdyż nie znane są jeszcze tak przyszłe granice polityczne, jakoteż inne warunki gospodarcze, w jakich wypadnie pracować. Materyały pomocnicze t. j. wszelkiego rodzaju artykuły techniczne sprowadzały młyny z zachodnich prowincyi Austryi. Węgiel sprowadzały przeważnie ze Śląska pruskiego, jako wysoko kaloryczny, a tylko młyny w zachodniej części kraju używały niektórych gatunków węgla krajowego. Przemysł młynarski w Galicyi miał do dyspozycyi oprócz dróg kołowych tylko

słabo rozwiniętą sieć kolejową; odczuwać się jednak dawał brak zupełny dróg wodnych jako taniego środka przewozowego, którym w znacznej mierze rozporządzają zachodnie przedsiębiorstwa. Cła ochronne na ziarno w Austryi, dyktowane przez Węgry, utrudniały sytuacyę przemysłu młynarskiego w całej Austryi, a szczególniej w Galicyi; to też najdroższy chleb i mąka w całej Europie były w Austryi. Dla rozwoju przemysłu młynarskiego zniżenie ceł szczególniej na pszenicę i żyto jest pierwszorzędnym postulatem. Nie ulega jednak wątpliwości, że żądanie to ze względu na położenie finansowe państwa i na opór Węgier spotka się z trudnościami.

Produkta młynarskie młynów krajowych miały zbyt w kraju i na Śląsku, a tylko sporadycznie ciemniejsze typy mąki znajdowały popyt w zachodnich prowincyach, otręby w znacznej części zbywały młyny handlowe do Niemiec. Organizacya sprzedaży produktów młynarskich w nowożytnem tego słowa znaczeniu, w Galicyi nie istniała, każdy młyn handlowy posiadał w większych miastach agentów, którzy za umówioną prowizyą pośredniczyli w sprzedaży produktów młynarskich. Sprzedaż kupcom i hurtownikom odbywała się przeważnie na kredyt, na podstawie terminatek, w których każdy młyn określał swoje warunki sprzedaży. Wskutek znacznej konkurencyi między młynami krajowymi, jako też zasypywania rynku galicyjskiego produktami młynów węgierskich, a nawet i czeskich, narzucali agenci węgierscy mąkę kupcom, piekarzom i hurtownikom bez względu na zapotrzebowanie i zdolność kredytową, a młyny galicyjskie, chcąc podtrzymać produkcyę, musiały częściowo dostosować się do tego systemu sprzedaży.

Młyny węgierskie mając handel terminowy, wychodziły obronną ręką, młyny zaś galicyjskie bardzo często narażały się na dotkliwe straty. Jak dalece narzucano produkta węgierskie, mogą potwierdzać fakty, że nawet w małych miasteczkach galicyjskich znajdowali się kupcy, którzy posiadali terminatki węgierskie na dziesiątki wagonów mąki. Mąkę węgierską, czy krajową, zakupioną na podstawie terminatek, tak długo kupcy odbierali, jak długo cena mąki utrzymywała się na wysokości ceny zakupna, lub tendencya była zwyżkową. Z chwilą jednak, kiedy ceny spadły choćby o kilkanaście halerzy przy 100 kg mąki, kupcy pod najrozmaitszymi pozorami mąki nie odbierali. Żadnego ujednostajnienia w sprzedaży produktów młynarskich w kraju nie było i trudno w tym kierunku doprowadzić do porozumienia, chociaż dotychczas prób nie brakowało.

Szkody, jakie wyrządziła obecna wojna przemysłowi młynarskiemu w kraju, są olbrzymie. W znacznej części z młynów zachodnio-galicyjskich, które nie zgorzały, zabrano części składowe maszyn, artykuły techniczne i uszkodzono urządzenia, we wschodniej zaś części kraju cały przemysł młynarski uległ zniszczeniu i ruinie. To też nie ulega wątpliwości, że gdyby przyszło po zawarciu pokoju zaopatrzyć cały kraj w produkta młynarskie, obecna ilość młynów nie podoła temu zadaniu, a zatem najpilniejszem zadaniem odbudowy powinna być odbudowa zniszczonych młynów, co zresztą leży w interesie podniesienia rolnictwa w kraju. Inaczej zagarną Węgrzy cały krajowy rynek zbytu.

Dobrze urządzone i zorganizowane młyny galicyjskie przy tem samem poparciu rządu, jakiem cieszy się młynarstwo w innych krajach i państwach, zdolne będzie wytrzymać każdą konkurencyę, czy to na rynku własnym czy rozszerzonym. Że przemysł młynarski powinien być otoczony szczególniejszą opieką, dostarczyły dowodów lata wojny, które wykazały, że przemysł ten należy do najważniejszych gałęzi gospodarstwa tak państwowego jak krajowego.

W interesie ekonomicznego podniesienia kraju i młynarstwa przedkładam następujące wnioski: 1. żądać należy odbudowy zniszczonych młynów i wynagrodzenia wszystkich szkód wojną spowodowanych. Przy odbudowie baczyć należy, aby odbudowane zostały przedsiębiorstwa młynarskie mające rzeczywiście racyę bytu. Średnich młynów handlowych, obliczonych z góry na wydzierżawienie odbudowywać nie należy, ale raczej właścicieli odszkodować. 2. Przy odbudowie małych młynów gospodarczych roztropnie i ostrożnie postępować, aby nie zaszkodzić dużemu przemysłowi młynarskiemu, jedynie powołanemu do zwalczania obcej konkurencyi. 3. Stworzyć w kraju zakład budowy młynów i maszyn młynarskich przez: założenie samoistnego przedsiębiorstwa lub założenie oddziału budowy młynów i maszyn młynarskich przy jednej z istniejących już w kraju fabryce maszyn, a także przez porozumienie się z fabrykami pozakrajowemi celem stworzenia w Galicyi przedsiębiorstwa filialnego, z wybitnym udziałem kapitału krajowego, celem zapewnienia przedsiębiorstwu charakteru polskiego i umożliwienia dalszego rozwoju. 4. Stypendyami dopomódz młodzieży w kształceniu się za granicą na techników młynarskich, którzy po ukończeniu studyów i odbytej praktyce pracowaliby w kraju. 5. Założenie szkoły młynarskiej. 6. Ujednostajnienie handlu zbożowego na giełdach w Austryi i Węgrzech. 7. Wydatne poparcie istniejącej giełdy zbożowej we Lwowie. 8. Rozwój już istniejących lub powstać mających ekonomicznych organizacyi młynarstwa, w celach samopomocy i obrony przed obcą konkurencyą. Do przeprowadzenia tych wniosków potrzebną jest zgodna współpraca rządu centralnego, rządu krajowego, krajowych instytucyi finansowych i przemysłowców młynarskich.

---

**Antoni Procner** (Kraków).

# PRZERÓB PAPIERU.

(Referat wygłoszony na II. Zjeździe przemysłowym w Krakowie),

Ze wzrostem zużycia papieru i zastosowaniem tegoż do różnorodnych i coraz to nowych celów, rozwija się przemysł przerobu papieru. Że ze zużyciem papieru stoimy jeszcze daleko poza innemi krajami, wykazują dane stytystyczne, jakie podaje Dr. Paul Klem w dziele swojem p. t. „Die Papierkunde“ (Lipsk 1904). Znajdujemy tam, że na rok i głowę zużywa: 1) Anglia $6^1/_2$ kg., 2) Stany Zjedn. 5·7 kg., 3) Niemcy 4·4 kg., 4) Francya 4·2 kg., 5) Austro-Węgry 2 kg., 6) Rosya 0·75 kg.

Jakie jest średnie zużycie papieru w Galicyi i Królestwie Polskiem dokładnie nie wiem, lecz oceniam, że Galicya zużywa rocznie poniżej, Królestwo zaś powyżej 2 kg na głowę rocznie. Stosunek procentowy zużycia papieru z całej produkcyi do rozmaitych celów przedstawia się następująco: zużywa się około 47% do druku (dzienniki, dzieła), 10% do pisania, 18% w postaci tektur, 20% jako papiery pakowe, 5% na inne rodzaje, (bibuła, bibułka, papier rysunkowy, kartony).

Przemysł przerobu papieru można ugrupować na następujące działy: 1) fabr. tutek, 2) torebek, 3) kartonaży, t. j. pudełek i różnorodnego opakowania oraz tektury falistej, 4) kopert, 5) tac, serwetek, koronek, kwiatów, wachlarzy, 6) szablonów, 7) tapet i papierów malowanych i gumow. 8)papierów szmerglowych i szklanych, 9) zeszytów szkolnych, bloków, notesów, ksiąg handl. 10)Kart do gry, 11) szpul do przędzalni, gilz do naboi i trzonków. 12) Passe-partout i ram, 13) figur z papki papierowej, 14) gier towarzyskich, zabawek i ozdób, 15)marek, viniet, etykiet i kapturków, 16) kartonów, 17) bielizny, 18) chem. prepar. papierów, 19) tektury smołowej czyli t. zw. „papy" i 20) ostatni dział, który powstał podczas wojny, to zastosowanie papieru do wyrobu przędzy pap. i szpagatu.

Każdy z powyższych działów stanowi oddzielną specyalność, wymagającą osobnych urządzeń. W Austryi wszystkie te działy są reprezentowane, z wyjątkiem fabrykacyi bielizny, w 215 zakładach, zatrudniając około 13.000 ludzi, przyczem 117 zakładów pędzonych jest motorycznie o łącznej sprawności 1976 HP. W Galicyi było zakładów przerabiających papier 95 i te zatrudniały około 3.200 robotników. 18 zakładów pędzonych było motorycznie o łącznej sprawności 294 koni mechanicznych. Z wymienionych poprzednio działów przerobu papieru, w Galicyi okazuje się zupełny brak fabryk tapet, szpul, tektur falistych, passe-partout i ram, figur z papki papierow., kartonów i bielizny. Królestwo Polskie ma zakładów przerobu papieru 241, z tych 42 z silnikami o sprawności 265 koni mech. i zatrudnia w tym przemyśle ogółem około 4.000 robotników. Określiwszy w ogólnych zarysach stan przemysłu przerobu papieru w Austryi, Galicyi i Królestwie, pragnę choć w krótkości przedstawić poszczególne działy tego przemysłu w Galicyi i Królestwie Polskiem. W zależności od istnienia i rozwoju fabryk papieru rozwija się i jego przerób. Ponieważ najpoważniej przedstawia się w przemyśle papierniczym w Galicyi fabrykacya bibułki, więc też najpomyślniej ze wszystkich działów rozwinęła się fabrykacya tutek i bibułek do papierosów. W Galicyi przed wojną istniało 39 zakładów wyrabiających tutki, zatrudniając około 2.000 robotników; z tych 9 było pędzonych silnikami o sprawności około 60 K. m., reszta to drobne warsztaty. Wartość rocznej produkcyi tych zakładów wynosiła około 5 milionów K. Z produkcyi tej pokrywano całe miejscowe zapotrzebowanie, a nadwyżka około 10% szła na eksport poza granicę Galicyi a nawet Europy.

W Królestwie Polskiem fabryk tutek istniało przed wojną 114, z tych 10 było z silnikami o sprawności 16 K. m. zatrudniających razem 700 ludzi. Wartość produkcyi wynosiła 627.000 rubli = 1.600.000 Ko-

ron. Z cyfr tych zdawałoby się, że produkcya tutek w Galicyi jest prawie 3 razy większą, jest to jednak tylko pozorne, gdyż jeżeli uwzględnimy, że w Królestwie nie było monopolu tytoniowego i że prywatne fabryki produkowały papierosy, a więc i tutki, które w podanych cyfrach nie były uwzględnione, oraz że gotowe papierosy miały wielkie wzięcie, dojdziemy do wniosku, że produkcya tutek nie jest w Królestwie mniejszą, lecz prawdopodobnie większą.

Drugim działem z kolei najwięcej rozwiniętym jest fabrykacya torebek czyli woreczków; pracowni takich w Galicyi było 24, zatrudniając w tym dziale około 100 ludzi, prócz pracowni znajdujących się po więzieniach i zakładach poprawczych. Wszystkie te zakłady prowadzone są bez mechanicznego urządzenia i bez silników. W Królestwie było fabryk torebek 11, w tem 3 o popędzie motorycznym sprawności 12 K. m. Łącznie zatrudniały zakłady te 110 ludzi. Z porównania widać, że dział ten jest w Królestwie silniej rozwinięty, bo chociaż na ilość pracowni torebkarskich jest w Galicyi prawie 2 razy więcej, jednakowoż żadna nie jest pędzona silnikiem. Trzecim działem jest fabrykacya t. zw. kartonaży. W Galicyi pracowni pudełek tekturowych było 13, z tych 2 z silnikami o sprawności 40 K. m. Zatrudniały one łącznie 300 ludzi. W Królestwie fabryk pudełek było 37, z tych 4 z silnikami o sprawności 38 K. m. i zatrudniały 730 ludzi.

Czwartym działem byłby wyrób zeszytów, notesów, bloków i ksiąg handlowych. W Galicyi było przed wojną 8 fabryk zeszytów, z tych 4 z silnikami o sprawności 17 K. m. Ludzi zatrudniały razem około 150. Wartość rocznej produkcyi oceniam na 3 miliony koron. W Królestwie z tego działu było 20 fabryk, w tem 5 z silnikami o sprawności 28 K. m.; ludzi zatrudniały razem 730. Pozostałe działy są w Galicyi bardzo skromnie reprezentowane. Fabryka kopert jest w Galicyi jedna, na 18 takich zakładów w Królestwie. Fabryka chemicznie preparowanego papieru w Galicyi jest jedna, na 4 takie zakłady Królestwa. Fabryk tac tekturowych jest w Galicyi 4, na 4 w Królestwie. W końcu wymieniam fabrykę kart do gry we Lwowie, która zatrudniała jakoby 500 ludzi i opatrzona jest silnikiem o sprawności 150 K. m.

Wszystkie dane powyżej przytoczone czerpałem: 1) dla Austryi z wydawnictw „Compass' rok 1913. 2) dla Galicyi z „Księgi adresowej przemysłu Galicyi" wyd. Ligi Pom. Przemysłowej; dane zaś dla Królestwa z księgi „Przemysł i Handel Królestwa Polskiego" rok 1912. Wyd. star. Stow. Techn. w. Warszawie.

Jaka ilość zakładów przerabiających papier w Galicyi ucierpiała przez wojnę, nie wiem. Wiadomem mi jest tylko, że z fabryk zeszytów zniszczoną jest fabryka w Dębicy i Kołomyi, oraz że trochę ucierpiała fabryka w Wieliczce. Co do stanu finansowego galicyjskich fabryk przerobu papieru również nie mam danych. Jako Tow. Akc. prowadzona jest tylko Lwowska fabryka kart do gry z kapitałem zakładowym 1/2 miliona koron. Biorąc pod uwagę, że na 95 zakładów przerabiających papier w Galicyi tylko 18 jest pędzonych motorycznie, reszta zaś, to jest 77 zakładów to drobne warsztaty wkraczające w zakres przemysłu rękodzielniczego i domowego, możemy dojść do wniosku, że na ogół

stan finansowy galicyjskich fabryk przerabiających papier jest bardzo skromny. Z wymienionych 18 fabryk pędzonych motorycznie jest: 9 fabryk tutek, 4 fabryki zeszytów, 2 fabryki kartonaży, 1 fabryka chemicz. prep. papieru i 1 fabryka kart.

Materyał surowy t. j. papier i tekturę przerabiamy przeważnie importowane z poza granicy Galicyi. Tylko fabryki tutek przerabiają bibułkę krajową, papier zaś ustnikowy do tutek jest również importowany. Fabryki torebek, kartonaży i tac przerabiają tylko w drobnej ilości papier i tekturę galicyjską; resztę, przynajmniej 75%, sprowadza się z poza granic Galicyi. Fabryki zeszytów, kopert i kart cały swój surowy materyał sprowadzają z poza granic kraju. W Królestwie Polsk. prawie cały przerabiany materyał surowy jest miejscowego pochodzenia. Maszyny używane w przemyśle przerobu papieru są wszystkie tak w Galicyi jak i w Królestwie pochodzenia niemieckiego.

Robotnicy zajęci przy przerobie papieru to przeważnie dziewczęta i małoletni chłopcy, w drobnej ilości czeladnicy introligatorscy. Płaca dzienna wynosiła dla dziewcząt średnio 2 K, dla czeladników K 4. Przy robotach akordowych zarobek był około 50% wyższy. Długość dnia roboczego wynosi 9 do 9½ godź. Ogólne warunki sprzedaży w Galicyi były przed wojną nadzwyczaj trudne, gdyż oddawało się towar na kredyt, z płatnością teoretycznie za 4 do 6 miesięcy od daty; zwykle jednak termin ten był do nieskończoności przedłużany; bankructwa dłużników były na porządku dziennym. Zdaje się, że stosunki pod tym względem po wojnie się poprawią, gdyż kupcy odzwyczaili się od korzystania z kredytu. W Królestwie Polskiem były pod względem kredytu daleko zdrowsze stosunki, a termin płatności 6-cio miesięczny nie był normalnie ani proponowanym ani żądanym.

W przemyśle przerobu papieru jedynie fabryki tutek mogą konkurować z wyrobami Austryi i Królestwa Polskiego. W innych działach o współzawodnictwie nie może być w obecnych warunkach mowy, gdyż po pierwsze brak nam surowca t. j. papieru i tektur, a po wtóre fabryki i zakłady nasze przerabiające papier są prymitywnie urządzone. Rozwój istniejących fabryk przerobu papieru w Galicyi i powstanie nowych będą możliwe, gdy rozwiną się w Galicyi różne przemysły, a przedewszystkiem papiernictwo; to znów zależnem jest od powstania w Galicyi fabryki błonnika drzewnego czyli celulozy, bez której nie może tu powstać, fabryka średnich gatunków papieru, drukowych, kanc. i pakowych oraz fabryka brunatnego drzewnika przerabianego na papier pakowy i tekturę bronzową.

Na rynku rozszerzonym t. j. Galicya z Królestwem przy odpowiednich taryfach przewozowych, będziemy mogli przerabiać papier z Królestwa. Mając jednak tu w Galicyi bogate lasy, powinniśmy dążyć, ażeby tu powstały fabryki celulozy i fabryki brunatnego drzewnika, a to tembardziej, że w Królestwie jest tylko jedna fabryka celulozy we Włocławku, która zupełnie nie wystarcza na tutejsze potrzeby, a fabryk brunatnego drzewnika w Królestwie zupełnie niema. Jako wnioski stawiam: 1) żądanie od władz przyjścia z pomocą w odbudowie zniszczonych przez wojnę urządzeń fabryk przerobu papieru, 2) Nakłonienie

Banku Przemysłowego, ażeby zajął się zorganizowaniem Tow. Akcyjnego celem budowy i prowadzenia w Galicyi fabryk celulozy i brunatnego drzewnika*).

*) Wniosek 2-gi był na posiedzeniu sekcyi papier. o tyle zmieniony, że obmyślenie zorganizowania Tow. Akc. poruczono Stałej delegacyi Zjazdu Przemysłowców.

---

**Dyr. Ligi Pomocy przem. Józef Olszewski** (Kraków).

# ZABAWKARSTWO DRZEWNE.

Zabawka drewniana jest, jak zdaje się, jednem z najstarszych bawidełek na świecie. Człowiek pierwotny prawdopodobnie strugał już z drzewa różne przedmioty dla zabawy potomstwa. W starożytności, kiedy nie znano jeszcze zabawek metalowych, bawiono dzieci zabawką drewnianą obok glinianych. Można nawet śmiało przypuścić, że zabawka drewniana przyczyniła się do rozwoju snycerstwa i rzeźby, boć na niej kształciły się wieki odległe w nadawaniu materyałowi drzewnemu form i linii.

W Polsce zabawka drewniana jest najstarszą formą przemysłu zabawkarskiego, starszą od ceramicznej. Fabryk zabawek drzewnych nie mieliśmy w Polsce nigdy, ale już od najdawniejszych czasów szeroko był tu rozwinięty domowy przemysł zabawek drewnianych. Nie było na obszarze Polski żadnego odpustu, żadnego jarmarku, na którymby na straganach i kramach odpustowych nie sprzedawano obok glinianych gwizdków, najrozmaitszych zabawek, wyrobionych z drzewa. Główne siedliska tego przemysłu domowego znajdowały się na Podkarpaciu, w okolicach podgórskich, a to tak dobrze we wschodnich Karpatach na Pokuciu i huculszczyźnie, jak w zachodnich Beskidach, głównie w okolicy Żywca, Suchej, na Podhalu i t. d.

Typ polskiego wózeczka, zaprzężonego w parę koników drewnianych (wózeczek z cienkich deszczułek bukowych, zlekka narznięty i wodną farbą pomalowany, a koniki olejną na czerwono barwione, o formach bardzo prymitywnych), rozpowszechniony był w całej Polsce. W niektórych okolicach, jak n. p. w Leżajsku wyrabiano oddawna piszczałki i fujarki drewniane. Było tu w całej okolicy kilkudziesięciu zawodowych fujarkarzy; niema też wątpliwości, że okolica Mościsk dostarczała tego artykułu, dając powód nawet do znanego przysłowia: „Fujara z Mościsk“. Istniał w Polsce wyrób prostych lalek drewnianych, całkiem niebarwionych, lub tylko trochę malowanych. Wyrabiano wiatraczki, najrozmaitsze dowcipne zestawienia małych figurek n. p. kowali kujących, zwierząt ruszających się, i t. p. Cały ten przemysł zaczął upadać z początkiem wieku XIX, odkąd do kraju z Czech i z Niemiec napływać zaczęły szablonowe, tandetne towary, masowo zagranicą fabrykowane, a między niemi i zabawki.

Głównymi niszczycielami krajowej wytwórczości zarówno w tym

dziale, jak we wszystkich towarach odpustowych i jarmarcznych, byli nietylko żydowscy, ale także katoliccy kramarze i handlarze odpustowi, którzy dla wygody i dla większego zysku zaczęli sprowadzać z zagranicy tanie, brzydkie, obce towary i zalali niemi kraj, znieprawiając zmysł piękna u ludu, a podcinając nasz przemysł domowy. Dopiero w drugiej połowie XIX. wieku głównie dzięki staraniom takich zasłużonych ludzi, jak śp. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Ludwik Wierzbicki, dalej dzięki opiece Sejmu i Wydziału krajowego, zaczął się powoli w kraju tworzyć ruch ku ochronie resztek wytwórczości przemysłowo-domowej i naszej sztuki ludowej, a zarazem ku uszlachetnieniu tych ważnych działów swojskiej kultury.

Ponieważ w okolicy Jaworowa istniały resztki przemysłu zabawkarskiego, utworzono w Jaworowie szkołę tego przemysłu. Na czele jej postawiono wybitnych, zawodowych kierowników, w osobach architektów lub malarzy, ale niestety okres ten trwał za krótko. Jednak już w kilkunastu latach istnienia krajowej szkoły zabawkarskiej w Jaworowie, w całej tej wytwórczości nastąpił niezwykle pomyślny zwrot ku lepszemu. Szkoła jaworowska nietylko kształciła doskonałych robotników, którzy mogli w przemyśle domowym stworzyć potężny żywioł produkcyjny, nietylko uszlachetniała i do prawdziwego artyzmu doprowadzała stronę estetyczną i jakość towaru, ale zaczęła już i pod względem handlowym stanowić dość poważny ośrodek produkcyi. Zwierzęta drewniane, rznięte w drzewie przez uczniów jaworowskiej szkoły, zwłaszcza zwierzęta domowe, figurki koni, krów — były już tak piękne, że wchodziły w zakres artystycznej galanteryi i sztuki stosowanej, stanowić mogły prawdziwą ozdobę na biurku, w serwantce, na kominku, w salonie lub buduarze, urządzonym z wybrednym smakiem.

Drugie centrum drzewnej produkcyi zabawkarskiej powstało dzięki staraniom Ligi Pomocy przemysłowej w Leżajsku, gdzie je nawiązano także do dawnej tradycyi. W Leżajsku powstała na kilka lat przed wojną dobrze zorganizowana Spółka wyrobu zabawek drzewnych, kierowana przez fachowca, wykształconego za granicą staraniem Ligi Pomocy przemysłowej, a kosztem kraju. Spółka ta produkowała towaru za kilkadziesiąt tysięcy rocznie, miała maszynowe urządzenie, mogła więc walczyć z importem zagranicznym.

Dalsze miejsca produkcyi powstały dzięki szlachetnym staraniom jednego z kół Towarzystwa Szkoły ludowej w Kulikach koło Złoczowa, gdzie zaczęto już doskonale wyrabiać mebelki, przybory ogrodowe dla dzieci i inne zabawki drewniane. Także w Krakowie były na kilkanaście lat przed wojną usiłowania stworzenia zabawkarstwa drzewnego, głównie z klocków do składania (domki, chaty polskie, brama Floryańska, Sukiennice, składane z deszczułek drzewnych). Niestety, usiłowania te za słabo popierane, nie rozwijały się i nie dały poważniejszych rezultatów. Wojna zniszczyła prawie wszystko, co dotąd w tym kierunku zdziałano.

Wydział Krajowy zniósł Szkołę zabawkarstwa w Jaworowie, a urządzenia jej przeznaczył na stolarnię dla odbudowy kraju. Niedobitki tamtejszych robotników zebrane zostały wprawdzie przez kilku ludzi dobrej woli i obecnie istnieje w Jaworowie mała fabryczka zabawek drze-

wnych, ale brak robotnika i lepszych materyałów utrudnia jej przetrwanie wojny i utrzymanie tam nadal tego przemysłu. Spółka zabawkarska w Leżajsku jest w zupełnym zastoju, a nie można uwolnić od zarzutu grona ludzi, którzy ją tam stworzyli , że nie próbują obecnie mimo przeszkód uratować ją i jej doskonałe a kosztowne urządzenia. Niema wątpliwości, że Krajowa Centrala gospodarczej odbudowy Galicyi przyszłaby tej Spółce z poważną pomocą.

Liga pomocy przemysłowej mimo, że ma obecnie olbrzymi nawał zadań, nie zaniedbuje także i tego działu. Przy szkole inwalidów w Krakowie dopomogła Liga pomocy przemysłowej do zorganizowania w roku 1916 pracowni zabawek drzewnych, z zamiarem przyuczenia do tej produkcyi całego szeregu inwalidów, którzyby powróciwszy do domów, wykonywali ją jako przemysł chałupniczy. Obecnie zakłada Liga Pomocy przemysłowej w jednej ze swoich „Szkół Pracy" założonych na przedmieściach Krakowa, wzorową pracownię zabawkarstwa drzewnego, która zdoła może z czasem wyszkolić szereg niezbędnych instruktorów tego przemysłu.

Już przedtem Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego zainicyowało w Krakowie produkcyę zabawek drewnianych, deszczułkowych, malowanych, o typach swojskich, stawiając na czele pracowni siłę kobiecą wykształconą w sztuce stosowanej. Pracownia ta jakkolwiek w początkach dopiero rozwoju, stwarza już rzeczy piękne i rokuje dobre widoki.

Organizacya zabawkarstwa drzewnego jako przemysłu chałupniczego prowadzona przez Ligę Pomocy przemysłowej, natrafia obecnie na wielką trudność, z powodu następujących braków: a) Brak w kraju materyału drzewnego, nadającego się do tej produkcyi, a mianowicie: dość suchego i pozbawionego sęków drzewa miękkiego, t. j. lipowego, sosnowego, jodłowego i t. p. b) Brak lakierów, a zwłaszcza farb i lakierów spirytusowych, bez których produkcya jest niemożliwą. c) Niedocenianie tego pola twórczości krajowej ze strony sfer, rzekomo troszczących się o stronę zdobniczą naszej produkcyi. d) Brak dobrych, swojskich, dostatecznie pięknych modeli i materyałów. e) Brak dość silnej kapitalistycznie centrali handlowej, któraby wzięła na siebie ześrodkowanie nakładczej produkcyi i handlowego zbytu tego działu zabawkarstwa.

Liga Pomocy przemysłowej czyni co tylko może w tym ostatnim kierunku, ale mając pod swą opieką kilkadziesiąt najróżnorodniejszych gałęzi krajowej produkcyi, nie jest w stanie każdą z nich zajmować się w sposób handlowy w pełnej mierze. Przyszłość zabawkarstwa drzewnego zależy więc od następujących warunków: Powinna jaknajrychlej powstać w kraju Spółka zabawkarstwa drzewnego z siedzibą w jednej ze stolic kraju, z kapitałem conajmniej 200.000 koron, jako centrala nakładcza. Spółka powinna mieć skład materyału drzewnego, narzędzi i maszyn narzędziowych (tokarni, piłek taśmowych do ręcznego i motorowego popędu, skład modeli i wzorów, skład farb, lakierów i t. p.) Spółka ta dostarczać powinna materyałów i środków pomocniczych rozsia-

nym po kraju i już dziś pracującym wytwórcom chałupnikom. Od wytwórców tych Spółka powinna pobierać wyroby, płacąc im od sztuki.

Dalszym warunkiem udania się akcyi powinno być sporządzenie porządnego ilustrowanego katalogu, oddanie sprzedaży drobiazgowej Bazarom krajowym i Wystawom Ligi Pomocy przemysłowej, dopóki kupiectwo nasze nie wyleczy się z trwającej niestety ciągle jeszcze obojętności dla krajowej produkcyi. Spółka powinna urządzać raz do roku poważny pokaz wyniku swojej akcyi dla zaznajomienia społeczeństwa ze stanem tej gałęzi produkcyjnej. Z czasem Spółka będzie musiała nająć jedno ze stanowisk na jarmarkach wiosennym i jesiennym w Lipsku, bez czego zbyt szerszy poza granice kraju nie da się pomyśleć. Kapitał Spółki powstać powinien w połowie z udziałów prywatnych, w połowie z taniej i długoterminowej pożyczki z funduszu państwowego i krajowego.

Akcyę w granicach powyżej zakreślonych rozpoczęła już Liga Pomocy przemysłowej przed wojną i ma nadzieję prowadzić ją dalej skoro tylko warunki na to pozwolą.

---

**Dr. Ignacy Mahler** (Kraków)

# W SPRAWIE REDUKCYI ODSETEK MORATORYJNYCH

**Od redakcyi.** Umieszczamy niniejszy artykuł ze względu na poruszone w nim istotnie doniosłe zagadnienie społeczne. Że tak jest, świadczą ogłoszone (już po oddaniu artykułu do druku) w prasie codziennej analogiczne postulaty kraj. Związku izb i stowarzyszeń rękodzielniczych. Z drugiej strony jednak nie można pominąć przy rozważaniu problemu uchylenia a względnie obniżenia odsetek za czas objęty t. zw. moratoryum następujących momentów natury prawnej i ekonomicznej: 1) prawo cywilne zna nietylko zwłokę podmiotową (mora subjectiva), która nastąpiła z winy dłużnika, lecz także zwłokę przedmiotową (mora objectiva) t. zn. zwłokę bezwinną. W przypadku pierwszej zwłoki ma dłużnik obowiązek wynagrodzić powstałą stąd szkodę wedle ogólnych zasad prawnych, natomiast w przypadku zwłoki przedmiotowej zapłaci tylko procenta umowne, a względnie ustawowe odsetki zwłoki po myśli ustawy z dnia 15 maja 1885. 5%, zaś przy interesach, które choćby tylko po stronie jednego z kontrahentów były handlowemi 6%, Art. 287 u. h. 2). W razie uchylenia lub obniżenia odsetek pro praeterito, nasuwa się kwestya, czy nie naruszałoby to już nabytych praw wierzycieli, zwłaszcza, że przytoczony w tekście §. 9. rozp. morat. przyznaje im prawo do odsetek w oznaczonej wysokości, 3) W związku z tem pozostałoby też pytanie, czy ci dłużnicy, którzy (dobrowolnie) popłacili już odsetki, nie mogliby, w następstwie ich uchylenia lub obniżenia, żądać zwrotu tego, co już zapłacili od swych wierzycieli. 4) Na-

suwa się wreszcie wątpliwość, czy proponowane przez autora ustalenie maksymalnej wysokości odsetek na 3%, nie jest przecież za niskiem, jeśli się zważy, że np. Bank austro-węg. obniżył dobrowolnie stopę procentową od 1 lipca 1916 r. z 6% tylko na 5%.

Przed ustawowem uregulowaniem poruszonego w artykule zagadnienia, należałoby zatem zdać sobie dokładny rachunek z wszystkich przytoczonych wyżej wątpliwości, tak, aby rozwiązanie sprawy odpowiadało możliwie wymaganiom przedmiotowo pojętej słuszności.

Z powodu dłużej trwającego moratoryum coraz większej ważności nabiera kwestya uregulowania procentów moratoryjnych, które obecnie wynoszą już przeszło $^1/_6$ część dłużnej pretensyi. Ciągle narastający procent powiększa wysokość długu i utrudnia lub uniemożliwia dłużnikowi spłatę, a to tembardzej, im dłużej wojna trwa i zaległości procentowe wzrastają. Dlatego koniecznem jest obecnie już sprawę tę uregulować bez uszczerbku dla gospodarstwa społecznego, a z korzyścią dłużnika. Wysokość odsetek moratoryjnych normuje obecnie § 9. Rozp. morat. który opiewa: „Przez czas, o który z powodu moratoryum odracza się płatność pretensyi, opłacać należy ustawowe procenta zwłoki, albo procenta wyższe o ile to było umówione aż do czasu płatności pretensyi". Zaznaczyć tu przedewszystkiem należy, że procenta z § 9. rozp. mor. nie są procentami zwłoki. Procenta zwłoki są bowiem wedle ustawy odszkodowaniem dla wierzyciela za to, że dłużnik zawinił i w czasie kiedy do tego był czy to z ustawy, czy też z umowy obowązany, długu nie uiścił. Przy moratoryum, gdzie ustawodawca sam odracza płatność pretensyi nie jest ani dłużnik w zwłoce, ani pretensya nie jest płatna; dłużnik nie płaci, bo wierzyciel nie ma prawa domagania się zwrotu, gdzie zaś niema zwłoki, tam niema obowiązku opłaty odsetek zwłoki. Z tego wynika, że na podstawie ogólnych przepisów ustawowych, bieg ustawowych odsetek byłby wstrzymany, o ileby ustawa w tym wypadku sprawy tej w inny sposób nie uregulowała; u nas ustawa unormowała to, jednak w powyżej powołanym § 9. postanawiając, że za czas zwłoki moratoryjnej winien dłużnik opłacać ustawowe odsetki zwłoki; co do wysokości tych odsetek 5% (względnie 6% przy wekslach i czynnościach handlowych) miał ustawodawca gotowe szablony w ustawie cywilnej, handlowej i wekslowej. Nie zmienia to jednak istotnej różnicy między ustawowemi odsetkami, a odsetkami należnemi z powodu moratoryum, choć wysokość ich jest taka sama.

Wywód powyższy ma nie tylko teoretyczne znaczenie, lecz wynika z niego to, że odsetki moratoryjne są odsetkami sui generis i wysokość ich winna być unormowaną na podstawie tych samych przyczyn ustawodawczych i potrzeb gospodarczych, jak samo moratoryum, decydować więc tu powinny raczej względy prawno-publiczne, niż szablon ustawy cywilnej.

Dotychczas obowiązujące przepisy co do wysokości odsetek moratoryjnych obciążają dotkliwie dłużnika, a zarazem wzbogacają nie-

słusznie wierzyciela. Ogromna bowiem obfitość gotówki spowodowana nadmiernymi zyskami przemysłu, handlu i rolnictwa, wyzbyciem się zapasów towarów, niemożnością inwestycyi, wstrzymaniem ruchu budowlanego itd. wywołała nadzwyczajny spadek procentu. Najbardziej znamiennym wyrazem tego jest wysokość t. zw. eskontu prywatnego, na który banki i wielcy kapitaliści znaczne, wolne swe kapitały w eskoncie weksli lokują. Otóż wysokość t. zw. eskontu prywatnego wynosi obecnie w Wiedniu 1¹/₂% (wyraźnie półtora procent) wedle sprawozdania generalnego sekretarza Banku austro-węgierskiego z dnia 20/9. b. r. a w ciągu całego roku bieżącego nie była nigdy wyższa niż 2%. Stopa procentowa zaś od wkładek oszczędnościowych wynosiła przeciętnie w roku bieżącym 3¹/₂%, obecnie zaś we wszelkich bankach 3%. Jeżeli więc banki od wypożyczonych kapitałów opłacają 1¹/₂% względnie 3¹/₂% — a same pobierają od dłużników przedwojennych 6%, to w tym wypadku privilegium moratorii staje się privilegium odiosum, albowiem dłużnik jako obecnie słaby ekonomicznie z jednej strony doznaje opieki państwa i na razie płacić nie ma obowiązku, z drugiej zaś strony ma za przywilej ten opłacać wierzycielowi wygórowany procent. W tym wypadku „Vernunft wird Unsinn, Wohltat Plage“ jak mówi Mefisto w Fauście.

Opłacane przez dłużników galicyjskich odsetki w dotychczasowej wysokości, były niesłusznem wzbogacaniem wierzycieli, dla których w bardzo wielu wypadkach moratoryum jest najintratniejszą obecnie lokatą kapitału, dla którego innej fruktyfikacyi by nie znaleźli. Dotychczasowa zaś praktyka już wykazuje nawet w wypadkach najbardziej na uwzględnienie zasługujących brak wszelkiego ustępstwa ze strony wielu wierzycieli odnośnie do redukcyi odsetek umownych wynoszących nawet w bankach akcyjnych 8, 9 i 10%.

Wobec niesłychanej ważności tej sprawy dla możności odbudowy długów przedwojennych i wobec prawno-publicznego, jak wyżej wykazałem, charakteru odsetek moratoryjnych, koniecznem jest dla ochrony dłużnika, o którego tu przedewszystkiem chodzi, aby ustawodawca uregulował wysokość odsetek moratoryjnych nawet w wypadkach, gdzie strony co do ich wysokości się umówiły. Wobec zaś wielkiej różnorodności zobowiązań dłużniczych i stosunków gospodarczych możliwe to jest jedynie przez sędziowskie oznaczenie wysokości procentów moratoryjnych w każdym spornym wypadku, przyczem maksymalna wysokość odsetek wynosić może 3%.

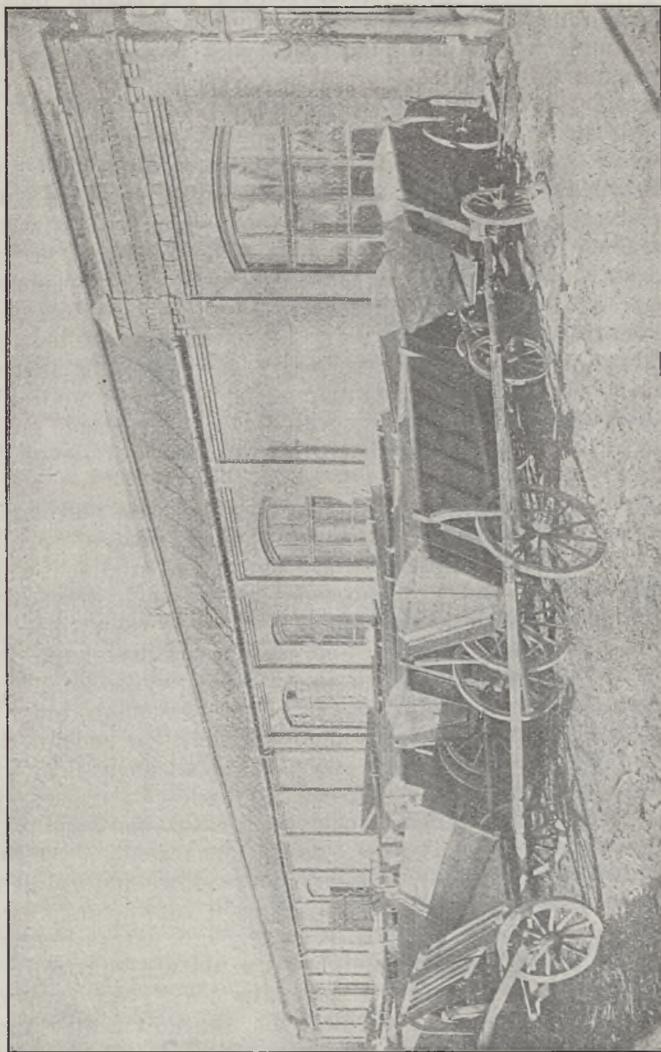
Zamiast § 9. ust. mor. należałoby zatem postanowić:

1) Łącznie z orzeczeniem dopuszczalności odbudowy oznacza sędzia na podstawie swobodnego uznania czas rozpoczęcia biegu odsetek i ich wysokość przy uwzględnieniu położenia dłużnika i wierzyciela i produktywności kapitału dłużnego w czasie trwania moratoryum.

2) Maksymalna wysokość w ten sposób oznaczonych odsetek wynosi 3% od sta nawet w tych wypadkach, gdzie umówiony był przez czas od 1/7 1914 wyższy procent.

Specyalne wypadki (n. p. wierzytelności mające bezpieczeństwo pupilarne, wierzytelności kas sierocych, pożyczki hipoteczne z listów

*Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych c. k. Namiestnictwa w Oświęcimiu.*



*Widok fabryki południowy i wozy gotowe do wysyłki.*

zastawnych) wymagają odrębnego uregulowania, co jednak jako przekraczające ramy tego artykułu pomijam. Maksymalna wysokość moratoryjnych odsetek wynosić może 3%, gdyż każda wyższa stopa byłaby już niesłuszną korzyścią dla wierzyciela; sędzia może jednak zejść aż do zupełnego odmówienia wierzycielowi przyznania odsetek przy okolicznościach na to uwzględnienie zasługujących (np. zupełna ruina dłużnika wskutek wojny, któremu tyle tylko pozostało, ile potrzebuje na zaspokojenie wierzyciela).

Przepisom tym nie można zarzucić tego, że państwo nie ma prawa wdzierać się w stosunek umowy między wierzycielem a dłużnikiem i wbrew zawartej umowie redukować wysokość odsetek. Setki ustaw w czasie wojny wydanych, regulujących produkcye, obrót i konsumcyę wszystkich prawie środków spożywczych i najważniejszych surowców, bez względu na prawo własności i prawa na podstawie umów nabyte, unieważnienie z ustawy całego szeregu umów prywatnych (np. o dostawę płodów rolniczych, wyrobów bawełnianych, skóry, spirytusu, metali i t. d.) wykazują przeciwieństwo. Umowy kontrahentów, nieprzewidujących zresztą wojny, a uwzględniających normalne stosunki gospodarcze muszą tam, gdzie chodzi o położenie gospodarcze setek tysięcy wojną dotkniętych dłużników, ustąpić przed względami społecznymi, dobrem ogółu i przyszłością gospodarczą kraju naszego.

Rozmiar artykułu nie pozwala na obszerniejsze powołanie się na przykłady. Zaznaczam tylko, że zupełny odpis procentów od długów znany był już w Grecyi (Sejsachteja Solona); w średnich wiekach we Francyi odpisano w roku 1188 procenta po wojnach krzyżowych, taksamo następnie w latach 1223, 1299 i 1331, a w roku 1594 po wojnie domowej; w Niemczech zredukowano wysokość odsetek po wojnie 30-letniej w r. 1654. Ostatnio także Rosya przy wydawaniu pierwszego moratoryum na początku wojny zarządziła wstrzymanie biegu odsetek.

Nie można dalej projektowi temu zarzucić, że sędziowskie oznaczenie procentów moratoryjnych wywoła niezliczoną ilość procesów, skoro kwestya samej dopuszczalności odbudowy zależna także od orzeczenia sądu, nie wpłynęła wcale na wzmożenie agendy sądowej. Tak w tym wypadku, jak też w sprawie oznaczenia wysokości odsetek wszystkie prawie sprawy załatwia pozasądowe porozumienie stron.

Sądzę, że powyżej przedstawiony sposób rozwiązania kwestyi odsetek moratoryjnych, nie przynosząc znacznego uszczerbku wierzycielowi, umożliwia dłużnikowi spłatę długów, a ułatwiając przejście z anormalnych stosunków wojennych w normalne tory życia gospodarczego, przyczynia się do sanacyi ekonomicznych skutków wojny. Sądzić też należy, że poruszony tu sposób uregulowania odsetek znajdzie wyraz przy najbliższej ankiecie moratoryjnej, w grudniu br. odbyć się mającej.

---

**Tadeusz Popkowski.** (Przewóz).

# NIEWYZYSKANE SKARBY W GOSPODARSTWIE WIEJSKIEM.

## II. SADOWNICTWO.

Do działów rolnictwa, traktowanych u nas raczej „po amatorsku“, niż racyonalnie, należy jeszcze sadownictwo, warzywnictwo, produkcya nasion i roślin aptecznych, a także pszczelnictwo. Sadownictwo w niektórych krajach stało się jednym z najważniejszych działów produkcyi wiejskiej. W ubogiej Bośni rząd, chcąc ratować ludność od głodu, zaprowadził ogromne plantacye śliwek węgierskich. Można powiedzieć, że kraj ten żyje niemal wyłącznie z eksportu tego owocu w stanie surowym, a więcej jeszcze w postaci suszu, powideł i śliwowicy. Węgry, południowy Tyrol, Styrya, Czechy i Kalifornia są jednym niemal sadem. Kto raz widział w porcie hamburskim olbrzymie składy, pełne zgrabnych skrzynek z suszonymi owocami kalifornijskimi, ma niejakie pojęcie o ogromie naszej konsumcyi i o znaczeniu tej produkcyi. U nas warunki klimatyczne i gleba znakomicie sprzyjają hodowli drzew owocowych, głównie jabłek, choć i niektóre odmiany gruszek n. p. sławne płockie kalebasy, mają tu bardzo sprzyjające warunki. Agrest, porzeczki, wiśnie, śliwki, maliny i t. d. nie mniej dobre wydają rezultaty i można śmiało powiedzieć, że z wyjątkiem specyalnie delikatnych odmian południowych niemal wszystkie owoce udają się u nas znakomicie. Naturalnie, że trzeba pamiętać o odpowiednim doborze odmian. Pracy tej w Galicyi szczególną uwagę poświęcił Wydział krajowy, a w Król. Polskiem — Warszawskie Towarzystwo Ogrodnicze zestawiło dobór odmian wypróbowanych, które bez obawy i ryzyka hodować można u nas na wielką skalę. To ruchliwe Towarzystwo każdemu chętnie usłuży radą i wskazówkami w tym kierunku.

Niedomagania naszego sadownictwa płynęły z przyczyn następujących: 1) hodowano w ogrodach setki różnych odmian bez najmniejszego doboru, kierując się niemal jedynie domową potrzebą lub upodobaniem właściciela sadu; 2) nieznajomość hodowli i niedbałe obchodzenie się z drzewami, brak nawożenia i niszczenia szkodników zwierzęcych; 3) nadmiar owoców letnich, lub nie dających się dłużej przechować, a brak owoców zdolnych do transportu i zimowych; 4) nieumiejętność korzystnego zbierania, pakowania i zbycia owoców; 5) brak szkółek i drożyzna drzewek owocowych; 6) szkodnictwo w sadach i brak odpowiednich ustaw ochronnych; 7) marnowanie owoców mniej wartościowych i odpadków.

Sadów zakładanych u nas w celach handlowych niemal że niema zupełnie. Natomiast przy dworach wiejskich są wszędzie mniejsze lub większe sady obejmujące kilkadziesiąt do tysiąca drzew, sadzonych na własną potrzebę dworu. O ile owocu bywało za wiele, wydzierżawiało się sad jakiemuś spekulantowi, najczęściej żydowskiemu, który spro-

wadziwszy się tam z całą rodziną, zamieszkiwał przez lato w budzie ze słomy. Te charakterystyczne u nas letniska żydowskiej nędzy i brudu, przypominające koczowiska cygańskie, nadawały otoczeniu naszych dworów, zdaniem jednych: charakter romantyczny, zdaniem drugich: obrażały estetyczne poczucia mieszkańców dworu i przejezdnych, a w każdym razie były jednym ze smutnych dokumentów naszej niezaradności. Ogrody nasze — to przeważnie zbiorowiska starych kalek, czasem niepłodnych od szeregu lat, lub skąpo rodzących owoce najpośledniejszej jakości. W cieniu tych nawpół zdziczałych olbrzymów, tu i ówdzie trafiały się świeżo posadzone szczepy, wyciągające swe wierzchołki tęsknie ku słońcu, lub gęstwiny nawpół dzikich malin, agrestów, porzeczek i t. d. Wzorowo lub przynajmniej na wpół racyonalnie prowadzonych sadów jest procent bardzo nieznaczny. Skutki takiej gospodarki były bardzo smutne. Wprawdzie dzierżawne z jednej strony przynosiło kilka marnych rubli, z drugiej strony jednak owoc wybierany na rachunek dla dworu oraz liczne spustoszenia w drzewach i kradzieże, spełniane przez dzierżawców, dochód ten zmniejszały pokaźnie lub sprowadzały do zera; znam wiele wypadków, że dzierżawcom sadu o kilkuset drzewach trzeba było nawet jeszcze coś dopłacić przy obrachunku jesiennym. W takich stosunkach większą korzyść przyniosłoby właścicielowi, gdyby kilkumorgowy obszar, zajmowany przez sad obsiał zbożem. Ile drzew w ogrodzie, tyle odmian przeważnie letnich owoców, których przeto w lecie był nadmiar, za to na zimę ledwie coś dla dworu pozostawało lichego i drobnego owocu, popękanego, nadgniłego i pokrytego rdzą.

Naturalnie, że w takim gąszczu, bez użycia nawozów, bez okopywania drzew, nie mówiąc już o używaniu cieczy bordoskiej do skrapiania i t. p. postępowych zabiegów, nie można było spodziewać się żadnych dochodów. Znam sady, w których tak obrodziły śliwki najpospolitszych wczesnych odmian, że nawet po cenie 30 kop. za „solówkę“ nikt ich nabyć nie chciał, pozostawały więc na kilkudziesięciu drzewach niezebrane, a opadając, gniły. Znajdujące się w owocach robactwo rozchodziło się po sadzie, mnożąc się z roku na rok w zastraszający sposób.

Jak o obchodzeniu się z drzewami mało kto miał pojęcie, lub był za leniwy, aby niemi się zająć, tak też o umiejętne zebranie, sortowanie, pakowanie i t. p. owocu nie starał się. Zbyt takiego owocu nieprzebranego i obtłuczonego też nie był łatwy, bo z każdej odmiany trafiało się kilka lub kilkadziesiąt funtów, a odmian tych bywały dziesiątki i setki. Nie dziw, że i dzierżawca w takich stosunkach nie był w stanie płacić odpowiednio wysokiego czynszu. Nie jest obecnie mojem zadaniem pouczać tu, jak się z drzewem owocowem należy obchodzić, jak odmładzać stare sady; o tem pisano u nas wiele i czytelnika odesłać mogę do znakomitych prac ogrodniczych Jankowskiego, prof. J. Brzezińskiego i innych, o zbieraniu zaś, pakowaniu i zbycie owoców mówi wyczerpująco praca Dra Golińskiego „Owocarstwo“.

Pragnąłbym jednak parę ważnych myśli na tem miejscu poruszyć. Aby sad racyonalnie w celach handlowych był prowadzony, należy do-

brać odmiany odpowiadające warunkom gleby i klimatu. Wskazówki do doboru odmian znaleźć można w naszej literaturze fachowej, głównie w dziele prof. J. Brzezińskiego. Czem mniej odmian, tem zbyt owoców łatwiejszy. Jeżeli w danej okolicy znajdzie się np. kilka wagonów jabłek złotej renety, renety Baumanna i t. p., wówczas nawet kupiec z Berlina, lub Frankfurtu, chętnie przyjedzie na miejsce, by owoce obejrzeć i zapłacić dobrą cenę. Natomiast jeżeli zaoferujemy mu tę samą ilość owoców w kilkudziesięciu odmianach po 200 lub 300 kg, ofertą taką nie zechce się nawet zajmować. Tylko w pobliżu większych miast, letnisk i miejsc kąpielowych opłaca się hodować owoce letnie, które przeważnie nie znoszą dłuższego transportu i psują się prędko; zresztą jedynie owoc jesienny i zimowy ma wartość handlową i osiąga wysokie ceny.

O ile gdzieś w pewnej okolicy jest za wiele owocu letniego, a zbyć go trudno, lub też po cenach bardzo nizkich, wówczas należy koniecznie przerobić go na konserwy, które zazwyczaj osiągają dobre ceny. W żadnym wypadku jednak nie należy owoców pozostawiać na drzewach lub pod niemi. Opadłe, niedorosłe jeszcze owoce, które przeważnie są robaczywe, trzeba skrzętnie zbierać i niszczyć, ponieważ w ten tylko sposób unika się rozmnażania owadów szkodników. W Czechach, gdzie każdy owoc zostaje zebrany i zużyty, pokazało się że prawie zupełnie potrafiono wytępić te owady niszczące dawniej najpiękniejsze zbiory.

Owoce należy też przerabiać umiejętnie: najładniejsze po skrzętnem zebraniu i opakowaniu sprzedać w stanie surowym, a jeżeli nie można znaleść korzystnego zbytu, ususzyć je systemem kalifornijskim; gorsze, lecz zupełnie dojrzałe, przerobić na marmelady, powidła i t. p., najgorsze zaś, niezdatne do innego użytku, stanowią znakomity materyał do wyrobu śliwowicy. O zbycie owoców i ich przeróbce bliżej jeszcze pomówię w rozdziale o kooperatywie. Spółki współdzielcze bowiem znakomite mogą oddać nam usługi, zwłaszcza wobec dzisiejszego smutnego stanu sadownictwa, gdy jednostka nie może swych lichych a różnorodnych owoców ani spieniężyć, ani przerobić należycie. Gdyby jednak choć kilka lub kilkanaście dworów złączyło się w spółkę, możnaby osiągnąć rezultaty niebywałe i parę milionów koron przysporzyć gospodarstwu krajowemu.

Jeszcze jedna ważna bardzo sprawa, a mianowicie obsadzenie dróg, rowów i linii kolejowych drzewami owocowemi. Obcokrajowiec musi doznać dziwnie przygnębiającego uczucia, podróżując przez nasz kraj, tu i ówdzie karłowa i skrzywiona wierzba, niekiedy topola przydrożna, oto wszystko. Kto raz w życiu przejeżdżał w czasie kwitnięcia drzew owocowych lub w końcu lata, kiedy drzewa obarczone są owocem, przez Czechy, Styryę. lub okolice jeziora Czterech Kantonów w Szwajcaryi, widoku tego nigdy nie zapomni. Na wiosnę biel lub róż kwiatów, a w lecie czerwień owoców zachwycić musi nie tylko artystę, lecz i każdego gospodarza, a nawet najobojętniejszego na wszystko filistra. Piękny to widok, lecz nie mniej piękne dochody, płynące w milionowych kwotach, zgarniają właściciele tych niezmiernych szeregów drzew, a także gminy, powiaty i rządy, które obsadzają drzewami owocowemi swe koleje i drogi.

U nas w 1911 r.[1]) długość linii kolejowych i dróg tylko bitych wynosiła przeszło 12.000 klm (w czasie wojny rząd niemiecki i austro-węgierski wybudowały ich znacznie więcej). Sadząc drzewa po obu stronach toru kolejowego lub drogi w odległości 12 m. jedno od drugiego, możnaby wysadzić około 2 miliony drzew, nie mówiąc już o tem, że dróg niebitych, polnych, i rowów odpowiednich do obsadzenia będzie u nas kilka razy więcej.

Śmiało twierdzić można, że conajmniej 5 milionów drzew dałoby się wysadzić na zupełnie niewyzyskanych miejscach, a osiągnięty stąd dochód mógłby wynosić kilkadziesiąt milionów koron rocznie. A cóż dopiero zakładanie handlowych sadów na wielkich obszarach. Z hodowli drzew owocowych nasze karłowe gospodarstwa wiejskie powinnyby ciągnąć poważne zyski.

Spożycie owoców jest olbrzymie i nigdy niema ich nadmiaru, czego dowodem są wysokie ceny, płacone nawet w krajach, gdzie kultura owocowa znajduje się w pełni rozwoju. U nas też konsumcya owoców jest w stosunku do naszego ubóstwa bardzo duża, ma więc sadownictwo wielką przyszłość przed sobą i nie potrzebuje się obawiać ani spadku cen, ani nadprodukcyi ani trudności zbytu; nawet można twierdzić, że za granicą trudniej jest nabyć owoc w większych ilościach, aniżeli go sprzedać. Królestwo Polskie za same owoce, które własny kraj mógłby produkować, płaci zagranicy z górą $2^1/_2$ miliona rubli rocznie.

By podnieść u nas sadownictwo, trzeba przedewszystkiem oświaty i wiedzy fachowej, i to tak w sferach włościańskich, jak też w kołach wielkich własności, gdzie sadownictwo było traktowane po amatorsku, a nie po handlowemu. Trzymanie sadu należało u nas raczej do zbytku, na dochód z tego działu nie rachowano prawie nigdy. A jednak śmiało powiedzieć można, że morg sadu dobrze prowadzonego może i powinien przynieść dochód kilka lub kilkunastokrotnie większy, aniżeli zboże lub rośliny okopowe.

Celem pouczenia o hodowli drzew, zużyciu i zbycie owoców należy zakładać szkoły zawodowe i kursa, stworzyć posady instruktorów ogrodniczych, krajowych i powiatowych (tak, jak to już z dobrym skutkiem rozpoczęto w Galicyi). Należy zakładać szkółki drzewek przy szkołach wiejskich i rozlosowywać drzewka między dziatwę szkolną, pouczając ją o hodowli, o jej znaczeniu dla gospodarstw włościańskich — i zachęcając ją do pracy w tym kierunku. Nadto każdy powiat powinien mieć własną szkółkę drzew owocowych, która nie tylko byłaby źródłem własnego materyału drzewnego, potrzebnego do obsadzenia dróg, lecz także dostarczałaby ludności zdrowych szczepów owocowych dla zakładania lub rozszerzania sadów.

Aby jednak cała akcya osiągnęła powodzenie, ustawodawstwo nasze musi rozciągnąć opiekę nad drzewami owocowemi i chronić je przed szkodnikami, do których przedewszystkiem należą ludzie. Zwłaszcza dzieci wiejskie zrywają jeszcze niedojrzałe owoce ze szkodą nie

[1]) A. Krzyżanowski i K. Kumaniecki, *Statystyka Polski*, Kraków 1915.

tylko właściciela, lecz i własną, bo spożywając je, łatwo nabawiają się czerwonki. Człowiek szkodnik nie tylko kradnie owoce, lecz zarazem łamie gałęzie, a może uszkodzić i pnie. Dopóki ustawy nasze nie będą tak ostre, że zdołają odstraszyć każdego młodocianego, czy też dorosłego, dwunogiego szkodnika, hodowla nasza drzew owocowych na wsi się nie uda. Szkodnika takiego nie odstrasza ani wysoki płot, ani zły pies, ani stróż. Sądownictwo powinno szkodników karać w najkrótszej drodze, aby uniknąć dalekich instancyi [1]) i tak surowo, aby wymierzona kara dawała nauczkę nie tylko szkodnikowi samemu, ale też jego naśladowcom i zwolennikom.

W Czechach ustawodawstwo chroniło i chroni od lat kilkuset sadownictwo i winnice. Surowe prawa, pochodzące jeszcze z czasów św. Wacława, założyciela czeskich winnic, były tak ostre, że za ukradzenie jednego jabłka z drzewa karały śmiercią. Od tego czasu zachowały się tam do dziś dnia ciekawe zwyczaje np. zagrabianie dookoła winnic pasa ziemi na szerokość jednego kroku. Kto zakradł się do winnicy i zagrabiony pas przekroczył, był karany śmiercią. Do dziś dnia też na szeregach alei drzewnych, przy drogach, co kilkadziesiąt kroków na jednem z drzew wisi w czasie dojrzewania owoców słomiana wiecha. Kto z takiego szeregu zerwał owoc, również był karany śmiercią. Te widoczne znaki dawnej surowości kar do dziś dnia tradycyjnie się przechowały, a w ludności wyrobiło się przez strach takie poszanowanie cudzej własności, że najwięcej spragnionemu lub głodnemu człowiekowi nie przyjdzie nawet na myśl zerwać owoc, choć nikt go nie pilnuje. To też szkód w owocach niema w Czechach zupełnie. Zwisająca z drzew słomiana wiecha przypomina ludności okrutne, lecz pożyteczne prawo. Więc też i nasi prawodawcy o tej niezmiernie ważnej sprawie zapomnieć nie powinni.

Dochód z przydrożnych drzew owocowych pokrywa w znacznej części koszta konserwacyi dróg. Pilnowanie tych alei jest też dość ułatwione, albowiem gdyby nawet trzeba było u nas w dobie dojrzewania postawić na 2 lub 3 tygodnie stróża, to ten widziałby na znaczną przestrzeń, czy kto owocu nie kradnie. Sprzedaż owoców odbywa się zwykle na drzewie przez licytacyę najwięcej dającemu. Jest to najwygodniejsze, choć może dla obu stron ryzykowne.

Nie ulega wątpliwości, że już obecnie część naszych owoców moglibyśmy korzystnie eksportować za granicę, głównie do Niemiec. Pa-

---

[1]) Na dowód, jak „wzorowe“ było sądownictwo rosyjskie w tym kierunku, podaję przykład, który zaszedł w majątku mych rodziców w gub. płockiej przed kilkunastu laty. Jeden z włościan mszcząc się za zajęcie mu w zastaw bydła, które stadem pasło się w dworskich polach, nocą podkradł się do sadu i nożem nadkrajawszy korę, zniszczył kilkaset drzewek owocowych, które zaczynały owocować. W niedługim czasie potem śród ostrej zimy przewrócił w nocy kilkadziesiąt uli tak, że pszczoły wszystkie wymarzły. Pomimo niezbitych dowodów jego winy, sądy rosyjskie po kilku rozprawach i apelacyach nie wymierzyły mu kary, co tylko innych włościan umocniło w przekonaniu, że podobnych szkód sądy nie karzą.

miętać jednak należy, że Niemcy tak swe taryfy celne układają, aby jak najtaniej otrzymać surowiec, który sami później uszlachetniają — w tym wypadku przez staranne sortowanie i pakowanie. Zakupują owoc najchętniej w stanie luźnym, co najwyżej zwykle w koszach i beczkach pakowany, a przywiózłszy go za granicę, tam dopiero sortują starannie i pakują w skrzynie, owijając je poprzednio w bibułki (każdy owoc z osobna). Dlatego też owoc prymitywnie tylko opakowany podlega minimalnemu cłu 2 mk od 100 kg, podczas gdy od staranniej opakowanego — cła są stosunkowo bardzo wysokie. Aby i temu zapobiedz, możemy odbiorców w tej manipulacyi wyręczyć, urządziwszy na pogranicznej niemieckiej stacyi kolejowej własny skład; tam dopiero moglibyśmy nasz owoc sortować i pakować i tam go dopiero sprzedawać. I w tym wypadku dla jednostki manipulacya taka byłaby zbyt trudna; łącząc się jednak w spółki współdzielcze, byłoby łatwo rzecz tę przeprowadzić. Oprócz Niemiec wielkim importerem, zwłaszcza zimowych owoców, jest Rosya, Anglia i kraje skandynawskie, dokąd transport Wisłą i morzem specyalnie dobrze się kalkuluje. By poznać tamtejsze rynki zbytu, należy, jak to czynią Węgrzy i Niemcy austryaccy, [3]) wysłać tam naprzód jakiegoś eksperta.

Fracht z Gdańska do Sztockholmu od 100 kg. owoców wynosi około 1 szwedzkiej korony, a cło też niezbyt wysokie (np. od 100 kg. starannie opakowanych gruszek deserowych K 10). Ładne i zastosowane do wymagań rynku zbytu opakowanie podnosi cenę owocu. Śmiało twierdzę, że niektóre nasze gruszki i jabłka zimowe, za które przed wojną nasi prowincyonalni handlarze płacili nam po 1 rublu za pud, wysłane do Petersburga, Niemiec lub Szwecyi osiągnąćby mogły cenę 4 i 5-krotnie wyższą.

Zaznaczyć wreszcie należy, że omawiana już powyżej sprawa hodowli drobiu znakomicie daje się połączyć z sadownictwem; kury bowiem, nie robiąc w owocach szkody, mają dosyć wolnej przestrzeni i niszczą niemal zupełnie szkodniki owady, znajdują przez to dla siebie ogromną ilość pokarmu; skrzętnie też zbierają przedwcześnie opadłe i robaczywe owoce. System takiej hodowli w ostatnich czasach za granicą ogromnie się rozszerzył; niemieccy fachowcy obliczają dochód z jednej kury przy takiej hodowli conajmniej na 5 do 10 marek rocznie. Ci sami fachowcy obliczają, że koszta zakupna stu dobrych kur wynoszą tyle, ile wynosi koszt zakupna jednej dobrej krowy; kury te przynoszą co najmniej 400 marek czystego rocznego dochodu, gdy tymczasem żadna, choćby najlepsza krowa dochodu takiego przynieść nie może. [4])

Pomimo, że ogół uważa te działy gospodarstwa wiejskiego za podrzędne, rozpisałem się o nich obszerniej, aniżeli pozwalają na to rozmiary niniejszej pracy; pragnąłem jednak udowodnić i zaakcentować, że działy te przynieść mogą dla krajowej gospodarki zyski olbrzymie,

---

[3]) Bericht über Export von Wein und Obst nach Skandinawien, Wien 1902.

[4]) Dr. B. Blancke: Landwirtschaftliche Geflügelzucht, Berlin 1915.

a zwłaszcza dla naszych karłowych gospodarstw, które stanowią większość obszaru naszego kraju, są one może ważniejsze, niż uprawa zboża i roślin okopowych.

## III. WARZYWNICTWO.

Warzywnictwo u nas kwitnie głównie w pobliżu miast, zwłaszcza większych. Prowadzone jest na ogół nieźle, choć wiele jeszcze dałoby się i tu zrobić, zastosowując najnowsze zdobycze nauki. Natomiast coraz więcej rozrastające się w innych kulturalnych krajach warzywnictwo polne u nas prawie że nie istnieje. Sprowadzamy pokaźną nawet ilość warzyw z zagranicy, n. p. olbrzymie ilości kalafiorów, a szczególnie cebuli, chrzanu i t. p. Jarzyn wywoziło Królestwo Polskie tylko za jakieś 300 tysięcy rubli rocznie, gdy tymczasem sprowadzało ich za przeszło 700 tysięcy rubli.

Holandya ciągnie ogromne zyski z wywozu warzyw do Anglii, Belgii, Danii, Szwecyi i Niemiec. Okolice Brunszwiku, Erfurtu i Quedlinburga słyną z polnej uprawy warzyw, przerabianych w miejscowych fabrykach na konserwy jarzynowe o światowej sławie. Bawarya eksportuje ogromne ilości chrzanu nawet do Austryi i Rosyi. Hodowla ta prowadzona jest tam na wielkich przestrzeniach niezmiernie starannie, tak jak u nas n. p. buraki cukrowe, a jest tak rentowna, że i u nas zwłaszcza wobec wielkiego zapotrzebowania Rosyi i wysokich tamtejszych cen mogłaby znakomicie się opłacać bez obawy o brak zbytu; tem więcej, że i kraj nasz produkt ten sprowadza w pokaźnych ilościach. Czechy hodują też, zwłaszcza w okolicach Kolina i Kutnej Hory na wielkich obszarach, znany ogólnie ze swej dobroci chrzan maliński. W Czechach wogóle hodowla polna warzyw w niektórych okolicach doszła do ogromnych rozmiarów. W porze zbierania ogórków i cebuli stacye kolejowe na linii Kolin-Tetschen są przepełnione setkami i tysiącami wagonów, naładowanych tymi produktami. Odbywają się olbrzymie targi, na które zjeżdżają kupcy z całych Niemiec. Kilka powiatów czeskich żyje niemal wyłącznie z tej produkcyi. Na Morawach, okolica Znojma słynie ze swych ogórków kiszonych i kapusty. Wstydem doprawdy jest dla nas, że Galicya kiszonej morawskiej kapusty (a nawet chleba morawskiego!) sprowadza rocznie setki wagonów.

W ostatnich czasach i w Galicyi zachodniej powstało kilka fabryczek kapusty kiszonej; nie wszystkie jednak wobec braku kapitału rozwijać się mogą. W Królestwie, zwłaszcza w pobliżu granic niemieckich lub w bliskości Wisły, poświęcić możnaby śmiało kilkanaście tysięcy hektarów uprawie polnej warzyw, przynoszącej z pewnością znacznie lepsze zyski, niż buraki cukrowe, nie mówiąc już o innych płodach. Należałoby jednak koniecznie plantacye takie zcentralizować w jednym lub kilku powiatach, tylko wówczas bowiem ściągnęlibyśmy do siebie w czasie zbiorów setki kupców niemieckich, którzy towar mogliby w większych ilościach nabyć i załadować do wagonów lub statków na Wiśle. A właśnie Wisła znakomicie nadawałaby się do spławu tych płodów, nie znoszących zbyt drogiego frachtu kolejowego. Wartoby o tem pomyśleć, bo dotychczas i ta hodowla jest niemal wyłącznie hodowlą

karłowych gospodarstw. Zorganizowanie takich plantacyi byłoby pięknem zadaniem dla naszych instytucyi współdzielczych, a inicyatywę dać mogłoby Centralne Towarzystwo rolnicze.

## IV. PRODUKCYA NASION.

Próby produkcyi nasion osiągnęły u nas przeważnie doskonałe rezultaty, a w produkcyi nasion buraków cukrowych doszliśmy nawet do świetnego wyniku. Kilku hodowców, między którymi prym trzyma firma Buszczyński i Łążyński, dzięki poparciu Związku zawodowego cukrowników Król. Polskiego, potrafiło nie tylko wyprzeć z kraju obce nasiona, ale częściowo już opanować rynki zagraniczne, nawet w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych. Nasiona buraków cukrowych produkcyi naszych firm są lepsze od najlepszych pochodzenia zagranicznego. Ileż to milionów w kraju w ten sposób zatrzymać można i ile ich ściągnąć jeszcze z zagranicy, której dotąd tak olbrzymi haracz za inne nasiona płacimy. Ten początek powinien być zachętą do hodowania innych nasion, abyśmy z czasem wcale nie potrzebowali ich sprowadzać z Erfurtu, Quedlinburga, od Mauthnera, z Budapesztu i t. d. Powszechnie wiadomo, że produkcya nasion przynosi zyski najwyższe, jakie wogóle z roli da się wyciągnąć.

## V. ROŚLINY APTECZNE.

Prawie nic dotąd nie uczyniliśmy na polu hodowli roślin aptecznych, względnie zbierania tych, które rosną u nas w ogromnych ilościach dziko. Sprowadzamy je corocznie za wielkie sumy, gdy tymczasem hodowla ich zawodowa, znakomicie też nadająca się dla mniejszych gospodarstw, okazałaby się niezwykle rentowną. Czy nie należałoby dla naszych nauczycieli wiejskich urządzić specyalnych kursów wakacyjnych celem obznajomienia ich ze zbieraniem roślin aptecznych? Nauczyciele tacy w miesiącach letnich powinniby z dziećmi urządzać wspólne wycieczki, celem zbierania tych roślin w poblizkich lasach, w rowach przydrożnych, nad brzegami rzek i strumyków i t. d. Ileż roślin tych pouczone raz dzieci zebraćby mogły w wolnych godzinach, ile ze sprzedaży ich uzyskać pieniędzy. Oprócz pobudzenia dzieci do zamiłowania przyrody, uczyłoby się je pracy i oszczędności. Zorganizować to nie tak trudno. Niech tylko nasza najwyższa władza szkolna wyda odpowiednie rozporządzenie i instrukcye, urządzi fachowe kursa, a z pewnością nasze organizacye współdzielcze postarają się o założenie centralnej składnicy dla sprzedaży ziół aptecznych. Każdy nauczyciel przy pomocy dzieci może łatwo ususzyć rośliny obok budynku szkolnego, a uzyskane ze sprzedaży kwoty złożyć w miejscowej kasie Raiffeisena na książeczki oszczędności dla każdego dziecka zosobna. Zarazem przy szkole możnaby założyć małe na kilku metrach kwadratowych pólka doświadczalne. celem pouczenia dzieci o hodowli n. p. mięty, szałwii i t. p. Pewien jestem, że każde z dzieci, mając zbyt zapewniony, przy swej chacie znalazłoby kilkanaście lub kilkadziesiąt metrów kwadratowych gruntu, aby rośliny te samodzielnie hodować i w ten sposób zwiększać swe oszczędności. Ileż to jest u nas ukrytych, dotąd nieznanych, niewyzyskanych skarbów, tak łatwych do zdobycia; ileż znakomitych środ-

ków pedagogicznych celem wyrabiania w przyszłem pokoleniu zamiłowania do pracy i oszczędności, czego bodaj najwięcej nam dotąd brakowało. Nieraz rzecz jest tak prosta i łatwa do przeprowadzenia, że wystarczy trochę dobrej woli i zrozumienia kilku kierujących czynników, aby projekt tak pożyteczny i doniosły, choć napozór drobny, przyoblekł się w formy realne. Ciekawym rezultatem pracy pochwalić się mógł przed kilku laty prof. gimnazyalny w Sanoku, p. Ludwik Sikora. Zorganizował zbiórkę ziół lekarskich wśród swych uczniów i już w pierwszych letnich miesiącach, pomimo dżdżystej pory, osiągnął czysty zysk 850 koron. Zdaniem jego, pilny uczeń bez uszczerbku dla zajęć szkolnych łatwo zarobić może w ciągu letnich miesięcy 100 koron, co jest dla kieszeni kilkunastoletniego chłopca pokaźną już kwotą. Wziąwszy pod uwagę, że w Król. Polskiem w dniu 1. stycznia 1914 r. uczniów, uczęszczających tylko do publicznych szkół początkowych (bez miasta Warszawy) było z górą 350 tysięcy, można mieć łatwo pojęcie, ile młodzież oszczędzićby mogła rocznie z tak hygienicznego i dla kraju pożytecznego zajęcia. Raz zrobiwszy wyłom w dotychczasowych naszych przesądach i szablonach, szybko pójdziemy naprzód, przyjdzie wtedy kolej i na inne ukryte skarby: sadownictwo, hodowlę drobiu i pszczół.

## V. PSZCZELNICTWO.

Każdy włościanin, nawet posiadający jedną lub 2 morgi gruntu, a nawet tylko wyrobnik, mający przy chacie kilkadziesiąt metrów kwadratowych ogródka, posiadać powinien choć kilka lub kilkanaście uli. Naturalnie, że i tu koniecznem jest pouczenie o racyonalnej hodowli pszczół, o niepraktyczności uli słomianych, i o korzyściach płynących z uli ramkowych. W każdej wsi znajdować się musi wspólna centryfuga, wspólnie też trzeba spieniężyć miód. W Król. Polskiem w 1910 r. było razem 189,399 uli, a ze sprzedaży miodu i wosku uzyskano kwotę 632.660 rb. przy przeciętnej cenie miodu 55,45 rb. za 1 cetn. oraz 125,50 rb. za 1 cetn. wosku Że jednak hodowli tej nie prowadzono racyonalnie, dowodzi fakt, że produkcya miodu z jednego ula wynosiła zaledwie 4,6 kg. Ilość pasiek była znikoma, bo wynosiła zaledwie 25,249, z czego wynika, że tylko $2^1/_2\%$ gospodarstw włościańskich je posiadało.

Jeden z fachowców niemieckich K. Diederichs oblicza na podstawie długoletnich badań, że w dobrym roku i przy racyonalnej hodowli jeden rój powinien dać 40—50 kg miodu. Jednak gdyby nawet rój miał dać tylko 20 kg. miodu rocznie, to i tak przy ilości 5 rojów karłowe gospodarstwo za trochę pracy otrzymać może rocznie co najmniej 50 rb., co też jest sumką jak dla takiego gospodarstwa nie do pogardzenia. Gdyby tylko 200 tysięcy takich gospodarstw miało po 5 uli, roczny dochód przyniósłby co najmniej 10 mil. rb. najbiedniejszej ludności wiejskiej. W jednej wiosce słowackiej na Węgrzech znałem ubogiego krawca, który mając przy swym domku zaledwie 100 $m^2$ ogródka, hodował 8 rojów pszczół, dających mu rocznie około 300 kg. miodu, co przedstawiało wartość około 300 koron. W 1916 roku za miód ten przy wojennych wysokich cenach uzyskał 2400 K dochodu. Zarobków ze swej zawodowej pracy w tym roku nie miał niemal żadnych, a gdyby

nie pszczoły i wypasanie wieprzów w maleńkim chlewie, przyszłoby mu wraz z liczną rodziną przymierać z głodu; a tak nie tylko że wyżył dobrze, lecz nawet zdołał coś zaoszczędzić. Hodowli tej stanowczo opiekunowie naszego ludu wiejskiego więcej niż dotąd powinni poświęcić uwagi.

Są inne jeszcze bogate, a nam nieznane źródła dochodów z ziemi, jak np. kwiaciarstwo, narazie jednak może byłoby zawcześnie poświęcać im więcej uwagi. Wspominam jednak, że np. cały Szlezwig i Holsztyn, pomimo niezbyt korzystnych warunków klimatycznych i nienajlepszej gleby, jest jednym ogrodem kwiatowym. Małe, kilkumorgowe gospodarstwa kwiatowe dają właścicielom niekiedy większe dochody, aniżeli naszym posiadaczom 500 morgowych folwarków. Róże w lecie wysyła się stamtąd po całych Niemczech, na jesień zaś wykopuje się same krzaki i wysyła daleko poza granice państwa, w następnym zaś roku już nowooczkowane dają obfity zbiór pączków kwiatowych. Holandya, która ma specyalne warunki klimatyczne i gleby, ciągnie dziesiątki milionów ze sprzedaży cebulek kwiatowych. I u nas z pewnością znalazłby się jakiś korzystny dział hodowli kwiatów, głównie dla zaopatrzenia w towar naszych wielkich miast, jednak w szczegóły tutaj zapuszczać się nie mogę.

---

Wyliczone przezemnie „podrzędne“ działy gospodarstwa wiejskiego łatwo mogłyby się stać najważniejszym czynnikiem dobrobytu naszego włościaństwa. W pracy nad uprzemysłowieniem naszego ludu i drobnej własności zatrzymywać się nie wolno i wszystkich sił użyć trzeba, by za wzorem innych krajów czerpać z ukrytych dotąd źródeł bogate skarby, mogące w przyszłości tworzyć podstawę naszej mocy i rozmachu gospodarczego.

---

**Prof. Kazimierz Skórewicz** (Warszawa).

# STAN NIEKTÓRYCH ZABYTKÓW ARCHITEKTURY W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

### **Zajączki** (pow. Częstochowski).

Kościół w Zajączkach, drewniany, modrzewiowy, pod wezw. św. Zygmunta, o eregowaniu którego są wzmianki pod r. 1565 (data ta również znajdowała się na sosrębie tęczowym, obecnie olejno zamalowana) ma akty z r. 1637 i 1682, lecz nie wszystkie. Kościół miał być budowany przez Winiera, starostę krzepickiego, jako filialny parafii w Dankowie. Akta (z r. 1637) głoszą o donacyach na kościół w Zajączkach dla gromady tej wsi przez Joachima hrabiego z Tarnowa, starosty Wendeńskiego, dzierżawcy dóbr starostwa krzepickiego. Drugi akt w jęz. łacińskim z r. 1682. Następnie duża przerwa i dopiero od r. 1801 głoszą dokumenty o staraniach już wcześniej rozpoczętych

odłączenia się od kość. w Dankowie, który stał się świątynią aryańską. Starania te trwały do połowy XIX. w. Kościół przed 10-ciu laty był odnowiony, wymalowany olejno wewnątrz; dobudowano też wtedy dużą kruchtę niezgrabną i zakrystyę. Po odnowieniu pozostały cenne szczegóły wnętrza: piękna tęcza typu dotychczas w literaturze nieznanego bez szczegółów gotyckich lub renesansowych, lecz o wybitnie polskich wycięciach; oblamówka u góry ściany, cztery wzorzyste słupy pod chórem, oraz obramowania drzwi pięknej ciesiołki, polskiej konstrukcyi z potężnych 0.43—0.49 płatw modrzewiowych. Ołtarze z końca XVII. w. lub początku XVIII. w. przedtem były inne, jak to wskazuje tryptyk niezwykle piękny, nieco podniszczony, zawieszony w nowej kruchcie. Wskazując na nadzwyczajną cenność jego, prosiłem o zachowanie go w zakrystyi, co też ks. proboszcz Żar niezwłocznie zarządził. Tryptyk (1 m 15 $\times$ 1.40), na drzewie zaciągniętym gipsem, malowany tempera o prześlicznych konturach figur świętych, i mocnych, zdecydowanych kolorach szat; niewątpliwie obraz XVI w. i sięga erekcyi kościoła. Charakter obrazu jeszcze cokolwiek konwencyonalny, lecz ma już miękkość epoki odrodzenia i jako dokument malarstwa epoki przejściowej — posiada pierwszorzędną wartość historyczną; jako zabytek sztuki polskiej — nie mniej cenny. Na zewnętrznych stronach obrazy św. Anny i Chrystusa (ten ostatni słabszy od innych), wewnątrz św. Piotra, św. Pawła, pośrodku N. Maryi Panny. Drugi podobny tryptyk przed kilkunastu laty spalono. Obraz św. Zygmunta w ołtarzu głównym jest przemalowany, sądzić więc o jego wartości artystycznej nie możemy. Nad amboną jest obraz z początku XVIII. w. Wniebowzięcia N. M. P., współczesny ołtarzom — niezły, pozatem jest kilka obrazów i portretów XVIII w. Ornaty są w nowej szafie w wielkim porządku, lecz ze starodawnych pozostały tylko dwa, przerobione. Aparatów dawnych niema. Jest krzyż z relikwiami z datą 1779 r. charakterystyczny i cenny.

W południowej części okalającego kościół ogrodzenia stoi murowana dzwonnica w kształcie bramy; w górnej jej części zawieszono dzwony, z tych jeden stary z napisem: „Anno Christi 1636†Urbano VIII Papa † Joanne Wężyk Archiepiscopo Gnesnensi Wladislao IV. rege Poloniae. Stanislao Jastrzębski plebano Dancoviensi et Zajeczensi In honorem B. V. Mariae et S. Sigismundi-commitas ville Zajęczki pro ecclesia Zajęczensi comparavit“. Inny dzwon z r. 1675 przelany został kosztem jenerałowej Gicewiczowej w 1901 r.: sygnaturka nie zbadana. Wieżyczka sygnaturki w czasie odnowienia z przed 10 laty uległa przerobieniu: z niskiej wielokątnej, tak charakterystycznej dla starodawnych kościołów, na obecną banalną. Wiązania dachowe nadniszczone, lecz charakterystyczne, pięknej konstrukcyi, której rysunek i pomiary jak i całego kościoła sporządziłem; łukowa podsufitka kościoła, podwieszona na buksztelach, sięga XVIII. w. Widocznie po upływie dwóch wieków po wybudowaniu, kościół uległ pierwszemu odnowieniu i wtedy dostał oprócz podsufitki łukowej nowe ołtarze, obrazy, ornaty i aparaty.

Zamierzone powiększenie kościoła wywołane jest tem, że przy 3000 parafian kościół mieści około 500 osób. Jakkolwiek kościoły drewniane należy zachowywać w ich pierwotnym stanie, jednak w danym

wypadku zachodzą następujące okoliczności, które na korzyść zamierzonej roboty mogą przemawiać. Gdy zaszła potrzeba — w Dankowie przerobiono i powiększono kościół bez odpowiedniego projektu i wskazówek, z czego sami parafianie nie są zadowoleni — więc przy zwróceniu się obecnie do instytucyi odpowiedniej o pomoc, można tą sprawą należycie pokierować. Po zmienionym niekorzystnemi przeróbkami zewnętrznym kształcie kościoła — odpowiednie ujęcie nowym projektem — może nadać kościołowi lepszą bryłę, zamieniając bezkształtną obecną przybudówkę na część o architektonicznej kompozycyi; cenne zaś wnętrze można w całości zachować, przenosząc 4 słupy chóru na nowe miejsce — wraz ze ścianą zachodnią i drzwiami. Odnowiony tryptyk i zarzucone obrazy należy wprowadzić w kompozycyę przybudowy.

W okolicach tego zakątka kraju są o wiele cenniejsze drewniane kościoły, jak n. p. w Jaworznie, jeszcze nie odnowiony, który należy zachować nietkniętym, lub odnowienie ująć w umiejętne ręce. Jak informował ks. Żar, kościoły te czekają na rezultaty wystąpienia parafii zajączkowskiej, więc zniechęcenie przez odmowę do tej sprawy ujemnie może podziałać na zachowanie cenniejszych zabytków, jakim jest kościół w Jaworznie.

Budownictwo tej części kraju, pozbawione przez czas dłuższy opieki kulturalnej architektonicznej, zaczęło przybierać kształty najgorsze. Dwie przyczyny złożyły się na to. Wiadomem jest, że jak w czasach historycznych tak i obecnie architektura rozpowszechnia się w kierunku odwrotnym od tego, w jakim kształtowała się, mianowicie: tam, gdzie się zabudowują dwory i budynki gospodarskie — te służą wzorem dla nowej architektury wiejskiej; tam, gdzie dworów niema — przykładem służą budynki małomiasteczkowe. Otóż te ostatnie w odległych od Zajączek o 5 wiorst Krzepicach są najgorsze i fatalny wpływ mają na budownictwo wsi okolicznych. Domki miasteczkowe mają charakter tymczasowości o płaskich dachach papowych; wysoka ściana tremplowa zamienia dawne poddasze, ciasne, chociaż wysokie, lecz o podłodze na poziomie błota ulicznego. Na wzór więc takich domów stawiane są współczesne okoliczne izby wiejskie; łatwo wyobrazić sobie, jak to wygląda przy dawnych chatach kształtnych, o wzniosłych strzechach. Nowy typ w zasadzie dogadza włościaninowi, ponieważ zamiast poddasza, ma przestrzeń tremplową, lecz sam włościanin sarka na płaskie dachy, ponieważ prędko się psują i zaciekają. Brak drzewa pomimo odległości parokilometrowej od lasu, z którego nie mogli korzystać, bo odebrał go włościanom rząd rosyjski, znakomicie się przyczynił do klecenia lichego wiązania dachowego i strempla z desek cienkich, oraz do zastosowania anemicznych ganeczków z cienkich żerdzi zamiast pięknych podcieni. Natomiast powtarzają się miejskie okna, niepomiernie duże, o drogich szkłach parołokciowych. Przykrycia papą zastosowują się również w celu zabezpieczenia od ognia: o strzechach impregnowanych włościanie nie słyszeli. Bezwątpienia wrócą oni łatwo do budownictwa racyonalnego, gdy będą im wskazane odpowiednie sposoby budowy i będzie umożliwione nabycie odpowiedniego materyału.

Nie tylko w budowach powyższych odzwierciedlił się upadek archi-

tektury w naszym kraju. Dwa kościoły — w Krzepicach i Kłobucku — obydwie budowy Długoszowskie zmieniły się nie do poznania, szczególnie w ostatniem dziesięcioleciu. Z dawnych czasów pozostał tylko rdzeń murów, piękne obramowania drzwi i kilka okien, oraz piękny wybór miejsca dla świątyni. — Lecz obecne przekrycie blachą cynkową, kształt nowego przekrycia wieży kościelnej w Krzepicach, przypominający raczej gloryetkę Lustigparku aniżeli poważny hełm naszych kościołów — wszystko razem z wybudowanymi domkami u stóp wzgórza kościelnego smutny stanowi widok, podkreślony ruinami starodawnego grodu starościańskiego krzepickiego.

**Lutomiersk** (pow. Łaski).

Klasztor Reformatów, położony przy szosie, w obszernym ogrodzie owocowym, pod wzgórzem, na którem rozłożony jest Lutomiersk, spłonął doszczętnie wraz z kościołem, z ołtarzami i całą zawartością. Ogień był tak silny, że część tynków odpadła. Sklepienia kościelne i klasztorne pozostały, jakkolwiek są miejscami uszkodzone. Pośrodku podwórza kościelnego stoi figura Matki Boskiej, pod kościołem znajdują się sklepy z trumnami. Całość bardzo malownicza, przedstawia doskonały typ klasztoru polskiego XVIII. wieku, z cegły postawionego, tynkowanego z zewnątrz i wewnątrz. Na murach pozostały ślady spadków dachowych, które wykazują ich wysokość i łatwo dają obraz malowniczej bryły dobrze rozwiniętej architektury późnego baroku polskiego. Szczególnie cenną jest pod tym względem architektura wnętrza, która nawet w chórze się zachowała, co zdarza się rzadko wskutek częstych przebudowań, jakim ulegają nasze kościoły. Słowem, jest to cenny zabytek architektury danej epoki.

Zabudowania gospodarcze klasztorne, jak to wykazują ślady, zapewne mniej cenne, są spalone i zrujnowane. Pozostał odosobniony domek wynajęty na kuźnię, który polskim charakterem odbija się korzystnie w szeregu zabudowań blizkich okolic Łodzi, niestety, jak sama Łódź, pozbawionych piękna architektury dawnej. Oprócz kościoła klasztornego istnieje kościół parafialny w miasteczku, lecz zabudowania gospodarcze przy nim są spalone. Sam kościół z epoki współczesnej klasztorowi, wnętrze ma późniejsze, liche pod każdym względem (oprócz obrazu współczesnego w wielkim ołtarzu). Przy kościele bardzo ładna dzwonnica również murowana z cegły.

Proboszcz ks. Nowicki podał dobrą myśl, aby kościół parafialny przenieść do klasztornego, lecz za to bardzo niebezpieczne wypowiedział zdanie o zburzeniu klasztoru i wybudowaniu nowych „wygodnych budynków“ dla plebanii oraz szkoły. W odpowiedzi, wykazując cenność gmachu, zaprotestowałem przeciw wszelkim zakusom rujnowania budynków. Zaznaczyłem, że R. G. O., jak również powiatowa Rada, zastrzegają sobie decyzyę co do sposobu wykonania prac konserwatorskich przy zabytkach, które są własnością kraju.

W dniu 16 września 1916 r. na posiedzeniu R. P. O. w Łodzi, zdając obszerne sprawozdanie z wycieczki do Lutomierska, podkreśliłem szczęśliwą myśl zużytkowania części klasztoru na ochronkę i szkołę:

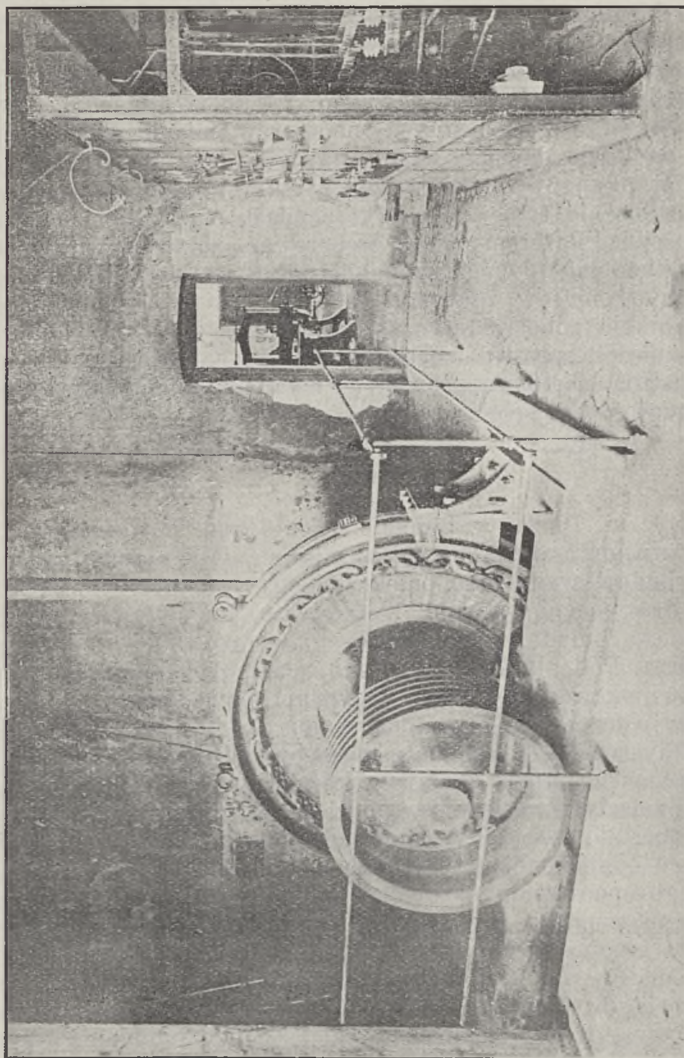
klasy na I-szem piętrze mogą być uformowane z cel zewnętrznych i korytarza, cele wewnętrzne, od strony wirydarza klasztornego, obecnie przedzielone przepierzeniami, mogą być obrócone na korytarz; na sklepionem przyziemiu mogą być umieszczone pokoje nauczycieli oraz gospodarcze.

Śródmieście Lutomierska, jak i część Konstantynowa, są spalone. W Lutomiersku spłonęła między innemi bóżnica drewniana z początku XIX w., znana w literaturze; zabudowania w Lutomiersku, z wyjątkiem paru domów, są pod względem architektonicznym bezwartościowe; na taką również ocenę, jeżeli nie w większym stopniu, zasługują budynki w Konstantynowie, w którym kościoły ewangielicki i rzym.-katolicki są spalone. Mury tego ostatniego zdradzają pseudo-gotyk, mogą być opracowane przy odnowieniu inaczej, sporządzenie więc projektu odbudowy kościoła i miasteczka należy przygotować starannie. Wogóle, gdy sprawa odbudowy kraju wejdzie na tory normalne, t. j. chociażby z zastosowaniem przepisów budowlanych czasowych, przy faktycznym kierunku architektów Rad Op. Powiatowych, wdzięcznym zadaniem będzie przywrócenie charakteru obu miasteczek w jego budowlach.

## Luszyn.

W Luszynie znajduje się kościół parafialny z XVI w., uszkodzony w czasie bitew w roku 1914. Ma on mocno uszkodzony dach, przez który przedostaje się woda i śnieg, psując mury, sklepienie, wiązania dachowe i pułap. Gdyby nawet kościół ten był nowowybudowanym, lub przeciętnym gmachem kościelnym (w istocie wybudowany jest w r. 1595) to i w tym wypadku należałoby niezwłocznie uskutecznić przekrycie dachu, pozostawienie bowiem dachu z blachy żelaznej nadal, w obecnym stanie — spowodowałoby coraz większą ruinacyę gmachu kościelnego, a w przyszłości wywołałoby większy wydatek na reperacye. Lecz tu zachodzi jeszcze nadzwyczaj ważna okoliczność, podnosząca nagłość sprawy robót konserwatorskich. Kościół Luszyński, od czasu wybudowania go zamiast istniejącego niegdyś na tem miejscu drewnianego, to znaczy w ciągu 322 lat pozostał nietknięty i nie zeszpecony żadnemi przeróbkami, pozatem jest obecnie unikatem w architektonicznym układzie zewnętrznym, jest wyjątkowo pięknym w kompozycyi, rysując wysoką artystyczną kulturę ówczesnej prowincyonalnej architektury polskiej. Nie wchodząc w szczegółowy opis kościoła, co będzie należało do jego monografii, dość wykazać, że zaczynając od założenia planu sytuacyjnego, skończywszy na szczegółach — wszystko wykazuje głęboki artyzm. Kościół oryentowany po osi świętej, stoi na przecięciu się dwóch do siebie prostopadłych osi: drogi przejezdnej, do której jest częścią presbiteryalną zwrócony, i drogi dworskiej. Odpowiednio do tego skomponowano układ i architekturę kościoła, mianowicie nie od strony zachodniej, gdzie jest wieża kościelna i wejście, ale od strony wschodniej do drogi zwróconej, gdzie się zamyka presbiteryum, autor rozwinął główną kompozycyę architektoniczną, dając nieporównanie piękną i oryginalną sylwetę i nie mniej piękne szczegóły, rysując zarazem epokę budowy na przełomie średnio-

*Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych c. k. Namiestnictwa w Oświęcimiu.*



*Generator elektryczny i główna tablica rozdzielcza.*

wiecza i odrodzenia. Sylweta i ujęcie architektoniczne tchnie dawną prostotą, a już sposób opracowania i zastosowanie szczegółów zgładza surowość murów; jeszcze zastosowano skarpy, polski układ cegły nietynkowanej, ale półośmiokąt presbiteryum zamieniono na więcej w linii miękki półdziesięciokąt i zakończono go szczytem nie twardym, prostym, lecz biegnącym za linią tego wielokąta. Pozatem nadzwyczaj piękne proporcye w całości. Boczna sylweta, widoczna jest od drogi dworskiej cokolwiek zepsuta nowym (1867 r.) spadkiem dachu z blachy żelaznej który jest niższy od dawnego, jak to zresztą ślady wykazują. Należy skorzystać z niezbędnych robót przy zmianie dachu i przywrócić jego spadki do dawnego stanu. Jak świadczy dachówka, pozostała na daszkach okapowych, był kościół przekryty dachówką formy holenderskiej; założenie takiej dachówki zamiast blachy żelaznej, uzupełni piękno kościoła. Pozatem należy zreperować pęknięcia wieży nad sklepieniami okien, jak również uzupełnić odbite gzymsy. Dla konserwacyi zawilgoconych murów zakrystyi należy postawić w niej piec. Inne konserwatorskie roboty dotyczą szczytu i wieżyczki sygnaturkowej. Wnętrze kościoła proste, nieco uszkodzone skutkiem nadniszczonego dachu, posiada piękny grobowiec z kamienia, małżonków Modzelewskich, fundatorów kościoła.

## Lublin.

Kościół św. Ducha w Lublinie orjentowany po osi świętej, wybudowany poza murami obronnymi miasta w XIV w. gorzał kilkakrotnie i był przebudowywany oraz przekształcony z jednonawowego na trzynawowy. Stoi obecnie przy ul. Krakowskie Przedmieście, zwrócony do tej ulicy nawą południową: od strony nawy północnej zaczyna się spadek wzgórza. Pod ul. Krak. Przedm. są sklepy i podziemia głębokości do 14 łokci p.; część podziemi zasypano: przechodzi tam linia wodociągowa współczesna i dawna drewniana (z XV w.), która doprowadzała niegdyś wodę do Lublina z miejscowości dziś Rurami zwanej. Pozatem znosząc cmentarz okalający kościół za czasów nowszych, groby oraz kości zmarłych zakopano w podziemiach kościoła, poniżej jego fundamentów na 1 do 1.40 m. Tym sposobem nietylko kościół pozostał jakby na wysepce oddzielonej przez podziemia od wzgórza, lecz fundamenta filarów jego spoczywają na słupach glinianych, otoczonych skopanym i osłabionym gruntem. Przy takich warunkach wstrząśnienia spowodowane przez przejazd bądź wozów wojskowych ciężarnych, bądź pługów parowych, mogły poruszyć podłoże fundamentów, jak również pęknięcie rury wodociągowej, które zauważono w ostatnich czasach, spowodować mogło podmycie i usunięcie się ziemi z pod fundamentów, na skutek czego filary otrzymały ruch powodujący ich pęknięcie. Naruszenie równowagi nastąpiło tem łatwiej, że ciśnienie filarów na grunt nie jest równomierne: wszystkie cztery filary zarysowały się: szczególnie groźnie przedstawiają się rysy dwóch filarów nawy południowej. Filary stanowiły ongi część ściany zewnętrznej złożonej ze słabej opoki lubelskiej, i po usunięciu części jej dla otwarcia przęsł do naw bocznych, nie

stanowią odpowiedniej konstrukcyi. Poza zarysowaniem się słupów są rysy w ścianach zewnętrznych i w sklepieniach.

Komisya składająca się z pp.: Paprockiego, budowniczego miasta, rektora kościoła ks. Menzla, T. Piotrowskiego, prezesa miejscow. Koła T. Op. n. Z. P. D-ra Komornickiego, konserwatora przy Rządzie okupacyjnym, inż. Łaszkiewicza, pod przewodnictwem prezydenta m. Lublina. zarządziła zgodnie z propozycyą p. Paprockiego zamurowanie przęsł między filarami nawy południowej. Ponieważ jednak zarządzenie to było wykonane bez zbadania przyczyn, a obciążyło podstawy fundamentów, gdy należy je odciążać, na posiedzeniu wyżej wymienionej Komisyi zaproponowałem zastosować stemplowanie z drzewa pod innemi przęsłami, zrobienie szczegółowych pomiarów kościoła i projektu jego restauracyi oraz zaproszenie do Komisyi pp. Handzelewicza i Saskiego, architektów Wydziału Budowlanego G. K. R., którzy są biegli w sprawach konstrukcyjnych i konserwatorskich. Propozycye te przez Komitet były przyjęte.

W łękach przęsł są od spodu obsadzone ornamentacye z XVII w. pięknej roboty ręcznej w twardej wyprawie wapiennej. Ponieważ przy założeniu bukszteli ozdoby owe ulegną zgnieceniu, prosiłem o oczyszczenie ich z farby olejnej, zdjęcia fotografii i odlewów. Oprócz ścian kość. św. Ducha zarysowały się ściany gmachu Magistratu obok stojącego.

**Św. Krzyż** (gub. Radomska).

Z powodu otrzymanych wiadomości o robotach zamierzonych na Św Krzyżu przez władze okupacyjne austryacko-węgierskie oraz dla zbadania stanu uszkodzonego kościoła Św. Krzyskiego przedsięwzięty był wyjazd w Radomskie, w kwietniu r. 1917.

Droga od m. Kunowa do Św. Krzyża, mierząca 4 mile w gruncie gliniastym jest tak uciążliwą, że pomimo uprzejmie danych mi do rozporządzenia przez obywateli koni, w ciągu jednego dnia nie mogła być odbytą; przechodzi ona przez miejscowość gęsto zaludnioną, kończy się przy osadzie Słupia-Nowa u stóp Św. Krzyża i pomimo obfitości materyału dla urządzenia szosy, pomimo gotowości obywateli okolicznych wzięcia udziału w jej urządzeniu, szosa przez władze rosyjskie nie była wybudowaną, aby nie ułatwić pielgrzymki na Ś-ty Krzyż, do jednej z najpiękniejszych miejscowości w Polsce.

Kościół Ś-to Krzyski znacznie uszkodzony przez pociski. oraz spalona i zburzona dzwonnica pozostały bez opieki miejscowej. Drzwi powyrywane z zawias, sklepienia i chór uszkodzone, jakoteż część fasady zachodniej; wybite okna i zawalone dachy umożliwiają działaniom atmosferycznym w całej rozciągłości zniszczenie przez wojnę prowadzić w ciągu dalszym. Jak objaśnił były urzędnik b. więzienia rosyjskiego na Ś-tym Krzyżu — rzeczy rozgrabiono. Pozostało dwoje drzwi kutych. wzorzystych, z XVII w. niezwykle pięknych i wielkiej ceny. Byłaby to nieobliczalna szkoda, gdyby i one zaginęły. Budynek kościelny jeszcze w takim stanie, że przy stosunkowo niewielkiej zatracie funduszów (około 10.000 mk.) możnaby było doprowadzić go do stanu używalności.

Ksiądz Ryszard Mateuszczyk, proboszcz w Słupi Nowej, który się opiekuje kościołem, rozpoczął w roku zeszłym wznowienie wiązania dachowego nad nawą główną, lecz tylko na część dachu wydano drzewo bezpłatnie przez władze okupacyjne (24 m.³), za pozostały budulec wniesiono na żądanie władz okupacyjnych opłatę jak dla budowli prywatnych — 1361 Kor.; z tego powodu nie wystarczyło pieniędzy na przekrycie wiązania, a skutek taki, że nietylko się niszczy wnętrze kościoła i sklepienie, lecz i nowe wiązanie.

Zabudowania poklasztorne, które w przyległych do kościoła częściach zachowały średniowieczne sklepienia i renesansowe ołtarze i odrzwia , a w całości były używane na więzienia za rosyjskich rządów, są mało przez wojnę uszkodzone, lecz niszczą się, z powodu zacieków przez dach, braku oszklenia w oknach i t. p., drobnych uszkodzeń. Całość przedstawia się jako doskonały budynek dla umieszczenia szkół niższych, leśnej i ogrodniczej z internatami.

W zabudowaniach gospodarczych mieści się ochronka ziemianek. Z relacyi ludzi miejscowych w końcu marca r. b. była tam komisya urzędowa władz okupacyjnych dla określenia potrzebnych robót na doprowadzenie gmachu dla zastosowania do więzienia, jak było za czasów rządów rosyjskich. Pomijając znaczenie tradycyjne pielgrzymek na Św. Krzyż, pięknego zabytku sztuki, stosowniej byłoby mury te przeznaczyć na szkoły — niżeli na więzienia.

## Płock.

W Płocku są na porządku dziennym ważne sprawy, związane z opieką nad starodawnem budownictwem naszem. Pomimo wielkiego spustoszenia, jakie przy regulacyi miasta podług planu 1807 r. zastosowano i w ciągu całego stulecia przeprowadzono, Płock zachował wiele cennych zabytków architektury; poza kościołami i śpichlerzami, ma domy prywatne w rynku np. NN. 17, 24 (na rogu Grodzkiej), domy przy ul. Jerozolimskiej, Tow. Dobr. żydowskiego i inne. Na szczególne wyróżnienie zasługuje kościół Farny, przebudowany w XVIII wieku, lecz mający wszystkie cechy autorstwa budowniczego kościoła w Luszynie. Pozatem ma zbiory muzeum przy Tow. Naukowem i muzeum dyecezyalne. Z najdawniejszych szczątków pozostałych po regulacyi 1807 r. pozostał tylko jeden wątek murów miejskich Kaźmierzowskich, obecnie znajdujący się w obrębie posiadłości prywatnych. Najważniejszem jednak jest zakomunikowana mi przez J. E. Ks. Biskupa płockiego wiadomość, że zabudowania poklasztorne przy Katedrze są przez władze okupacyjne zwrócone kapitule płockiej, i mają być przez nią zastosowane do użytku szkoły rzemieślniczej Salezyanów, sprowadzanych do Płocka. W obrębie tych zabudowań są najcenniejsze zabytki architektoniczne w Płocku, jeszcze nie przebudowane: baszta Szlachecka pozostała z dawnego zamku książęcego, oraz dzwonnica. Zarówno roboty przy zastosowaniu zabudowań poklasztornych, jak i roboty konserwatorskie przy basztach muszą być prowadzone nietylko z wielką ostrożnością, lecz podług pewnego planu i z uprzednim przestudyowaniem przedmiotów przeróbki.

Domy rogatkowe w Płocku są z tej samej epoki, jak w Warszawie przy ul. Wolskiej, może o kilka lat wcześniejsze, odpowiadają one planowi regulacyjnemu miasta z roku 1807; położone symetrycznie z boków drogi, są jednak od zabudowań wolskich w Warszawie ozdobniejsze, mają kolumny (porządku jońskiego) o ładnych głowicach, z których „oczka bawole" (oprócz jednego) są utrącone. Gzymsowania w jednym z domów są przetarte, więc nie można sprawdzić o ile pozostawiono profile uprzednie; w domu zaś rogatkowym jeszcze nie odnowionym, profile gzymsów są nieco odmienne. Również bogaciej wystawione są dwa domki rogatek bielskich w Płocku, okrągłe w założeniu, z kolumnami od frontu.

**Szczawin Kościelny** (pow. Gostyński).

Kościół i klasztor ks. Reformatów w Szczawinie z XVII w. pozostał prawie bez zmiany od czasu założenia, z wyjątkiem wewnętrznego urządzenia ołtarzy z XVIII w. oraz późniejszych robót przy elewacyi i wieżyczki nad presbiteryum. Całość przedstawia się nietylko malowniczo, lecz sam układ kościoła i jego zewnętrzna sylweta mają wyjątkowy charakter, niewątpliwie pod wpływem polskiej architektury drzewnej powstały. W czasie wojny obecnej został zbombardowany. Zapobiegliwy opiekun ks. Andrzej Tomczycki, proboszcz sąsiedniego kościoła w Susarzu, zabezpieczył uszkodzony kościół w najważniejszej części, pokrył dachówką, zreperował sklepienie i okna. Natomiast klasztor nie jest wcale zabezpieczony i znajduje się w stanie nawpół zrujnowanym; szczególnie ucierpiało przykrycie, którego dachówka łuskowa prawie w 3/4 jest zniszczona, ściana zachodnia w kilku miejscach wyłamana pociskami; tylko część klasztoru niewielka przy kościele zachowała się.

Na pierwszem piętrze nad skarbcem mieści się salka biblioteczna. w której niektóre szyby są wybite; książki po części w nieładzie rozrzucone, niewielka ilość brakuje, co wykazują puste miejsca na półkach, z pozostałych ozdobne klamry mosiężne są zdjęte, jak również kilka okładek skórzanych, prawdopodobnie najozdobniejszych. Jednakże pozostała biblioteka niewątpliwie jest cenną, jako charakterystyczna dla swej epoki, treści religijnej, z zupełną przewagą książek łacińskich przeważnie XVI i XVII w.

Z rękopisów znalazłem tylko b. ciekawe Rejestra „fabryki" więc i klasztoru z r. 1782, które wykazują jakie prace architektoniczno-artystyczne przeprowadzone były w XVIII w. w zabudowaniach. Wyjątkową jednak wartość przedstawiają okładki książek po większej części oprawne w pergamin lub skórę tłoczoną; szczególnie zajmujące są te z nich, które w Polsce były wykonane, osobliwym rysunkiem tłoczonej skóry; jest to zbiór motywów oryginalnych. Wszystkich książek pozostało około 1200 tomów.

Ponieważ kościół w Szczawinie jest zabezpieczony, do programu prac przyszłych przy odbudowie kraju zostaje klasztor, który na równi z innymi budynkami klasztornymi w Królestwie może być zużytkowa-

ny na szkołę niższą rolniczą lub ogrodniczą. Tym sposobem nietylko oszczędzi się zabytek cenny, lecz również pieniądze na nową budowę.

### Radziejów i Brześć Kujawski.

W Radziejowie, miasteczku zbudowanym na pagórku pośród ruin kujawskich, skąd widać tak dobrze Psie Pole, jak Kruszwicę, które nie straciło swego charakterystycznego rozplanowania, jakkolwiek już zatraciło wybitny charakter polskiej architektury, pozostał poklasztorny kościół Łokietkowski, przebudowywany wielokrotnie, w ostatnich latach zeszpecony przemurowanemi szczytami, które po zbadaniu wcale nie wykazują zatrważającego stanu.

Jakkolwiek kościół zaopatrzony jest w skarpy w czasie przekształcenia go na gotycki (XV w.) — sklepienia niema, obecnie jest przykryty pułapem z podsufitką. Chór drewniany, stary, z początku XVIII wieku, zachował bardzo charakterystyczne cechy architektury polskiej drzewnej jako tło, na którym zastosowano barokowo formy; całość z organami stanowi bardzo malowniczą, lecz jest zupełnie zniszczony.

Kościół poklasztorny w Brześciu Kujawskim pomimo wielu zmian, zachował dużo jeszcze wewnątrz i zewnątrz cech średniowiecznych. Jest to bazylika grodu książęcego, pułapowa, na górze pięknie położona, którą należy szczególnie się zaopiekować. Zamierzone przez księdza Mijakowskiego przeróbki są do uskutecznienia, a nawet jedna z nich zupełnie jest celową; mianowicie idzie o przebicie drzwi założonych w ścianie szczytowej (zachodniej) na miejscu dawnego otworu z zaopatrzeniem wejścia w drzwi wewnętrzne (tambur), co da możność zrzucenia przybudówki szpecącej piękne wejście do nawy bocznej, południowej, oraz o dołączenie do kościoła, jako kaplicy ogrzewanej, ubikacyi zajętej obecnie na skład rupieci. Przybudówka ta, sięga XV wieku, ma okno gotyckie (3.60×1.90) wykazujące, że niegdyś stanowiła kaplicę, lub też jakąś ważniejszą część klasztoru, może rozmównicę — dziś zmieniona wraz z oknem napół zamurowanem. Przed rozpoczęciem zamierzonych robót należy szczegółowo zbadać ściany jej, które mogą być polichromowane lub zawierać dawne otwory łączące tę ubikacyę z innemi, a zatem sporządzić projekt, wyzyskawszy dla witrażu okno gotyckie.

---

**Dr. Maurycy Mann** (Kraków).

# POLSKA LITERATURA GOSPODARCZA.

## ROK 1916.

### I DZIEŁA OGÓLNEJ TREŚCI EKONOMICZNEJ.

**Bek Józef:** Opieka nad sierotami. Lwów. Nakł. księg. Polskiej, 1916, str. 26, kor. 1. Zadania i potrzeby gospodarcze, 12.

**Bogatyński Władysław dr.:** Sto lat rozwoju społeczno-gospodarczego Królestwa Polskiego. Str. 1—17 w Sprawozdaniu dyrekcyi c. k. gimnazyum III. w Krakowie za rok szk. 1915—16. Kraków, 1916, str. 57.

**Bolland A. dr.:** Co produkuje Galicya, a co Królestwo Polskie. Kraków, nakł. C. Biura Wyd. 1916, str. 34, hal. 80. Wyd. Instytutu ekonom. N. K. N.

**Bujak Franciszek:** Myśli o odbudowie. Lwów, nakł. księg. Polskiej, 1916, str. 32, kor. 1. Zadania i potrzeby gospodarcze, 1.

**Gąsiorowska Natalia dr.:** Likwidacya polsko-rosyjska w Królestwie Kongresowem. Warszawa, Wende, z zapom. Kasy im. Mianowskiego, 1916, str. 112, kop. 75.

**Głąbiński Stanisław:** Nauka a dobrobyt. Kraków, 1916, str. 283—296. Odbitka z Księgi pam. ku czci B. Orzechowicza.

**Górski A. prof. dr.:** Braki produkcyi krajowej w Galicyi. Kraków, nakł. C. Biura Wyd. 1916, str. 123, kor. 3. Wyd. Instytutu Ekonom. N. K. N.

**Grabowski Tadeusz:** Stanisław Staszyc jako pisarz społeczny. Warszawa, Arct, 1916, str. 18, kop. 12.

**Janowski Kazimierz:** Droga do dobrobytu. Praktyczne rady i wskazówki do osiągnięcia niezależności materyalnej i powodzenia w życiu, na podstawie długoletnich doświadczeń oraz dzieł najwybitniejszych ekonomistów. Lwów, wyd. Kultura i Sztuka, str. 91, kor. 2.60.

**Jasiński Ignacy ks.:** Nie marnuj czasu ni pieniędzy! Pogadanka druga z szeregu rozważań: O biedzie i jak jej zaradzić. Warszawa, księg. Kroniki Rodzinnej, str. 23, kop. 18. Pogadanki popularne n. 4.

**Kutrzeba Stanisław:** Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskej kultury. Lwów, nakł. księg. Polskiej, 1916, str. 83, kor. 2.50.

**Maciejowski Adam ks.:** Zarys pracy społecznej i narodowej Stanisława Szczepanowskiego w 70 rocznicę jego urodzin. Płock, 1916, str. 23, kop. 20.

**Mars Jan:** Gospodarstwo państwowe a wojna światowa. Lwów, Księg. Polska, 1916, str. 38, kor. 1.20.

**Merunowicz Teofil:** Wyniki samorządu w Galicyi. Lwów, nakł. Gubrynowicza, 1916, str. 65, kor. 2.40.

**Michalski Jerzy:** Aktualne sprawy gospodarcze. Lwów, nakł. autora, 1916, str. 118, kor. 2.

**Niedziałkowski Mieczysław:** Organizacya pośrednictwa pracy. Warszawa, wyd. Biura Pracy Społecz. 1916, str. 31, kop. 35.

**Ohanowicz Alfred:** Współwłasność w prawie prywatnem austryackiem. Lwów, nakł. Tow. dla pop. nauki pols. 1916, str. 73. Kor. 2.

**Pobóg Wacław:** Kto rządził w Warszawie pod berłem rosyjskiem? (Z za kulis administracyi rosyjskiej). Sylwetki z natury. Warszawa, księg. Borkowskiego, 1916, str. 62, kop. 30.

**Radziszewski Henryk:** Podręcznik ekonomii politycznej. Do użytku szkół średnich w Polsce. Warszawa, wyd. Arcta, str. 160, rb. 1.

**Z Rosyą czy przeciw Rosyi?** Napisali: M. Łempicki, T. Filipowicz, H. Tennenbaum, T. Grużewski, M. Downarowicz. Opatrzył wstępem St. Thugutt. Warszawa, Sp. wyd. Odrodzenie, 1916, str. 116, kop. 60.

**Rybarski Roman dr.:** Bojkoty ekonomiczne w krajach obcych. Kraków, z zapom. kasy im. Mianowskiego, G. Gebethner, 1916, str. IV + 200. kor. 2.60.

**Sokołowska Zofia:** Interesy gospodarcze Królestwa Polskiego a Rosya. Warszawa, 1916, str. 47, kop. 30.

**Staszic Stanisław:** O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić, i tym, którzy w nim chcą rządzić. Przedrukowane z wyd. w Krakowie 1809 z dopełnieniami Seb. Dębowskiego. Warszawa, wyd. Arcta, 1916, str. 31, kop. 15.

**Staszic Stanisław:** Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające. O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości. Warszawa, nakł. Arcta, 1916, str. 176, Mk. 1.20. Bibl. dzieł społ. ekonomicz. tom X.

**Suligowski Adolf:** Pisma. T. I, Potrzeba samorządu. T. II, Kwestye miejskie. T. III. Rozprawy z dziedziny prawa. T. IV. Rozprawy z dziedziny ekonomii społecznej. Warszawa, nakł. autora, Gebethner i Wolff, 1916, str. 281 i IV, 366 i II, 294 i II, 270 i XI. Po rub. 2.50.

**Witkowska Helena:** Stosunki społeczne w Polsce niepodległej. Wyjątki z dzieł historyków. Zebrała i ułożyła... Warszawa, wyd. Arcta, 1916, str. 66 i 65 i 59; rb. 1. (Wypisy z 19 autorów).

**Środkowo-europejski związek gospodarczy i Polska.** Studya ekonomiczne. Kraków, nakł. C. Biura Wyd. 1916, str. 215, kor. 7. Treść: Z. Daszyńska-Golińska: Środ. europ. związek gosp. i Polska. K. Angerman: Ukształtowanie się związku gospod. państw. centr. po ukończeniu wojny. B. Chodkiewicz i R. Marcinkiewicz: Koleje i taryfy. K. Angerman i A. Herbst: W sprawie dróg wodnych dla Polski. M. Balsinger: Polskie wychodźtwo sezonowe do Niemiec. H. Landau-Bauer: Emigracya a ruch parcelacyjny w Galicyi. Udział ludności żydowskiej w wychodźtwie zamorskiem. A. Szczepański: Zdolność eksportowa przemysłu galicyjskiego. Z. Limanowski: Cukrownictwo w Polsce.

## II. STATYSTYKA.

**Bilans handlowy Królestwa Polskiego,** opracowany przez Wydział statystyczny Towarzystwa przemysłowców pod kierunkiem H. Tennenbauma. Z zapom. kasy im. Mianowskiego. Warszawa, Wende, 1916, str. XIII i 557. Rub. 4.

**Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego** z uwzględnieniem innych ziem polskich, r. 1915. Opracowany pod kierunkiem Edwarda Strasburgera. Wydawn. r. III. Warszawa, z zapom. kasy im. Mianowskiego, 1916. str. VI i 336, rub. 3.50.

**Romer Eugeniusz dr.:** Geograficzno-statystyczny atlas Polski, redagowany i opracowany przez dra E. Romera ze współudziałem licznych współpracowników. Nakładem Polskich Spółek Oszczędn. i Pożyczek. 1916. Warszawa i Kraków. Gebethner i Wolff. Folio, tabl. 32 i tekst w 3-ch językach. W tece kor. 20.

**Szenajch Władysław dr.:** Porównawcza statystyka urodzeń i śmiertelności u dzieci wśród ubogiej ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w Warszawie i w Łodzi. Warszawa, 1916.

**Wakar Włodzimierz:** Ludność Warszawy wobec wyborów do rady miejskiej. Szkic statystyczny. Warszawa, wyd. Tow. popier. pracy społecz. 1916, str. 24, kop. 25.

**Wiadomości statystyczne** o stosunkach krajowych, wydawane przez kraj. Biuro statyst. pod red. prof. M. Pilata. Tom XXV, zesz. II. Własność tabularna w Galicyi według stanu z końcem r. 1912. Opracował Jan Rutkowski. Lwów, nakł. Wydziału krajowego, 1916, str. 22.

## III. LUDNOŚĆ, JEJ RUCH, ROZSIEDLENIE I EMIGRACYA.

**Bałaban Majer dr.**: Dzieje żydów w Galicyi i w Rzeczypospolitej Krakowskiej. 1772—1868. Lwów, nakł. księg. Polskiej. 1916, str. 258, kor. 5.

**Grabowski Edward:** Wpływ wędrówek na skupianie się ludności w Królestwie Kongresowem (1816—1913). Praca referowana na pos. Wydz. hist. filoz. Akademii Umiej. w Krakowie. Warszawa, Wende, 1916, str. 102, rb. 1.

**Hausner Art. Wal.**: Emigracya polska w Ameryce w czasie obecnej wojny. Kraków, nakł. C. Biura Wyd. 1916, str. 86, kor. 2.50.

**Lange Antoni:** Mieszczanin (według dzieła W. Sombarta „Der Bourgeois"). Referat... Warszawa, nakł. Stow. Zjednoczenie, 1916, str. 32, kop. 30.

**Schmidt Stefan dr.**: Kolonizacya wewnętrzna jako czynnik obrony ziemi. Kraków, nakł. C. Biura Wyd. 1916, str. 24, hal. 50. Wyd. Instytutu Ekonom. zesz. VI.

**Sterling Kazimierz:** Państwowość polska a żydzi. Warszawa, Wende, 1916, str. 31, kop. 40.

**Wasilewski Leon:** Na wschodnich kresach Królestwa Polskiego. Piotrków. wyd. „Wiadomości Polskich", 1916, str. 18.

## IV. POLITYKA AGRARNA I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

**Albinowska Juliuszowa:** Grzyby w gospodarstwie i w handlu. Lwów, nakł. Macierzy Polskiej, 1916, str. 29, hal. 60. Bibl. Mac. Pols. 94.

**Biegeleisen Leon Władysław dr.**: Rozwój gospodarczy nowoczesnej wsi polskiej. 2 tomy. Kraków, nakł. C. Biura Wyd. 1916, T. I. str. XV i 504 i 12 tabl. T. II. str. VIII. i 422. Kor. 20. Wydawn. Instytutu Ekonom. zesz. VIII—X, XII—XIV.

**Błociszewski Leon:** Hodowla bydła. Z szczególn. uwzgl. hodowli w gospodarstwach włościańskich. Wyd. II. popr. Poznań, nakł. autora, 1916, str. 252, Mk. 3.20.

**Borakowska Z.**: Szkółki drzew i krzewów owocowych. Warszawa, Wende, 1916, str. 91, kop. 60.

**Brodowski Feliks:** Reforma włościańska 1864 r. Warszawa, nakł. Jakowickiego, 1916, str. 48, kop. 30.

**Bujak Franciszek:** Uwagi społeczno-gospodarcze dla włościan. Lwów, nakł. Macierzy Polskiej, 1916, str. 112, kor. 1. Bibl. Mac. Pols. 93.

**Dąbkowski Przemysław:** Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskiem od XIV do XVI w. Lwów, nakł. Tow. dla popier. nauki pols. 1916, str. 117, kor. 4.

**Dąbrowski Wincenty:** Dla użytku właścicieli sadów. Suszenie owoców sposobem kalifornijskim. Typy i plany najtańszych i najlepszych suszarń. Lublin, nakł. druk. Ziemiańskiej, 1916, str. 26 z ryc. kor. 2.

**Dulęba Kazimierz:** Warunki opłacalności nawozów sztucznych. Z 1 rys. Wyd. II. Warszawa, nakł. Bibl. Roln. 1916, str. 40, kop. 40.

**Jankowski Edmund:** Drzewa przy drogach. Wyd. II. popr. Warszawa, 1916, str. 43, kop. 16.

**Karczewski Stefan:** Jak założyć, jak prowadzić szkółkę drzew owocowych. Z 31 rys. Warszawa, nakł. Bibl. Roln. 1916, str. 60, kop. 60.

**Karwowski Stanisław dr.:** Inwentarz dóbr Wróblewskich, spisany 1794 roku przez kasztelanową Teresę z Szczanieckich Kwilecką, pod względem kulturalnym i językowym. Poznań, Niemierkiewicz, 1916, str. 16, mk. 1. Odbit. z Rocznika Tow. Przyjac. Nauk.

**Kasprowicz B.:** O aparatach do suszenia owocu i warzyw. Poznań, Niemierkiewicz, 1916, str. 14, mk. 0.50.

**Kasprowicz B.:** O suszeniu i zużytkowaniu owoców i warzyw. Wykład w Kole Ziemianek. Poznań, nakł. autora, 1916, str. 11, mk. 0.40.

**Kasprowicz B.:** Wyrób marmelady i powideł. Poznań, Niemierkiewicz, 1916, str. 16, mk. 0.60.

**Klecki Waleryan prof.:** Rasy opasowego bydła, owiec i trzody chlewnej. Kraków, nakł. Tow. dla popier. nauki roln. 1916, str. II i 115, kor. 3.

**Klecki Waleryan prof.:** Sprawa produkcyi mięsa w związku z hodowlą. Kraków, nakł. C. Biura Wydaw. 1916, str. 37, kor. 1, Wydawn. Instyt. Ekonom. zesz. 7.

**Koleczko Walenty:** Las w 1914—1915 roku. Sposoby podniesienia naszej prywatnej gospodarki leśnej po wojnie światowej w świetle postępu i wiedzy. Piotrków, 1916, str. 146, kor. 4.

Toż — Wyd. II. popraw. z liczn. rycinami. Tamże, str. 154 i III, kor. 6.

**Kosiński Ignacy dr.:** Przyszłość Puław. Warszawa, nakł. autora, 1916, str. 16, kop. 25.

**Kosiński Ignacy dr.:** W sprawie wykształcenia rolniczego (Szkic organizacyi). Warszawa, 1916, str. 24, kop. 20. Odbit. z „Gazety Rolniczej".

**Lulek Tomasz dr.:** Organizacya obrony ziemi. Kraków, nakł. Akademii Handlowej, 1916, str. 43, kor. 1.80. Odbit. ze Sprawozd. dyr. Akad. Handl. w Krakowie za r. szk. 1916.

**Mierzejewski Adam Józef:** Jak rolnik może powetować sobie straty wojenne? Wskazówki praktyczne, dotyczące gospodarstwa wiejskiego w świetle doświadczeń fermy Starościckiej. Lublin, Gebethner i Wolff, wyd. Wydziału Kółek i Spółek... 1916, str. 42, kop. 30.

**Moszczeński Stefan:** Czy istniejące typy szkół odpowiadają potrzebom rolnictwa krajowego? Odczyt... Warszawa, 1916, str. 32, kop. 50. Odbit. z Gazety Rolniczej.

**Tymowski Jan inż.:** Elektryfikacya wsi i widoki na przyszłość w tej dziedzinie dla Królestwa Polskiego. Referat... Warszawa, 1916, str. 27, kop. 30. Odbit. z Przeglądu Technicznego.

**Wygoda Benedykt:** Hodowla zwierząt domowych. Lwów, nakł. księgarni Polskiej, 1916, str. 61, kor. 1.20. Zadania i potrz. gospodarcze, 3.

**Wygoda Benedykt:** Uprawa roli. Studyum społeczno-gospodarcze. Lwów, nakł. księgarni Polskiej, 1916, str. 65, kor. 1.20. Zadania i potrz. gospod. 4.

**Wygoda Benedykt:** Ustrój gospodarstw włościańskich w Galicyi. Lwów, nakł. księgarni Polskiej, 1916, str. 52, kor. 1.20. Zadania i potrz. gospod. 2.

**Wygodzina Zofia:** Kobieta wiejska jako czynnik gospodarczy i kulturalny. Lwów, nakł. Księgarni Polskiej, 1916, str. 48, kor. 1.20. Zadania i potrz. gospodarcze 8.

**Zagadnienia rolnicze.** Wydawnictwo Związku b. słuchaczów Wyż. Szkoły Rolniczej w Warszawie. I. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1916, fol. str. 68, rb. 1.20. (14 prac różnych autorów).

**Załuski Zygmunt hr.:** Gospodarstwo rybne — źródło pewnych i wysokich zysków. Wskazówki praktyczne dla zakładających i prowadzących gospodarstwa rybne. Warszawa, nakł. Bibl. Rolniczej. 1916, str. 56, kop. 60. Bibl. roln. 55.

## V. PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICTWO.

**Batko Stanisław:** Reklama w przemyśle i handlu. Kraków, wyd. miejsk. Muzeum techn. przemysł. 1916, str. 96, kor. 1.50.

**Łopuszański Jan dr.:** Zakłady o sile wodnej. Lwów, nakł. Księg. Polskiej, 1916, str. 109, kor. 3. Zagadn. techn. odbud. kraju, 7.

**Potrzeba uprzemysłowienia kraju** i ogólne widoki rozwoju przemysłu na ziemiach polskich. Szereg odczytów wypowiedzianych w Stowarzyszeniu Techników w r. 1915. Część I, Warszawa, wyd. Przeglądu Technicznego, 1915, str. 296. Część II, tamże, 1916, str. 297—518. Treść obu części: F. Bąkowski: Wyjaśnienie do mapy ziem polskich. Gęstość zaludnienia. Ludność pod względem zajęć i narodowościowym. B. Miklaszewski: Rozmieszczenie bogactw naturalnych i źródeł energii. Wzajemny stosunek rolnictwa i przemysłu i wynikająca z natury produkcyi rolnej konieczność uprzemysłowienia kraju. R. Mielczarski: Samodzielność polityki celnej, jako konieczny warunek przemysłu na ziemiach polskich. St. Kontkiewicz: Górnictwo na ziemiach polskich, S. K. Drewnowski: Gałęzi przemysłu polskiego, oparte na przerobie ziemniaków. M. Pawłowski: Przemysł cukrowniczy na ziemiach polskich. W. Krzyżanowski: Młynarstwo. Wł. Leppert: Wielki przemysł chemiczny. J. Strassburger: Widoki rozwoju przemysłu barwników sztucznych. K. Jabłczyński: Przemysł chemiczny oparty na badaniach naukowych. St. Abramowicz: Polski przemysł ceramiczny. A. Budny: Przemysł cementowy, wapienny i gipsowy. A. Kühn: Przemysł elektrotechniczny i elektryfikacya ziem polskich. S. Kossuth: Włókiennictwo. C. Boczkowski: Piwowarstwo u nas. H. Radziszewski: Potrzeby miast. Środki podniesienia zamożności i kultury miast. A. Gołębiowski: Niezbędny rozwój komunikacyi lądowych i wodnych w Polsce. A. Ziatkowski: Przemysł leśny na ziemiach polskich i widoki jego rozwoju w przyszłości. H. Karpiński: Chemiczna przemiana drzewa. Przemysł papierniczy. A. Wolski: Przemysł metalurgiczny na ziemiach polskich. Przemysł metalowy. Fabrykacya maszyn. St. Karpiński: O stanie bankowości u nas. K. Kasperski: Konieczność samodzielnej polityki ekonomicznej. J. Dmochowski: Warstwy społeczne wobec przemysłu.

**Szajnocha Władysław dr.:** Przyszłość polskiego górnictwa. Kraków, 1916, str. 21, kor. 1. Odbit. z Czasopisma Górniczo-hutniczego.

**Szczepański Aleksander dr.:** Przemysł żelazny Galicyi i warunki jego rozwoju. Lwów. nakł. Księg. Polskiej, 1916, kor. 1. Zadania i potrz. gospod. 11.

**Szczepański Al. dr.:** Rozwój przemysłu w Galicyi. Dotychczasowe drogi i wytyczne na przyszłość. Lwów, nakł. księg. Polskiej, 1916, str. 47, kor. 1.20. Zadania i potrz. gospod. 6.

**Szczepański Al. dr.:** Zdolność eksportowa przemysłu galicyjskiego, Kraków, Lwów, str. 48, kor. 1.50. Odbit. z dzieła „Środkowo-europejski związek gospodarczy i Polska“.

### VI. HANDEL, WYWÓZ I KOMUNIKACYE.

**Grzegorzewski Jan:** Handel Polski ze Wschodem i stanowisko odnośne Warszawy. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1916, str. 11, kop. 12.

**Kistryn Tadeusz:** Polska korespondencya handlowa, tudzież najważniejsze wiadomości o obrocie handlowym. Lwów, nakł. Jakubowskiego, 1916, str. IV i 331. Ćwiczenia str. 28. Kor. 7.50.

**Lgocki Jan Włodzimierz:** Wzory listów handlowych. Warszawa, nakł. autora, Gebethner i Wolff, 1916, str. VIII i 87, rb. 1.20.

**Łoziński Paweł dr.:** Czem się zajmuje i czego uczy towaroznawstwo. Lwów, nakł. Księg. Polskiej, 1916, str. 27, kor. 1. Zadania i potrz. gospod. 10.

**Otolski S.:** Surogaty. Przegląd literatury bieżącej. Referat wygł. w Stowarz. Techników. Warszawa, Wende, 1916, str. 33, kop. 30.

**Rocznik Stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie za rok 1915.** Warszawa, 1916, str. 89.

**Rybczyński Mieczysław:** Żegluga śródziemna i regulacya rzek w ustawodawstwie sejmów polskich. Lwów, 1916, str. 42, kor. 1. Odbit. z Czasopisma technicznego.

**Skalski Witold:** Bibliografia polskiej literatury handlowej ostatnich 16 lat (1900—1915). Kraków, nakł. Akademii Handl. 1916, str. 37, kor. 1.50 Wyd. Akad. Handl. w Krakowie, nr. 11.

**Ślaski Bolesław:** Spław i spławnicy na Wiśle. Krótki zarys histor. techniczny i obyczajowy. Z 6 ilustr. Warszawa, 1916, str. 32, kop. 60.

# PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

**Doc. Dr. Bronisław Biegeleisen** (Lwów).

## ODBUDOWA PRUS WSCHODNICH.

### SPROWADZANIE SIŁ ROBOCZYCH DLA ODBUDOWY.

Kwestya otrzymania robotnika sprawia wielkie trudności. Z robotników budowlanych osiadłych w kraju, na których w pierwszym rzędzie trzeba liczyć, pozostało tylko 25%. Tą resztą oczywiście nie można było pokonać całego ogromu robót, tem bardziej, że pozostali właśnie do pracy mniej zdolni. Sprowadzenie sił roboczych z zewnątrz również nie było łatwe. Prezydyum prowincyi poczyniło więc kroki u władz wojskowych, aby ludzi zdatnych tylko do służby garnizonowej a należących do zawodu budowlanego zwolnić od tej służby, o ile zobowiążą się pracować przy odbudowie Prus. Władze zgodziły się na to. Również postarano się o dopływ sił roboczych z Niemiec; z powodu

trudności w pomieszczeniu i aprowizacyi a nadto dość znacznych kosztów podróży, dopływ ten z początku był bardzo słaby, dopiero gdy rząd przeznaczył 300.000 Mk na budowę baraków i zniżył cenę jazdy do 1 feniga za 1 km, a nadto ustalił taryfy robocze z wynagrodzeniem maksymalnem 85 fenigów za godzinę pracy, przyjazdy z Niemiec stały się częstsze.

I tak ze sprawozdań biura dla pośrednictwa sił roboczych w Królewcu dowiadujemy się, że np. w maju 1916 zgłoszono zapotrzebowanie 1353 robotników, dostarczono 1188, głównie murarzy i cieśli. W miesiącu czerwcu 1916 sprowadziło to biuro z zewnątrz 1164 robotników, z tego 573 murarzy, 223 cieśli, 222 pomocników budowlanych a resztę innych rzemieślników. Zgłoszenia nie mogły być w całości pokryte. W lipcu dostarczono 1058 robotników, brak stolarzy dał się dotkliwie odczuć; w sierpniu dostarczono 995 robotników, zabrakło znowu murarzy. W miesiącach zimowych zapotrzebowanie naturalnie osłabło. Zabrakło jednak znowu personalu dla folwarków (dojenia itp.). Mimo znacznego ograniczenia robót budowlanych zabrakło sił ukwalifikowanych; nieukwalifikowanych jakoteż kobiet było tyle, ile zgłoszono zapotrzebowania. Płace robocze okazywały ciągle tendencyę zwyżkową przez co koszty budowlane nieustannie rosną. Szczególnie w powiatach mazurskich odbiło się to niekorzystnie na tempie odbudowy, zwłaszcza z powodu skarg na powolne i zbyt biurokratyczne wypłacanie odszkodowań. Na skutek zabiegów organizacyi robotniczych musiano na początku roku 1917 przyznać dodatki do płac za każdą godzinę 10—11 fenigów w miejscach, gdzie dzień roboczy ma więcej niż 9 godzin, względnie 7 fenigów w miejscach mających mniej niż 5000 mieszkańców. Na wiosnę znowu biuro nie mogło pokryć zgłoszonego zapotrzebowania, szczególnie odczuwać się dawał brak murarzy i cieśli; płacę godzinną ustalono na 95 fenigów i dodatek 50 fenigów za każdy zaczęty dzień, jeżeli miejsce pracy jest odległe od miejsca noclegu więcej niż 3 klm. W biurze w Królewcu zgłoszono w kwietniu 1917 zapotrzebowanie 786 sił, dostarczono 478; w biurach prowincyonalnych zgłoszono zapotrzebowanie 480 robotników, dostarczono 119. W maju 1917 na 601 zgłoszeń obsadzono 458 miejsc, w biurach prowincyonalnych na 292 obsadzono 177 miejsc.

Aby temu wzmagającemu się brakowi zapobiedz, zorganizowano w Prusiech wschodnich w sposób iście wzorowy *pracę jeńców*. Pracują oni nie osobno ale w grupach, składających się co najmniej z 20 Moskali i 2 niemieckich dozorców, pod jednolitem ich kierownictwem i wojskową dyscypliną. Dozorcy są to zdolni fachowcy, którzy mają na równi z Moskalami *współpracować*[1] i uzbrojeni są tylko w rewolwery. Dla zachęcenia każdej grupy do lepszej pracy otrzymują zarówno dozorcy jak i jeńcy dodatek roboczy zależnie od ilości wykonanej pracy, przez to są interesowani wynikiem pracy. Nadto osobno *kształci się* Moskali. Są tu trzy stopnie wykształcenia: zwykli robotnicy, robotnicy zawodowi (stolarze, ślusarze, szkla-

---

[1]) Przeciwnie niż u nas.

rze itd.) i dozorcy albo werkmistrze. Z początku używa się Moskali jako zwykłych robotników, później wpaja się w nich przekonanie, że czasu przebytego w niewoli powinni na to użyć, aby stać się robotnikiem zawodowym, co też oni pojmują, tembardziej, że gra tu rolę nietylko ambicya, ale i podwójne lub potrójne wynagrodzenie. Użycie Moskali jest dwojakie: 1) pracują na wolnem powietrzu przy robotach murarskich, ciesielskich, przy pokryciu dachów, w robotach drogowych, instalacyjnych i ogrodniczych. Ze względu na niski stopień wykształcenia wchodzą tu w rachubę tylko małe budynki, szczególne zrozumienie i zamiłowanie okazują do robót ciesielskich. Grupa murarska składa się z 2—4 niemieckich murarzy, 12 rosyjskich i 8 pomocników. Grupa ciesielska z 16 cieśli i 4 pomocników. 2) Pracują w zakniętych przestrzeniach, jako stolarze, ślusarze. malarze, szklarze, blacharze, stelmachowie rzeźbiarze itp. Urządza się dla nich osobne warsztaty. W stolarniach np. odbywa się to w ten sposób że w porozumieniu z izbami rękodzielniczemi przydziela się rosyjskich stolarzy do poszczególnych majstrów. Tam pracuje w grupach, 20 Moskali pod 2 Niemcami, aby sam majster nie musiał zajmować się pilnowaniem. Zdejmowanie miary i przykrawania drzewa uskutecznia sam majster albo dozorcy. Każdy stolarz ma swój osobny skład drzewa a dozorcy ręczą za to, że nic nie zginie. Komenda jeńców urządza warsztaty dla nauki jeńców, w ten sposób robota staje się prędsza i tańsza, roboty specyalne, jak rycie w drzewie, toczenie itp. nie są opłacane drożej. i można sporządzać półfabrykaty (krajniki, okładziny, przymyki drzwi, itp.), co wypada korzystniej, niż sprowadzanie ich z zewnątrz, gdyż można stosować się do każdorazowych żądanych rozmiarów i nie marnować materyału. O jednolite pomieszczenie. wyżywienie i ubranie jeńców starają się landratowie, zarządy miejskie, przedsiębiorcy itp. Obozy w miastach zbudowane są dla 250—500 ludzi. projektowane jednakże na 1000—1500. Początkowo przeznaczeni byli jeńcy głównie do uprzątnięcia ruin, dziś i do robót budowlanych. Ponieważ jednak budowy wiejskie wymagają silnej decentralizacyi, przeto tworzy się obozy prowincyonalne po 125 Moskali (50 murarzy, 30 cieśli, 10 stolarzy itd. razem z 30 dobrymi rzemieślnikami niemieckimi). Obozy położone są przy gościńcach dla dogodnego dowozu materyałów i żywności. Zwykle obok nich znajdują się magazyny, biura materyałów budowlanych albo przedsiębiorców, np. w powiecie Pilkallen dla zarządu magazynami służy wydział z pięciu osób: trzech urzędników dla odpowiedniego załatwienia i dwóch przedsiębiorców dla kupieckiego i szybkiego prowadzenia. Są także starania w dyrekcyi kolejowej o uzyskanie osobnych torów kolejowych do placów magazynowych i oddzielnych pociągów z materyałami budowlanymi. Koni dostarcza przeważnie stacyonowane w okolicy wojsko. Skład materyałów w Tublanken ma także mieszkanie dla architekty składowego, który jako urzędnik biura porady budowlanej ma się stosować do wskazówek architekty powiatowego, jako szefa ekspozytury. Nadto należą do niego kontrola i kolaudacya budow prywatnych przedsiębiorstw. Może on także kierować i wpływać na urządzenie wewnętrzne. zakładać akty dla każdego właściciela i w ten

łatwy sposób konstatować wysokość wypłacanych odszkodowań. W ten sposób architekt ten, mieszkając blisko z odbudowującymi się właścicielami, może stać się im praktycznie, a nie tylko przy zielonym stoliku, pomocnym.

### ODBUDOWA RZEMIOSŁA.

Udziały rzemieślników w odbudowie o tyle napotykają na trudności, że chodzi tu o bardzo wielkie zadania budowlane, którym poszczególny rzemieślnik już choćby z braku środków finansowych podołać nie jest w stanie. Aby więc umożliwić rzemieślnikom branie udziału nawet w większych robotach, ustanowiło 14 izb rzemieślniczych wschodnio-pruskich Biuro najmu izb rękodzielniczych dla odbudowy Prus wschodnich w Królewcu, którego zadaniem jest: 1) udzielanie wyjaśnień i wiadomości co do objęcia i rozdziału dostaw dla odbudowy zniszczonych miejscowości: 2) pośredniczenie w otrzymywaniu narzędzi, maszyn i surowca, 3) ułatwienia w powstawaniu spółek i związków rękodzielniczych, 4) porada techniczna, 5) pośrednictwo w siłach roboczych, 6) rozjemcze rozstrzyganie sporów rzemieślniczych. Biuro to, popierane przez prezydyum prowincyi ma filię w Gąbinie. Nadto i samo prezydyum zaangażowało w Królewcu techników maszynowych, ludzi praktycznych i obeznanych z potrzebami rzemiosła, jako rzeczoznawców dla porady bezpłatnej i działania w zetknięciu z inspektorami rzemiosł, majstrami itd. Aby obudzić w rzemieślniku poczucie piękna, odbywają ci znawcy wykłady o dobrem budowaniu po miastach wschodnio-pruskich, łącząc je z wystawami. Oprócz tych istnieje „Związek Wojenny wschodnio-pruskich stowarzyszeń udziałowych“ z celem organizacyi rzemiosła przeciw konkurencyi przemysłu, wspierany finansowo przez ministerstwo handlu; a wreszcie „Biuro informacyjne dla spraw handlu i rzemiosła“ w Królewcu, gdzie architekci, rzemieślnicy, władze, izby rzemieślnicze itp. otrzymują wszelkich informacyi co do rzemiosła.

Tendencye wszystkich tych instytucyi skierowują się ku temu, aby rzemieślnicy jednego zawodu, a więc murarze, cieśle, tapicerzy, malarze, ślusarze, stolarze itp. złączyli się we wspólny związek dostawczy, i uzyskali te cele, których poszczególne jednostki nie mogły uzyskać. To, co spółki rzemieślnicze na zachodzie już wywalczyły sobie, jest jeszcze tutejszemu rzemieślnikowi nie znane, tj. wspólne sprowadzanie surowca po tańszej cenie, dlategoteż produkują tutaj albo drożej, albo zadowalają się mniejszym zarobkiem. Następnie mogą takie spółki otrzymać większe roboty, co dotychczas także nie było możliwe, gdyż jednostki nie rozporządzały dostatecznym kapitałem, maszynami itp.; natomiast spółka udziałowa, obejmując takie roboty, rozdziela je między swych członków. Spółki udziałowe stolarskie mają jszcze trzeci cel. Mianowicie zaopatrzenie poszczególnych warsztatów w maszyny jest rozmaite. Więksi majstrowie mają wszystkie potrzebne maszyny, mniejsi mniej i muszą wiele robót ręcznie wykonywać, wskutek czego nie mogą sprostać konkurencyi. Ze względu na to, że w obecnych warunkach tylko maszynowe stolarstwo, tak budowlane jak meblowe, ma

widoki powodzenia, a nadto w Prusiech wschodnich wskutek inwazyi nieprzyjacielskiej poniszczono wiele maszyn, przeto spółki stolarskie zakupują potrzebne maszyny na koszt spółki, ustawiają warsztaty udziałowe, najmują do nich siły robocze i obrabiają materyał surowy, dostawiony przez członków spółki. Złożenie i dalsza przeróbka odbywa się już w poszczególnych warsztatach członków spółki. Za używanie maszyny udziałowej płaci członek czynsz zależnie od ilości godzin roboczych. Towarzystwo materyałów budowlanych weszło w kontakt z temi spółkami i dostarcza im materyału po niższych cenach. Spółki takie powstały dotychczas w Królewcu, Gąbinie, Stallupönen, Johannisburgu i Pilkallen.

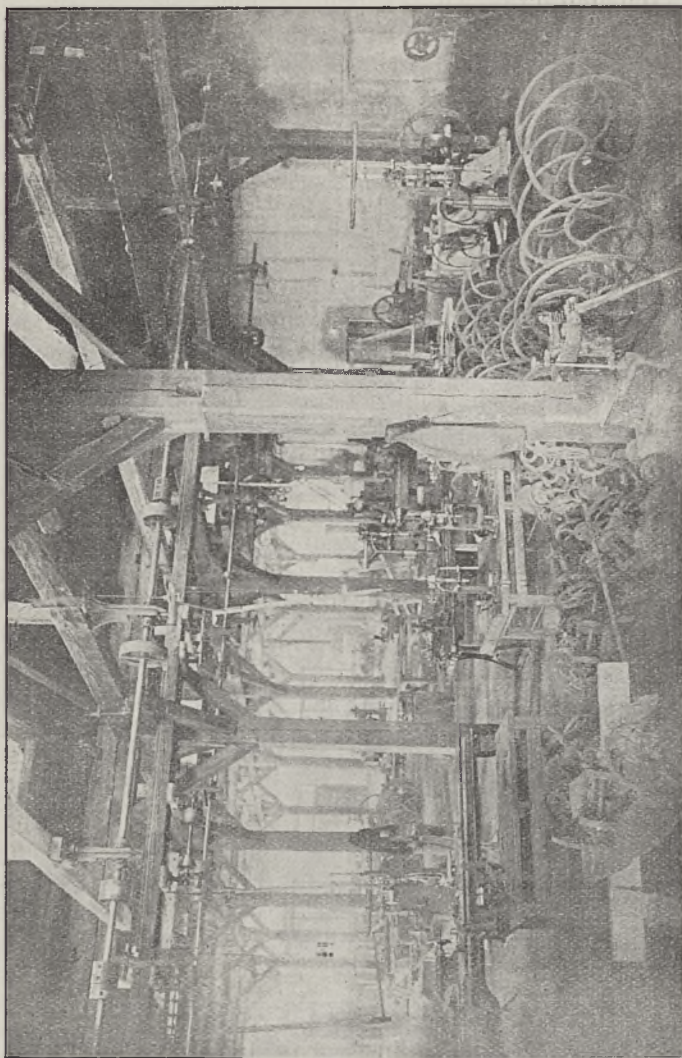
Po za zorganizowaniem (i to częściowem) stolarzy, nie uzyskały wspomniane towarzystwa po rocznej pracy żadnych wydatniejszych wyników. Organizacye murarzy i cieśli napotykały na wielkie trudności, pochodzące szczególnie z braku ludzi, którzyby potrafili spółkami temi kierować, gdyż kwestya organizacyi — jak pokazało się — jest tylko kwestyą osób; gdzie nie ma odpowiednio utalentowanego i pracowitego kierownika, tam rzecz cała wkrótce utyka i rozbija się. Żywioł rzemieślniczy w Prusiech wschodnich za mało jest jeszcze zżyty z myślą samopomocy, dyrektor wspomnianego Związku wojennego przytacza następujące argumenty, jakie przeciw tworzeniu spółek od rzemieślników słyszał: „Założymy takie spółki — mówili jedni — pod warunkiem, że będziemy mogli liczyć na pomoc państwa, że państwo da nam roboty i dostaniemy kapitał". I to także przeszkadza, że młodsi rzemieślnicy są przeważnie w polu, a starsi dla nowych idei mało są dostępni. „Czy mamy na nasze stare lata przyzwyczajać się do nowych rzeczy, za starzyśmy już, abyśmy teraz byli urzędnikami". Urząd kierownika spółki jest rzeczywiście mozolny: „Praca dla kolegów jest bardzo niewdzięczna, przynosi z sobą dużo zmartwień i irytacyi, wolimy na siebie pracować". Inni wreszcie mówią: „Na co zakładać spółki? Nie potrzebujemy ich, mamy roboty aż za dużo, brakuje nam robotnika, któryby je wykonał". Rzeczywiście większość rzemieślników w Prusiech ma tyle robót reparacyjnych, że nawet nie mają czasu przyjść na zgromadzenie.

Wobec tych małych wyników organizacyi rzemiosła w Prusiech zapośredniczących u wielkich przedsiębiorców, którzy — zwłaszcza z zewchodzi słuszna obawa, że zejdą oni do roli pomocników albo majstrów nątrz pochodzący — wielką część zarobków dla siebie zagarną.

## BIURO DLA PORADY ROLNICZEJ.

Początkowo akcyę dla odbudowy rolnictwa prowadziło wschodniopruskie towarzystwo rolnicze w Królewcu. Na polecenie prezydyum miało ono za zadanie przedewszystkiem pracę nad uzupełnieniem uszkodzonego inwentarza i uruchomieniem gospodarstw rolnych. Wynik rocznej pracy tego towarzystwa (od lutego 1915 do lutego 1916) wyraża się w następujących cyfrach: Przez kupno i objęcie od wojska sprowadzono do kraju 16.000 koni, 25240 szt. bydła, 22.000 owiec, 2500 świń,

*Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych c. k. Namiestnictwa w Oświęcimiu.*



*Hala mechanicznej obróbki żelaza.*

62580 szt. drobiu. Od r. 1916 objął te agendy urząd budowlany izby rolniczej w Królewcu, mający 16 biur porady rolniczej w kraju.

Rząd wypłacił do końca 1915 kwotę $24^1/_2$ miliona marek na odbudowę rolnictwa jako bezprocentowe zaliczki, a nadto 5,8 miliona procentowych pożyczek na zakupno pługów motorowych. Skutkiem tego było, że w przeciągu jednego roku wartość żywego inwentarza wzrosła o 97 milionów marek. Szczegółowych sprawozdań z działalności biur porady rolniczej nie wydano, z ogólnego sprawozdania urzędu w Królewcu wyjmuję następujące cyfry, świadczące o wynikach pracy: W r. 1913 była obsiana pod zboże powierzchnia 554.000 hektarów i wydała ilość żniwa 897.000 ton, w r. 1914 powierzchnia ta wynosiła 343.000 hektarów i wydała 637.000 ton (z powodu inwazyi rosyjskiej 13 powiatów); w r. 1915 wynosiła powierzchnia obsiana 466.000 hektarów i wydała 487.000 ton; w roku 1916 wzrosła powierzchnia na 539.000 hektarów i wydała 759.000 ton. W ten sposób zbliżyła się produkcya rolnicza prawie do stanu przedwojennego. „Ta zwyżka produkcyi jest skutkiem odbudowy uszkodzonych gospodarstw, umożliwienia uprawy roli należycie i wczas itp. Pokazuje się, jak dobrze uczyniło państwo, dając szybko dostateczne środki do dyspozycyi i premie dla uprawy, słowem wspierając prawdziwie hojnie odbudowę rolnictwa". Akcya urzędu dla porady rolniczej obejmowała w r. 1916: Badanie i wydanie orzeczenia co do 830 projektów budowlanych dla budynków rolniczych. Nadto opracował urząd ryczałty dla wykonania budynków rolniczych i tabele ryczałtowe dla wypłaty odszkodowań wstępnych. Bezpośrednio dla rolników na ich prośby wypracował urząd projekty dla 109 budynków (a mianowicie 7 dworów, 4 przebudowy, 17 domów robotniczych, 37 stajni, 6 przebudow stajni, 18 stodół i 20 innych budynków), łącznej wartości 1,465.000 Mk. Następnie wykonano projekt dla instytutu rolniczego przy uniwersytecie w Królewcu. Dozorowano i kolaudowano 115 budynków łącznej wartości 2,740.000 Mk, a mianowicie 15 folwarków, 16 domów robotniczych, 35 stajni, 29 stodół, 5 przebudow, 13 ubocznych budowli i 2 cegielnie. W uwzględnieniu robót czekających wykonania urząd ma jeszcze czynności na szereg lat.

O bardziej szczegółowych czynnościach biur powiatowych brak informacyi. Fachowy ekspert dla ogrodnictwa współpracuje nad zakładaniem dzielnic miast ogrodowych. Przewidziane są one dotychczas w planach zabudowania miast: Olsztyn, Gerdauen, Tapiau, Łyck i Ortelsburg.

## ELEKTRYFIKACYA PRUS WSCHODNICH.

Elektryfikacya całego kraju jest zadaniem tak trudnem i skomplikowanem, że mowy o tem być nie może, aby dzieło odbudowy, podczas wojny wykonywane, mogło tego dokonać. Trudności, jakie się w Prusiech wschodnich piętrzą, są tak typowe, a równocześnie i do naszych stosunków w Polsce nieco zbliżone, że warto wejść bliżej w szczegóły tego problemu, tembardziej, że i u nas hasło elektryfikacyi Galicyi stało się dość popularne.

Stan dotychczasowy rozwoju elektryczności w Prusiech charakteryzował się tem, że wszystkie większe miasta, każde na własną rękę zaopatrzyły się w elektryczność. Oświetlenie i tramwaje elektryczne istnieją w Królewcu, Tylży, Olsztynie i Memel. W Instrudziu jest tylko oświetlenie. Instrudź i Olsztyn mają zakłady miejskie, Królewiec wydzierżawił je „Powszechnemu Towarzystwu Elektryczności" (A. E. G.), Tylża ma prywatne towarzystwo akcyjne, Memel przedsiębiorstwo finansowane przez państwo, prowincyę i powiat. Oprócz tego istnieje dużo mniejszych prywatnych zakładów i przedsiębiorstw elektrycznych — słowem, wielka różnorodność jak w każdym zresztą kraju. Już w r. 1910 ówczesny przewodniczący wschodnio-pruskich izb rolniczych, Batocki, wniósł do administracyi prowincyi memoryał o potrzebie zakładania elektrycznych centrali okręgowych z jednolitego punktu widzenia dla całej prowincyi. W r. 1911 powołano rzeczoznawcę, którego zadaniem było „badać pod względem technicznym i ekonomicznym projekty dla budowy centrali elektrycznych i w tym kierunku nacisk wywierać, aby były wykonywane podług jednolitego planu i służyć mogły jako podstawy do przyszłego połączenia w jeden wspólny system dla całej prowincyi, a w razie sąsiedniego położenia mogły się wzajemnie uzupełniać". Chodziło przytem także o to, aby przy zaopatrywaniu kraju w energię elektryczną zapobiedz rozdrobnieniu na małe nieekonomiczne zakłady, które rolnictwu nie przyniosą żadnego pożytku. Były to więc raczej negatywne środki, pozytywne nie należą zresztą podług ustroju pruskiego do zakresu władzy prowincyi. Toteż wynik tej akcyi był bardzo nieznaczny. W kilku wypadkach udało się nakłonić miasta i gminy, aby dostosowały swe zakłady do przyszłego planu. Np. miasto Osterode wybudowało zakład elektryczny miejski dla prądu obrotowego, który może być każdej chwili dołączony do centrali okręgowej. Miasto Łyck zbudowało wprawdzie elektrownię dla prądu stałego, zobowiązało się jednakowoż zbudować później przetwornice i dostarczać ewentualnie prądu okolicznym folwarkom. Oba miasta dostały za to pożyczkę z kasy administracyi prowincyi. W innych wypadkach ingerencya się nie udała. Np. miasteczko Drengfurt wbrew życzeniu landrata, wbrew radom prowincyi i woli prezydyum wybudowało sieć przewodów i pobiera prąd po wysokich cenach z zakładu elektrycznego właściciela młynu. Podobnie postąpiło miasto Gąbin. Wbrew planom zaopatrzenia powiatu gąbińskiego w energię elektryczną i poczynionym już umowom miasto zbudowało własną elektrownię dla prądu stałego. Oprócz tego poszczególne powiaty lub większe kompleksy dóbr projektowały centrale okręgowe na własną rękę, np. centrala elektryczno-wodna obok Gross-Schönau dla powiatu Gerdauen, centrala okręgowa dla Olsztyna i okolicy, centrala w Reichenbach dla kompleksu dóbr Preussisch-Holland, centrala elektryczno-wodna w Gross-Tromp dla powiatu Brannsberg itd. Wszystkie te projekty, powstałe przeważnie w ostatnich latach przed wojną świadczyły o silnej dążności do zakładania elektrowni i centrali.

Ponieważ zwolennicy elektryfikacyi kraju obawiali się szczególnie wpływu elektrowni miejskich, które rozszerzając swój zakres działania

na okolice, odciągnęłyby największe zyski dla późniejszej elektryfikacyi, przeto prof. dr. Rössler wypracował w r. 1914 memoryał o budowie i organizacyi centrali okręgowych dla Prus wschodnich. Memoryał ten roztrząsa następujące możliwe formy organizacyi: 1) budowa i prowadzenie centrali przez wydział prowincyi i współudziałem powiatów co do kosztów; 2) budowa przez prowincye z udziałem powiatów, prowadzenie ruchu przez przedsiębiorcę; 3) budowa i prowadznie centrali i przewodów górnych przez prowincyę, przewodów o niskiem ciśnieniu przez powiaty; 4) budowa i prowadzenie przez powiaty ze współudziałem prowincyi; 5) budowa i prowadzenie przez jedno wielkie przedsiębiorstwo prywatne. Zarząd prowincyi oświadczył się za formą 4) w uwzględnieniu następujących motywów: Złączenie wszystkich powiatów jest nieodpowiednie ze względu na zbytnią wielkość przedsiębiorstwa. Zostawić połączenia do woli powiatów jest także nieodpowiednie, gdyż w ten sposób ułatwia się rozdrobnienie, a nadto miasta mogą brać dla siebie najkorzystniejsze części powiatu. Dlatego też podzielono całą prowincyę na trzy rejony: 1) rejon północny obejmujący powiaty: Wehlau, Instrudź, Gąbin, Stallupönen, Labiau, Neidenburg, Ragnit, Pilkallen, Tylża i Heydekrug; 2) rejon środkowy złożony złożony z powiatów Gerdauen, Darkehmen, Goldap, Rastenburg, Angerburg, Olecko, Rossel, Sensburg, Lötzen, Łyck i Johannisburg, 3) rejon południowo-zachodni dla powiatów Heilsberg, Holland, Mohrungen, Olsztyn, Ostrode i Ortelsburg. Przedłożenie wydziału prowincyi zostało z małemi zmianami przyjęte przez sejm prowincyi w r. 1916, a ostateczny cel tego przedłożenia zdąża do tego, aby prowincye przy powstawaniu wszystkich nowych centrali okręgowych nałożyła im pewne ściśle określone warunki, dając w zamian za to znaczne wsparcia finansowe bez ponoszenia jednakże ryzyka za rentowność ruchu. Sejm zgodził się na udzielanie wsparć pod warunkiem, że rząd przyjdzie tu z wydatną pomocą, i przeznaczył na razie na ten cel kwotę 10 milionów marek.

W s p a r c i a odbywają się przez 1) rady rzeczoznawców, 2) objęcie robót przygotowawczych, 3) pozwolenie na korzystanie bezpłatne z dróg prowincyi, 4) udzielanie pożyczek, 5) udziały w gotówce. — T e c h n i c z n e w a r u n k i nakłada rada prowincyonalna co do wielkości i rodzaju maszyn, rezerw, wysokości napięcia, urządzenia rozdzielnicy, transformatorów. sieci przewodów powietrznych. Także kolaudacya, rachunki końcowe itp. muszą jej być przedłożone. Dla wzajemnego odgraniczenia rejonu każdej centrali jest ustalone, że każda centrala może kłaść przewody w pasie szerokości 5 km wzdłuż granicy sąsiedniego rejonu: każde przekroczenie tych granic wymaga pozwolenia rady. W a r u n k i e k o n o m i c z n e. Celem tępienia rozmaitych niedojrzałych i zwykle na zbyt szeroką skalę zakrojonych projektów zastrzega sobie rada prowincyonalna, że budowa każdej centrali musi być poprzedzona dowodem rentowności. Roczne bilansy mają być przez radę zatwierdzone. podobnie jak i każde podwyższenie kapitału zakładowego. Także szczegóły ruchu jak warunki dostarczania prądu. taryfy dla cen maksymalnych, wszystkie układy co do dostarczenia

prądu poza rejonem, wszystkie połączenia ponad 200 KW. podlegają kontroli prowincyi. Organizacya i zarząd. Bardzo ważne jest rozwiązanie zawiłej sprawy używania dróg. Memoryał żąda w zasadzie bezpłatnego używania dróg publicznych powiatowych i gminnych dla centrali okręgowych. Koszta nabycia gruntu dla zużytkowania siły wodnej, jakoteż dla budynków maszynowych i mieszkalnych należą do kosztów budowy. Centrale okręgowe powinny ograniczyć się do oddawania prądu właścicielom dóbr, gminom miejskim i wiejskim, a rozdział prądu wewnątrz tychże należy już do zarządów gminnych. Monopolu instalacyjnego wewnątrz rejonu centrali należy unikać.

Dla urzeczywistnienia tych wszystkich planów osiągnięto dotychczas następujące kredyty: 1) dla rzeczoznawców 3000 Mk; 2) udziały prowincyi: a) w centrali okręgowej środkowej 22.500 Mk, b) w centrali południowo-zachodniej 15.000 Mk, c) w centrali północnej 12.500 Mk; 3) dla centrali w Królewcu na przewody górne 11.000 Mk, dla elektrowni w Królewcu 8.000 Mk, razem 116.000 Mk. Dalszy rozwój na tem zapewne polegać będzie, że podług ustalonego planu zgłaszać się będą poszczególne centrale okręgowe o pomoc prowincyi, tembardziej, że plany i kosztorysy 7 centrali okręgowych są już zupełnie gotowe. Liczą się nawet z tem, że już z wiosną 1918 roku zacznie się budowa przewodów górnych.

Przewidując to, wystąpili także i architekci ze swemi żądaniami co do elektryfikacyi. Mianowice twierdzą oni, że elektryfikacya wielu krajów niemieckich zmieniła wygląd krajobrazu i to nie zawsze na korzyść. W wielu miejscach powstały takie zeszpecenia, które domagają się energicznego zapobieżenia. Trzeba w tym celu, aby firmy elektrotechniczne, którym powierzy się wykonanie robót, porozumiewały się z architektami. „Elektryczna kanalizacya Prus wschodnich — mówi specyalnie w tej sprawie wydane rozporządzenie rządu — już się zaczęła. Prawdopodobnie następnej wiosny będą przewody w tysiącach żył przez kraj przechodzić. Wychodzą one z 4 wielkich centrali okręgowych: Królewiec, Gąbin, Olsztyn i Brunnsberg, stąd biegną ku miastom, wsiom, pałacom i folwarkom, przebiegają setki osad ludzkich. Rozszerzanie się elektryczności na wsi prowadzi za sobą liczne przewody o silnem napięciu. Przy tych instalacyach często nie zważa się zupełnie na ochronę krajobrazu. Maszty, transformatory itp. nierzadko szpecą całą okolicę. Pochodzi to z bezmyślności, gdyż można przy pewnej uwadze przewody tak kłaść, aby nie szpecić ogólnego widoku. i takie dać poszczególnym objektom formy, aby się dostosowały do budownictwa swojskigo. Zobowiązuję więc panów landratów i burmistrzów, aby w przedkładanych im projektach zwracali uwagę na piękność krajobrazu, unikali jej zeszpecenia i kontrolowali wykonanie wydanych zarządzeń“.

Szczególnie budyneczki dla transformatorów dadzą się bardzo dobrze architektonicznie rozwiązać, jeżeli się nie stawia ich wolno, ale dołącza do istniejących budynków, np. do murów ogrodowych itp., albo umieszczając transformatory pod ziemią w ogrodach. nad niemi zaś układając miejsca do siedzenia.

## POMOC PRYWATNA MIAST, ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

Już w pierwszej chwili po odzyskaniu Prus wschodnich potworzyły się we wszystkich prawie miastach niemieckich stowarzyszenia prywatne dla niesienia pomocy zniszczonym miejscowościom, powstały t. zw. miasta chrzestne itp. w środkowych Niemczech, nad Renem, w Niemczech południowych i północnych. Z czasem zorganizowały się one w jeden wielki związek „Pomocy dla Prus wschodnich" (Reichsverband Ostpreusenhilfe), do którego dziś należy około 60 stowarzyszeń i które w przeciągu roku zebrały 1,500.000 Mk. W celu jasnego określenia swych zadań zaznacza ten związek w swych statutach: że właściwa odbudowa i wynagrodzenie za bezpośrednie szkody wojenne należy do państwa, związek chce tylko nieść pomoc tam, gdzie państwowe fundusze nie wystarczają lub nie stoją do dyspozycyi dla podniesienia kulturalnych i ekonomicznych stosunków kraju.

Szczególną uwagę zwrócił związek na podniesienie drobnych osad (Kleinsiedlungen). Prusy wschodnie odczuwają przedewszystkiem brak ludzi, a rozwój kraju będzie w wielkiej mierze zależał od wypełnienia luk powstałych przez wojnę i wywędrowanie ludności. Ze względu na brak małych mieszkań wielu robotników i rzemieślników wogóle do kraju po wojnie nie wróci, o ile nie wybuduje się dla nich pomieszczeń, toteż sprawa drobnych osad czyni już dziś znaczne postępy, powstało 12 stowarzyszeń udziałowych dla budowy osad, a 19 ma powstać jeszcze: dla tych 12 stowarzyszeń udzielił związek ogółem 482.000 Mk, przyczem jedna osada kosztuje przeciętnie 8000 Mk (przed wojną 5000 Mk). Dla mieszkańców tych osad przeznaczono premie: 1) za utrzymanie porządku i czystości, 2) za wydatny chów drobiu, uprawy jarzyn i owoców, 3) za ulepszenia realności (drenowanie, melioracye itp.), 4) premie dla rodzin mających dużo dzieci w formie opłaty renty. — Dla ochrony piękności przy odbudowie przeznaczył Związek 50.000 Mk do dyspozycyi głównego biura porady budowlanej, ponieważ rząd niema funduszów na ten cel. Wreszcie również 50.000 Mk oddał Związek „Instytutowi dla wschodniopruskiego gospodarstwa" w Królewcu, którego zadaniem jest naukowo i ekonomicznie zbadać kraj.

# DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

### Edward Grabowski. PODRĘCZNIK STATYSTYKI. Warszawa 1917.
Gebethner i Wolff. Str. 117.

Brak podręcznika statystyki daje się odczuwać naszej młodzieży studyującej już od dłuższego czasu. Jedyny w języku polskim istniejący przekład 1-go wyd. podręcznika Haushofera: „Wykład statystyki" (Warszawa 1875) jest już dziś oczywiście przestarzały i szczególnie do studyów uniwersyteckich nie nadaje się zupełnie. Również nie zdoła w całości wypełnić tej luki świeżo napisany podręcznik statystyki przez autora wielu cennych prac ekonomiczno-statystycznych p. Grabowskiego, obejmujący 16 wykładów, wygłoszonych

zimą r. b. na kursach Akademickich dla wyższej administracyi przy Uniw. Warszawskim. Z niewystarczalności tej pracy dla wyższych badań specyalnych zdaje sobie sprawę sam autor i podkreślając w przedmowie szczupłe jej ramy, zauważa, iż „nie może ona rościć pretensyi do samodzielności poza samym układem, wyborem materyału, specyalnem uwzględnieniem zagadnień dotyczących Polski, wreszcie poza pewnem miejscami rzeczy oświetleniem".

Mówić o tem, czego w tym podręczniku niema, a co powinno być, jest bezcelowe. Sądzimy, iż autor, doskonale oryentujący się we wzorowych pracach obcych, sam sobie te braki najlepiej uświadamia. W podręczniku swoim dał tylko to, co można było powiedzieć w 16 jednogodzinnych wykładach i co uważał za najbardziej wskazane, celem dostarczenia przyszłym urzędnikom w polskiej służbie administracyjnej najważniejszych wiadomości z dziedziny statystyki. Nie chodzi zatem w omawianym podręczniku o wyczerpujące dociekania teoretyczne, o ujęcie krytyczne i oświetlenie całego splotu zagadnień, będących dziś przedmiotem licznych prac naukowych, lecz główny nacisk położony jest na stronę praktyczną wykładu. Więc, jak należy zbierać materyał statystyczny, jak ten materyał opracowywać i badać, jak i kiedy sporządza się spisy, na czem polega rejestracya ruchu naturalnego ludności i t. p. Poza tem wspomina autor o statystyce kultury, o statystyce gospodarczej, nieco obszerniej pisze o organizacyi statystyki administracyjnej i wreszcie informuje o instytucyach statystyki międzynarodowej. Książka p. Grabowskiego zaleca się wykładem jasnym i przystępnym, jako podręcznik dla pragnących nabyć z zakresu statystyki wiadomości wstępne cel swój niezawodnie osiągnie. **L. P.**

## PAMIĘTNIK Z POWODU DZIESIĘCIOLECIA STOWARZYSZENIA WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI ST. M. WARSZAWY,

ułożony przez **Wincentego Janowskiego.** Warszawa 1917. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Str. 341.

Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, którego wszechstronna działalność z czasów przedwojennych i czasów wojny obecnej dała się poznać z najlepszej strony, wydało z powodu przypadającego w r. 1916 dzisięciolecia istnienia Pamiętnik, zawierający obok zarysu działalności stowarzyszenia cały szereg ciekawych i poważnych artykułów i prac naukowych. Na pierwszem miejscu znajduje się praca p. Adolfa Suligowskiego, prezesa Stowarzyszenia i prezesa Rady Miejskiej, p. t. „Na powiślu Warszawskiem", napisana w r. 1891 z powodu powodzi na powiślu i ankiety mieszkaniowej, która obejmowała ulice tej części miasta. O „oczyszczaniu ulic w miastach" pisze obszerne studyum inż. Zygmunt Klamborowski, na temat szkolnictwa miejskiego wypowiadają swe uwagi pp. Komierowski i Borowski, bardzo aktualną pracę „W obronie obyczajności publicznej" zamieszcza p. Wincenty Janowski, nawołując do walki z literaturą pornograficzną i korupcyą publiczną. dr. W. Chodźko obrazuje sprawy szpitalne i sanitarne Warszawy, dr. Henryk Dobrzycki i prof. M. Tołwiński zabierają głos w sprawie projektowanego w Warszawie pomnika Szopena i wreszcie Ludwik Zieliński referuje o tramwajach miejskich. W osobnym dziale zawarte są memoryały, jakie w latach 1911—16 Stowarzyszenie złożyło władzom rosyjskim i niemieckim. **L. P.**

**Ekonomisty,** warszawskiego kwartalnika poświęconego sprawom gospodarczym, pod redakcyą p. Stefana Dziewulskiego, niedawno ukazał się tom II, za drugi kwartał r. 1917. Okazały tom, liczący 275 stron druku, zawiera szereg poważnych studyów i materyałów z dziedziny ekonomicznej Dla specyalistów oczywiście najcenniejszą będzie zamieszczona na czele zeszytu obszerna praca p. t. Wytwórczość przemysłowa na Litwie, Białej Rusi i Rusi. Są to ważne wiadomości i dane statystyczne, ułożone zbiorowemi siłami w Towarzystwie Przemysłowców Królestwa Polskiego. Ze względu na rozmiary, obok tej pracy postawić trzeba studyum p. Zofii Sokołowskiej o warunkowem dopuszczaniu bez cła towarów dla przerobu w Niemczech. Jest to rozprawa z zakresu polityki celnej, która poniekąd uzupełnia pracę dra Rogera Battaglii, drukowaną w 5-ym zeszycie naszego pisma. W dalszym ciągu podaje Ekonomista artykuły: Dr. J. Kołomyjskiego o pracy chałupniczej w przemyśle bieliźnianym w Warszawie: H. J. Rygiera i K. Apfelbauma z zakresu statystyki szkolnej m. Warszawy i F. Brodowskiego o podstawach prawnych w sprawie rozwiązania serwitutów. W dziale sprawozdawczym najobszerniej omówił Dr Doleżal dwutomowe dzieło dra Leona Władysława Biegeleisena p. t. Rozwój gospodarczy nowoczesnej wsi polskiej. Recenzent podnosi ścisłą metodę naukową i poważne wyniki, do których studyum to doprowadziło.

**Nasze ilustracye.** W numerze niniejszym kończymy pierwszy cykl ilustracyi, który przedstawia odbudowę wsi, w powiecie Przemyskim. Wiąże się on ściśle z artykułem referenta ekspozytury budowlanej, inż. Stanisława Pollaka, zamieszczonym w nr. 5-ym naszego pisma (str. 423—428). Dowiadujemy się tam, że po dzień 1 września 1917 r. Sekcya budowlana c. k. Namiestnictwa, Centrala dla odbudowy, wykonała 1392 budynków mieszkalnych, a 2842 gospodarczych.

Rozpoczynamy obecnie drugi cykl ilustracyi, przedstawiający założoną przez c. k. Namiestnictwo, Centralę dla gospodarczej odbudowy Galicyi, Sekcya rolnicza, fabrykę maszyn, narzędzi i sprzętów rolniczych w Oświęcimiu. O powstaniu i urządzeniu tej fabryki pisaliśmy w nr. 5-ym naszego pisma (str. 464—465). Podane zdjęcia wymownie świadczą, że jest to zakład na wielką skalę, który ma poważne znaczenie w odbudowie zniszczonych wojną gospodarstw rolnych w Galicyi.

## OD WYDAWNICTWA.

Z powodu nieustannego drożenia papieru, druku i wszystkich kosztów wydawnictwa, musieliśmy podnieść cenę prenumeraty z dniem 1. stycznia 1918 r. Wynosi ona obecnie kor. 30 rocznie, kor. 15 półrocznie, kor. 8 kwartalnie; numer pojedynczy 3 kor. W markach prenumerata wynosi rocznie 20 mk, półrocznie 10 mk i kwartalnie 5 mk. Numer pojedynczy 2 marki. W celu regularnego i spiesznego otrzymywania pisma należy przesyłać zamówienia wprost do Administracyi „Odbudowy Kraju“ w Krakowie, ul. Krowoderska nr. 26.

---

Wydawca: Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Leon Władysław Biegeleisen.
Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.